

ŻYCIE GOSPODARCZE

3 LIPCA 1977 R.

NR 27 (1346) ROK WYD. XXXII

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

CENA 4 ZŁ

Od czego zależy skuteczność systemu zarządzania

JANUSZ BEKSIK

str. 1

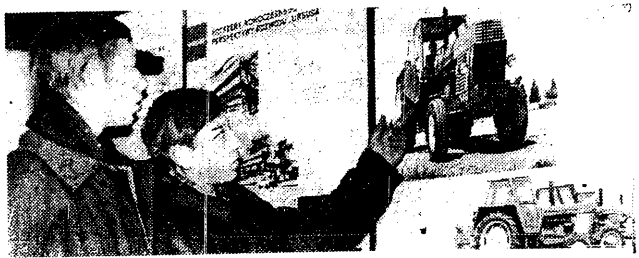
Po XXXI Sesji RWP

INTENSYFIKACJA INTEGRACJI

KRZYSZTOF KRAUSS str. 1

Uczenie rolnictwa

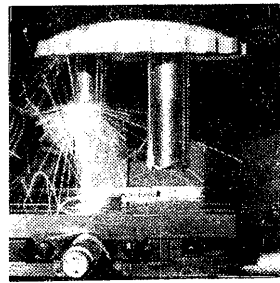
Rozmowa z MARIANEM BRZOSKĄ str. 7



Od pomysłu do przemysłu

O sukcesie nieoptymistycznie

JERZY SURDYKOWSKI str. 9



KORZYŚCI AWANSU „POZIOMEGO”

MIECZYSLAW KABAJ str. 10

...żeby handel handlował, a nie magazynował

DANUTA ZAGRODZKA

str. 5

ZNACZENIE SYTUACJI ENERGETYCZNEJ DLA PRZYSZŁEGO ROZWOJU GOSPODARCZEGO

MARIAN OSTROWSKI

str. 12

Wakacje „bogate” i „biedne”

JACEK BOŁDOK str. 3



KRYTERIA SPRAWNOŚCI SYSTEMU ZARZĄDZANIA

JANUSZ BEKSIK

STUDIUM literatury i zbieranie opinii społeczeństwa można ułożyć niekonięcznie się niemal listę wymagań, jakie ekonomicy i socjologowie, politycy i działacze gospodarczy, pracownicy różnych zawodów i konsumenci są skłonni stawiać konstruktorowi systemu zarządzania gospodarką socjalistyczną. Wymagania te traktowane są jako warunki, kryteria sprawności systemu. Wobec różnego rozumienia tej sprawności, różnej oceny poszczególnych jej aspektów, przy zestawianiu takiej listy otrzymamybyśmy wiele kryteriów, nieraz konkurujących lub nawet wykluczających się wzajemnie. Mimo to można sformułować szereg bardziej ogólnych warunków sprawności, wspólnych większości lub nawet odpowiadających wszystkim żądanom szczegółowym.

Sprawność systemu zarządzania rozpatrujemy przede wszystkim z punktu widzenia całej gospodarki narodowej i kierujących nią organów centralnych. Najbardziej ogólnym warunkiem jest więc, aby był on „posłusznym” narzędziem zapewnianym w możliwie najwyższym stopniu realizację celów naczelnych gospodarki. Można by tu użyć terminu „operowalność” systemu. Zależy ona przede wszystkim od spełnienia szeregu warunków wstępnych wspólnych wszystkim systemom nie tylko gospodarczym. System zarządzania powinien więc być możliwie niesprzeczny wewnętrznie (spójny), kompletny (co nie znaczy, że można wymagać, aby objął wszelkie bez wyjątku procesy) oraz giętki. Są to warunki o charakterze technicznym i nie będziemy ich tutaj omawiać odrębnie. Uwzględnimy je jednak w dalszych rozważaniach.

W analizie systemu zarządzania staramy się wyjść możliwie daleko poza wąsko techniczne jego ujęcie.

Chodzi bowiem o społeczno-ekonomiczną jego sprawność. Każdy system zarządzania wyraża pewien etap rozwoju stosunków ekonomicznych i wpływa na dalszy jego przebieg. Nakaz, cena, przedsiębiorstwo, zysk, pieniążk itd. są to instytucje ekonomiczne, za którymi kryją się określone, ale niejednakowe w różnych fazach rozwoju, stosunki między ludźmi w procesie gospodarczym. Stosunki te przejawiają się nie tylko w instytucjach powołanych przez organa centralne, lecz także w zależnościach nieformalnych. Są to stosunki zwierzchnictwa i podwładności, współdziałania i konkurencji czy nawet walki, zaufania lub nieufności itd. Każdy system formalny zawiera elementy pobudzające pożądaną historię ewolucji tych stosunków i elementy hamujące ją. Mówiąc więc o sprawności systemu będziemy oceniali ją równocześnie z dwóch punktów widzenia, które można nazwać techniczno-ekonomicznym i społeczno-ekonomicznym.

SELEKTYWNOŚĆ

W dotychczasowej praktyce gospodarczej najczęściej chyba zwracano uwagę na zdolność stosowania narzędzi zarządzania do wywoływania poszczególnych, określonych zdarzeń gospodarczych i eliminowania innych, mniej pożytecznych. Znalazło to też wyraz w literaturze ekonomicznej, w tym zakresie bardzo obfitej.

Tę właściwość narzędzi zarządzania — zdolność do wybierania spośród różnych możliwych wariantów określonych metod wytwarzania struktur podażi dóbr, rozwiązań organizacyjnych, technik świadczenia usług itd. — nazywamy ich selektywnością. Gdyby patrzeć tylko z punktu widzenia tego kryterium na-

leżałoby narzędzia zarządzania uważać za tym doskonalsze, im bardziej szczegółowo potrafią wybrać i włączyć poszczególne pożądate zdarzenia gospodarcze.

Jeśli wziąć pod uwagę realną różnorodność działalności gospodarczej oraz różnorodność sposobów reagowania ludzi występujących w wielu rolach gospodarczych, to dążenie do zwiększenia selektywności narzędzi zarządzania musi wyrazić się w ich różnicowaniu. Stanowi to racjonalne uzasadnienie tendencji do stosowania wielu różnych mierników i bodźców, do różnicowania cen i innych parametrów, a także do stosowania nakazów. Gdy np. jedna cena na dane dobro daje różnym przedsiębiorstwom niejednakowe szanse osiągnięcia zysku lub dochodu czystego i wywołuje różne ich reakcje, zrozumiała jest (choć nie koniecznie uzasadniona) dążność do określenia innych cen dla różnych dostawców i odbiorców. Biorąc zaś pod uwagę, że istnieje praktyczne granice posługiwania się cenami, naturalne staje się także stosowanie dyrektywnych poleceń otwartych, adresowanych do poszczególnych przedsiębiorstw. Nakaz jest niewątpliwie narzędziem o wysokiej selektywności.

Zdarzenia gospodarcze są jednak składnikami szerszych procesów, aż do ogólnego procesu działania całej gospodarki włącznie. Tworzą więc wewnętrznie powiązaną całość. Także poszczególne, rozmaite reagujące uczestnicy tych procesów nie działają w izolacji, lecz w układzie wzajemnych, formalnych i nieformalnych powiązań i interakcji. Stwarza to granice użytecznej selektywności narzędzi zarządzania. Im bardziej selektywne narzędzia są stosowane, tym bardziej mnoży się ich liczba względem poszczególnych jednostek, procesów i całej gospodarki, tym bardziej skomplikowane stają się zależności między nimi i tym większe jest niebezpieczeństwo małej komunikatywności całego systemu i pojawiania się w nim sprzeczności. W rezultacie na pewnym poziomie selektywności poszczególnych narzędzi zarządzania ten ich walor przekształca się w swoje przeciwieństwo. Nieprzejrzystość całego systemu utrudnia posługiwanie się nim przez organa centralne. Coraz trudniej poddać procesy gospodarcze kontroli centralnej i przewidywać reakcje przedsiębiorstw. Te ostatnie tracą wówczas orientację co do tego, czego się od nich wymaga. Nieuniknione w takiej sytuacji sprzeczności między poszczególnymi narzędziami obniżają ich skuteczność, dając przedsiębiorstwom niezamierzoną swobodę działania (mogą one dokonywać wyboru spośród sprzecznych poleceń).

DOKONCZENIE NA STR. 2

XXXI SESJA RWP

CELE I SPOSOBY ICH OSIĄGNIĘCIA

KRZYSZTOF KRAUSS

NIEPRZYPADKOWO 28 czerwca br., a więc w dniu, w którym nastąpiło zamknięcie XXXI Sesji RWP, zebrał się na swym kolejnym posiedzeniu Komitet Rady do spraw współpracy w dziedzinie planowania. Na posiedzeniu tym omawiano kierunki prac, związane z realizacją podjętych przez uczestników sesji postanowień. Nigdy jeszcze, podkreślał na konferencji prasowej sekretarz RWP, NIKOLAJ FADDEJEW, na takim szczepku i z takim wyprzedzeniem, jak miało to miejsce podczas ostatniej sesji Rady, nie zapadały decyzje w sprawie programu koordynacji planów gospodarczych krajów członkowskich na kolejne pięciolecie. Nigdy też jeszcze takiego znaczenia nie nabrało dalsze pogłębienie współpracy w dziedzinie planowania.

O co chodzi? Co powoduje, że na 3,5 roku przed rozpoczęciem kolejnych pięcioletek, obejmujących pierwszą połowę lat osiemdziesiątych, mówi się już o szczegółach, o konkretnych przedsięwzięciach, które wyznaczać będą cele i kształt współpracy? Dorobek w realizacji kompleksowego programu socjalistycznej integracji, uchwalonego w roku 1971, dawno już przełamał ramy tradycyjnych związków, łączących nasze kraje, polegających przede wszystkim na wymianie tzw. nadwyżek towarowych. Intensyfikacja powiązań handlowych, dalsze rozszerzenie skali i zakresu wzajemnych obrotów, w tym obrotów towarowymi służącymi wzbogaceniu zaopatrzenia rynku, pozostaje ważnym, istotnym elementem pogłębiania korzyści, odnoszonych ze współpracy przez wszystkie państwa członkowskie. Ale coraz bardziej zdecydowanie główny nurt współpracy przesuwają się bezpośrednio w sferę produkcji materialnej, tworzenia podstaw długofalowej specjalizacji i kooperacji, a nie tylko prostej wymiany gotowych to-

warów. A także w sferę współpracy naukowo-technicznej, służącej racjonalnemu respektowaniu sił w tworzeniu nowych dróg postępu w tej dziedzinie. Kluczowego znaczenia nabierają więc te przedsięwzięcia, które prowadzą do wzrostu ekonomicznej efektywności gospodarek naszych krajów, prymatu czynników jakościowych, dominacji intensywnych czynników wzrostu.

Np. w roku 1976 wzajemne obroty towarowe krajów RWP zwiększyły się o 11,2 proc., w tym jednak eksport maszyn i urządzeń, produkowanych w ramach porozumień specjalizacyjnych i kooperacyjnych państw członkowskich RWP, nie osiągnął 51 proc. Obecnie niemal trzecia część całości eksportu maszyn i urządzeń jest wynikiem tego rodzaju porozumień. Są dziedziny, gdzie produkcja oparta na specjalizacji i kooperacji międzynarodowej już stała się dominującą: około — na przykład — 95 proc. całej produkcji koparek w RWP skupia się w Polsce i ZSRR, ok. 70 proc. produkcji stoczniowej Polski przeznaczona jest na zaopatrzenie pozostałych państw członkowskich wspólnoty, ponad 75 proc. wytwarzanych w NRD wagonów osobowych trafia do odbiorców z krajów Rady.

Już tylko ten wzgląd przesądza o znaczeniu, jakiego nabiera dalsze pogłębienie współpracy planistycznej państw członkowskich RWP. Nie sposób racjonalnie programować rozwój tego rodzaju dziedzin produkcji, jeżeli nie dysponuje się z dostatecznym wyprzedzeniem, rozpoznaniem potrzeb wszystkich zainteresowanych partnerów, jeżeli bazą dla niej nie jest koordynacja planów narodowych. A przecież nie jest to względem jedyny. Głównym, podstawowym tematem dyskusji na sesji były tzw. programy kierunkowe, wybiegające daleko w przyszłość i obejmujące problemy najbardziej podstawowe, najbardziej żywotne dla ca-

łej wspólnoty i każdego wchodzącego w jej skład kraju z osobna.

Takich programów, będących rozwinięciem postanowień bukareszteńskiego dokumentu o rozwoju socjalistycznej integracji gospodarczej, sięgającego roku 1990, a nawet 1995 jest pięć. Dotyczą one współpracy w następujących dziedzinach: baza paliwowo-energetyczna i surowcowa, rozwój produkcji niektórych maszyn i urządzeń, produkcja artykułów powszechnego użytku, wytwórczość rolna i przemysł spożywczy, transport. Na wspomnianej, na wstępie, zorganizowanej po zamknięciu sesji konferencji prasowej sekretarza RWP, Nikołaja Faddejewa podkreślano, że chociaż trudno byłoby o precyzyjne wyważenie hierarchii poszczególnych programów — zresztą łączą się one ściśle z sobą — na pewno na czoło wysuwa się program, zmierzający do zaspokojenia potrzeb naszych krajów w podstawowe rodzaje surowców, paliw i energii.

Ma to wielorakie uzasadnienie, poczynając od konkretnej sytuacji na rynkach międzynarodowych. Ostatnie lata przyniosły wiele zjawisk o charakterze kryzysowym i spekulacyjnym. Nikt obecnie nie ma złudzeń, że czasy tanich i łatwo dostępnych w handlu międzynarodowym surowców minęły. W tej też, surowcowej i żywnościowej dziedzinie, szczególnie często i w szczególności w dużym zakresie wystąpiły próby wykorzystywania zaburzeń w handlu międzynarodowym jako instrumentów politycznego nacisku.

Mowa tu o kryzysowych i spekulacyjnych zjawiskach w gospodarce kapitalistycznej. Ale państwa socjalistycznej wspólnoty nie istnieją w izolacji. Wstrząsy, jakie dotknęły gospodarkę światową, musiały także

DOKONCZENIE NA STR. 2

KRYTERIA SPRAWNOŚCI SYSTEMU ZARZĄDZANIA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Zwiększając więc selektywność poszczególnych narzędzi od pewnego punktu ²⁾ zaczynamy obniżać skuteczność (a więc też i selektywność) całego systemu zarządzania. Można to również sformułować inaczej: w każdej konkretnej sytuacji istnieje poziom, powyżej którego wymagania spójności i kompletności całego systemu zarządzania stają w sprzeczności z dążeniem do selektywności jego składników. Zjawisko to występuje bardzo wyraźnie w systemach o wysokim udziale nakazów.

ZDOLNOŚĆ DO RÓWNOWAŻENIA GOSPODARKI

W poprzednim punkcie wspomnieliśmy o ograniczeniach wynikających ze splotu działań realnych i ze współzależności narzędzi zarządzania, jednakże nasza uwaga była skierowana przede wszystkim na poszczególne narzędzia. Wymagania jakie stawialiśmy, brzmiało: tak dobierać poszczególne narzędzia, aby były możliwe najbardziej selektywne, w takich granicach, w jakich nie rozbija to wewnętrznej zgodności całego systemu. Na sprawę selektywności można więc patrzeć w sposób cząstkowy. Obecnie przechochodzimy do innego wymagania, które z definicji dotyczy całego systemu. Mówimy, że system zarządzania jest zdolny do równoważenia gospodarki, jeśli potrafi zapewnić zgodność zamierzeń i działań wszystkich uczestników procesów gospodarczych.

W porównaniu z poprzednim warunkiem pojawia się tu nowy element. Tam wystarczyło stwierdzić czy dane narzędzie w sposób dostatecznie określony wskazuje co należy robić i pobudza w tym kierunku. Teraz musimy uwzględnić dwa momenty: ex ante — czyli zamierzenia i decyzje, oraz ex post — działanie i jego efekty. Ex post istnieje zawsze zgodność między różnymi działaniami. Jednakże to, jakie będą te działania i w jakim trybie zostaną zrealizowane, zależy od stosunku między wielkościami ex ante, czyli zamierzeniami.

Zamierzenia organów centralnych wyrażane są w planach gospodarki

narodowej. Warunkami równowagi gospodarczej są więc: po pierwsze, wewnętrzna zgodność tych planów, po drugie, wzajemna zgodność zamierzeń przedsiębiorstw i konsumentów, po trzecie, zgodność między zamierzeniami organów centralnych i realizującymi je przedsiębiorstwami oraz konsumentami.

System zarządzania, który potrafiłby tak oddziaływać na wszystkich uczestników, aby kierunek ich zamierzeń był zbliżony, nazywamy neutralnym. Neutralność systemu zarządzania oznacza, że pod jego wpływem jednostki wykonawcze w przybliżeniu „powtarzają” decyzje organów centralnych. System neutralny nie usamodzielnia więc przedsiębiorstw w sensie negatywnym: choć mają one swobodę działania, nie wykazują tendencji do zniekształcenia założeń planu ogólnogospodarczego. A więc w procesie realizacji powiataj poziomych nie ma tu tendencji do wypostowania ogólnej przewagi po stronie popytu lub podaży.

Systemy zarządzania, które składają się z przedsiębiorstw do rozszerzania działalności gospodarczej, a w jej ramach do zgłaszania nieograniczonego popytu na czynniki wytwórcze, nazywamy systemami ekspansywnymi. Ponieważ nie stawiają one tamy rozszerzaniu działalności, powodują w rezultacie, że w całej gospodarce popyt z reguły przewyższa podaż. Przykładem tak działających systemów zarządzania przedsiębiorstwami są te, w których podstawowe znaczenie mają mierniki produkcji (wynik) brutto. Takie systemy, jeśli nie zastosuje się specjalnych hamulców (typu pieniężnego lub nakazowego), prowadzą do inflacyjnych zjawisk, które — w zależności od mechanizmu kształtowania cen — przybierają postać inflacji cenowej lub „rynku producenta”.

Mówiąc o systemie ekspansywnym powołaliśmy się tylko na działania przedsiębiorstw i ich popyt na czynniki wytwórcze. Dotyczy to jednak również działalności konsumentów. System jest ekspansywny, jeśli dążyła konsumentów w pieniądzu w sposób nadmierny w stosunku do tego, jak pobudza przedsiębiorstwa, do oferowania podaży dóbr konsumpcyjnych.

W analizie tej nie chodzi o ewentualne cząstkowe, przejściowe i różnokierunkowe odchylenia od zgod-

ności zamierzeń, które mogą wystąpić również w warunkach działania systemu „neutralnego”. Chodzi natomiast o to, aby system zarządzania nie powodował przeważającej, występującej masowo i w sposób odnawiającej się tendencji do przewagi po stronie popytu. Jeśli przypadek taki zaistnieje, nie wystarczy cząstkowe usprawnienia, trzeba zmienić podstawowe reguły działania systemu tak, aby przestał on być ekspansywny.

Doszlaliśmy w ten sposób do kwestii stosunku między obu omawianymi dotychczas warunkami sprawności systemu zarządzania. Sprawa ta dotyczy jednak również pozostałych warunków. Biorąc pod uwagę każdy z nich z osobna można uporządkować różne odmiany systemu zarządzania według stopnia, w jakim spełniają poszczególne wymagania. Jeśli jednak analizę tę połączyć, to może się okazać, że: a) spełnienie jednego warunku jest uzależnione od realizacji drugiego, b) występuje między nimi konkurencja — poszczególne rozwiązania mają wysoką lokatę na jednej liście, niską na innej.

Rozpatrując selektywność i zdolność do równoważenia mamy do czynienia z pierwszym przypadkiem. W ramach systemu zbliżonego do neutralnego (wysoka pozycja na liście według 2-go warunku) można osiągnąć wyższą lub niższą selektywność narzędzi zarządzania, a więc lepiej lub gorzej spełniać warunki pierwszy. Twierdzenie to nie daje się jednak odwrócić. Jeśli system działa ekspansywnie wywołując zjawiska inflacyjne, to jednym z głównych negatywnych jego skutków jest paraliżowanie i wykrzywianie kierunków działania poszczególnych jego narzędzi, a także wzrost znaczenia narzędzi niereformalnych działających sprzecznie z zamierzeniami organów centralnych. W tej sytuacji cząstkowe zmiany systemu najczęściej ani nie przeciwdziałają ogólnej ekspansji, ani nie poprawiają selektywności poszczególnych narzędzi zarządzania. Jeśli występuje uporczywy niedobór jakiegoś towaru, to znaczenie jego ceny jest znikome i próby podniesienia jej selektywności (np. przez różnicowanie) są bezcelowe.

Dochodzimy więc do wniosku, że spełnienie wymagania drugiego, tj. zapewnienie pewnej minimalnej niezbędnej zdolności do równoważenia całej gospodarki, jest warunkiem wstępnym realizacji wymagania pierwszego, tj. selektywności. Mówiąc dobitniej, dokonywanie cząstkowych zmian systemu, w którym przeważają tendencje ekspansywne, jest najczęściej przedsięwzięciem jałowym.

INNOWACYJNOŚĆ

Mówiąc o selektywności i o zdolności do równoważenia gospodarki nie pozostawaliśmy w ramach analizy czysto statycznej. Nie chodziliśmy po prostu o stany, lecz o procesy zmian, które w swoim aspekcie szczegółowym i całościowym przebiegałyby możliwie bez zakłóceń, zgodnie z zamierzeniami organów centralnych. Wchodząc jednak głębiej w problematykę dynamiki gospodarczej, biorąc pod uwagę bardziej długofalowe i zasadnicze zmia-

ny, dochodzimy do kolejnego, trzeciego warunku sprawności systemu zarządzania. Jest nim zdolność do innowacji, tzn. zmian techniki wytwarzania i asortymentowego zróżnicowania dóbr konsumpcyjnych. Tu, w odróżnieniu od warunków pierwszego, nie chodzi już po prostu o wskazanie, które ze znanych zdarzeń mają być wybrane, lecz o to, aby: a) pobudzać działających w przedsiębiorstwie ludzi do przejawiania inicjatyw w wyszukiwaniu i wprowadzaniu w życie nowości, czyli metod i dóbr nie występujących dotychczas w gospodarce, oraz b) tworzyć sprzyjające warunki dla realizacji innowacji.

W coraż obfitej literaturze na ten temat wysuwa się m. in. dwa bardziej szczegółowe wymagania pod adresem systemu zarządzania. Pierwsze z nich mówi o konieczności stworzenia dla przedsiębiorstw pewnego zewnętrznego przymusu do wprowadzania innowacji: mówi się tu m. in. o potrzebie konkurencji między przedsiębiorstwami i o celowości istnienia pewnych trudności zbytu, co pobudziłoby dostawców do innowacji. Drugie wymaganie dotyczy zasad rachunku i zasilania przedsiębiorstw. W związku z tym, że przedsiębiorstwa innowacyjne są najczęściej bardziej ryzykowne niż powielanie dotychczasowej działalności (w każdym razie jest tak przy braku konkurencji), wskazuje się na potrzebę dokonywania takich zmian w systemie regulacji przedsiębiorstw, aby były one w stanie wytrzymać ciężar tego ryzyka. Aby miały więc środki na pokrycie kosztów innowacji nieudanych. Ważną sprawą jest tu także wydłużanie horyzontu czasowego rachunku prowadzonego w przedsiębiorstwie na tyle, aby mógł on objąć bardziej istotne i tym samym odroczone zmiany.

W oparciu o wspomniane wymagania poszczególne odmiany systemu zarządzania mogą być uszeregowane od mniej do bardziej zdolnych do uruchamiania procesów innowacyjnych. To uszeregowanie może jednak mieć inny kierunek niż w przypadku dwóch poprzednich kryteriów: mieliśmy wówczas sytuację konkurencyjną.

Przykładowo, wydaje się niewątpliwie, że dążenie do wyższej selektywności i zdolności do równowagi jest z reguły równoznaczne z budowaniem bardziej zróżnicowanych, precyzyjnie działających systemów formalnych. A więc nieomal nieunikniona jest tendencja do rozbudowywania i rozszerzania rozwiązań formalnych, do obejmowania nimi możliwie szerokiego zakresu zjawisk życia gospodarczego. W punkcie pierwszym wskazyaliśmy, że istnieją granice użytecznej formalizacji. Teraz stwierdzamy, że są one jeszcze węższe. Jak pokazuje praktyka, zbyt często bowiem formalizacja hamuje skłonność do innowacji. Objęcie ścisłym (tj. szczegółowym i ograniczonym w czasie) rachunkiem ekonomicznym możliwości wszystkich działań przedsiębiorstwa pogarsza automatycznie pozycję rozwiązań innowacyjnych, które są bardziej niepewne jeśli idzie o czas pojawienia się efektów, jak i o ich wielkość. Innowatorowi trzeba by przynajmniej prawo do błędów i dać środki do

„roztrwonienia”. Większa precyzja działania systemu regulacji łatwo może go tego pozbawić.

Można więc wyobrazić sobie sytuację, kiedy określona odmiana systemu zarządzania wysoko oceniona z punktu widzenia dwóch pierwszych kryteriów będzie u dołu listy ułożonej według kryterium trzeciego. W takim przypadku wybór będzie miał charakter decyzji politycznej. Będzie bowiem zależał w znacznej mierze od tego, czy jednostka wybierająca cenę wyżej spokojny, niezakłócony bieg życia gospodarczego, czy też burzliwą dynamikę procesów innowacyjnych.

ZDOLNOŚĆ DO INTEGROWANIA

Sprawność działania systemu zarządzania zależy od tego na ile ludzie działający w różnych rolach gospodarczych są zintegrowani, tj. skłonni do współdziałania, do eliminowania powstających konfliktów, do zgodnego rozwiązywania problemów gospodarczych stojących przed społeczeństwem socjalistycznym. W procesie konstruowania systemu formalnego niezbędne jest więc — z jednej strony — dostosowanie go do istniejącej w tym zakresie sytuacji. Z drugiej strony, system zarządzania stwarza określone bodźce i hamulce długofalowych zmian stopnia integrowania członków społeczeństwa. Rozpatrując więc różne rozwiązania systemowe trzeba je oceniać również z tego punktu widzenia.

Rodzaj integracji zależy od postaw ludzi, od celów jakimi się kierują od stosunku do celów całej gospodarki narodowej. Biorąc to pod uwagę możemy wyróżnić dwa sposoby integrowania.

Pierwszy polega na tym, że zbliżoność działań ludzi uzyskuje się na zasadzie kojarzenia różnych dążeń i celów, którymi kierują się poszczególne uczestnicy procesów gospodarczych i ich grupy. Uznając więc odmiennost celów ogólnospołecznych i poszczególnych jednostek lub grup pełniących różne role gospodarcze, organ centralny stara się tak skonstruować formalny system zarządzania aby zapewniał on podporządkowanie celów indywidualnych celom społecznym, aby poszczególni uczestnicy realizowali te ostatnie przez osiąganie swoich różnorodnych zamierzeń. Stosowanie różnych form bodźców materialnych i niematerialnych oraz dążenie do możliwie precyzyjnego skoordynowania różnych celów nadanych jednostkom gospodarczym (tzw. „celów zastępczych”) z celami gospodarki narodowej należy do tego właśnie sposobu integrowania ludzi w procesie zarządzania gospodarczego. Polega to na tym, że poszczególni uczestnicy przyczyniają się do realizacji wspólnych celów gdyż to im się „opłaca”, to znaczy, że w ten właśnie sposób najlepiej zaspokajają swoje indywidualne potrzeby.

Drugi sposób integracji polega na tym, że członkowie społeczeństwa przyjmują bezpośrednio cele gospodarki za swoje (następuje „interioryzacja”, „przyswojenie” tych celów). Zarówno ze względów społecznych jak i gospodarczych ten sposób integracji uznaje się za bardziej pożądany w społeczeństwie socjalistycznym. Wskazywaliśmy, że w tym celu konieczne jest zapotrzebowanie do kształtowania się w granicach racjonalnych. Przyspieszenie postępu technologicznego prowadzącego do obniżenia zużycia surowców i materiałów może być nie tylko źródłem dodatkowych bezpośrednich korzyści produkcyjnych, zarazem stać się pożytecznym czynnikiem wyznaczającym wielkość niezbędnych nakładów na rozwój bazy surowcowo-energetycznej. Tego problemu także nie sposób rozwiązać w pojedynkę. Perspektywiczna, ujęta w ramy skoordynowanych przedsięwzięć międzynarodowa współpraca jest drogą, nie tylko przyspieszającą osiągnięcie właściwych efektów, również dającą szansę zwielokrotnienia tych efektów. Podjęte przez sesję zalecenia, związane z tym wyzkiem perspektywicznych programów kierunkowych, obejmują więc poza wspomnianymi działaniami mającymi na celu rozwój bazy surowcowo-energetycznej również — i to bardzo mocno — podkreślano np. na konferencji prasowej sekretarza RWPG, N. Fiedziejew — przedsięwzięcia, zmierzające do wprowadzenia najbardziej wydatnych, nowoczesnych procesów technologicznych, kierunki niezbędnej współpracy produkcyjnej i naukowo-technicznej w tym zakresie.

Z podobnym rozmachem i w podobnym kompleksowym sposobie opracowywane są pozostałe programy kierunkowe, o których dyskutowano na XXXI Sesji RWPG: żywnościowy z wyodrębnieniem spraw związanych z rozszerzeniem produkcji mięsa przy wykorzystaniu krajowej bazy paszowej oraz naturalnych warunków klimatycznych poszczególnych krajów, zaspokojenie potrzeb na artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, maszynowy, transportowy. „Sesja — czytamy w komunikacie ogłoszonym po zamknięciu obrad najwyższego forum naszej wspólnoty — zaaprobowala program prac nad koordynacją narodowych planów gospodarczych krajów członkowskich RWPG na lata 1981—1985. Szefowie delegacji podkreślili, że podstawowym zadaniem koordynacji narodowych planów gospodarczych na następną pięcioletkę jest uzgodnione rozwiązywanie najważniejszych problemów gospodarczych ujawnionych w toku

stycznym. Oznacza on bowiem identyfikowanie się poszczególnych jednostek z całym społeczeństwem, realizując naczelną społeczne cele socjalizmu i dając wyraz efektywności gospodarce.

Jednym z podstawowych warunków uznania za swoje cele organizacji przez jej członków jest możliwość uczestniczenia w formułowaniu tych celów. Jeśli tak jest, to wyższą ocenę będą miały te rozwiązania systemowe, które uaktywniają członków społeczeństwa występujących w różnych rolach gospodarczych, zapewniając im udział w kierowaniu przedsiębiorstwami i całą gospodarką narodową.

Zwolennicy zwiększania roli narzędzi parametrycznych dowodzą często, że mają one właśnie tę właściwość. Nie zawsze jest to jednak słuszne. Znamy jest „menedżerski” wariant parametrycznego systemu zarządzania, który w najlepszym razie uaktywnia społecznie tylko wąską szereg kierowniczy. System parametryczny bywa także rozumiany jako szczególnie subtelny sposób manipulowania wykonawcami zadań narzuconych z góry. W takim przypadku różnica między narzędziami parametrycznymi i nakazowymi ma wyłączenie charakter techniczny. Taka zmiana systemu zarządzania, dając nawet doradnie wyższą sprawność, nie przyczynia się do podnoszenia stopnia integracji, a może go nawet obniżać. Rozpatruwając bardziej długofalowo i w aspekcie społeczno-ekonomicznym sprawność takich narzędzi jest więc niższa.

Widać więc, że możliwa jest konkurencyjność między obecnie omawianymi warunkami a warunkiem pierwszym (i częściowo także drugim). Podnoszenie selektywności przez zwiększanie roli nakazów najczęściej i w sposób jawny jest przeciwstawne podnoszeniu stopnia integracji. Również jednak zwiększanie selektywności narzędzi parametrycznych przez formalizowanie i komplikowanie systemu zarządzania, przez odrębne operowanie wielką liczbą bodźców materialnych, może mieć ten sam skutek.

Gdy chodzi o stosunek między innowacyjnością systemu i jego zdolnością do integracji, możemy mieć dwie różne sytuacje i trudno a priori wypowiedzieć się, która z nich jest bardziej prawdopodobna. Pierwsza polega na tym, że system zarządzania integrując uczestników szczególnie silnie kształtuje postawy przystosowawcze (konformistyczne), które stoją w sprzeczności z zachowaniami innowacyjnymi. Druga sytuacja polega na tym, że wzmacnianie pozycji jednostki pobudza ją do ujawnienia inicjatyw i dokonywania zmian w działalności gospodarczej.

JANUSZ BEKSIAK

1) W znaczeniu: powołany przez odpowiednie organa kierujące gospodarką narodową.
2) Punkt ten jest oczywiście sensowny, w zależności m. in. od takich warunków, jak organizacyjna i techniczna sprawność przekazywania sygnałów zarządzających, postawowe wyznaczenie itp.
3) Zauważmy, że stawiamy tu bardzo skromne wymagania wobec systemu zarządzania, inaczej niż w niektórych ujęciach teoretycznych, stanu (procesu) równowagi nie uotwieramy ani z realizacją zasad, technicznej efektywności produkcji, ani z osiągnięciem określonego poziomu zadowolenia ogółu uczestników.

CELE I SPOSOBY ICH OSIĄGNIĘCIA

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wywrzeć — i wywarły — określony wpływ na warunki działalności w krajach socjalistycznych, o czym doskonale wiemy z własnego doświadczenia. Doświadczenia tych lat, a także fakt, że dotychczasowy dorobek współpracy państw socjalistycznych w zakresie surowcowo-paliwowym pozwolił na znaczne złagodzenie odczuwanych przez nasze kraje skutków zaburzeń w ekonomice światowej, mogłyby być wystarczającym argumentem, przemawiającym za przynajmniej programowi kierunkowemu „paliwa — energia — surowce” pozycji szczególnej.

Nie jest to jednak argument jedy-ny. Państwa socjalistycznej wspólnoty cechuje najwyższa w skali światowej dynamika rozwoju gospodarczego. Dynamicznie rozwijająca się gospodarka musi mieć zapewnioną dynamicznie rozwijającą się bazę surowcową, każda bowiem produkcja od tego bierze swój początek.

Niekiedy nawet nie uświadamiamy sobie, jakiego rzędu potrzeby wywołuje w zakresie zaopatrzenia surowcowo-materiałowego dynamiczny wzrost gospodarczy. Odwołajmy się wobec tego do konkretnych obliczeń, sporządzonych swego czasu przez naszych ekspertów i dotyczących tylko naszego kraju. Oceniali oni, że pod koniec przyszłego dziesięciolecia gospodarka nasza powinna otrzymać do swej dyspozycji ponad trzykrotnie więcej ropy naftowej niż obecnie, ok. 2,5-krotnie więcej energii elektrycznej, ok. dwukrotnie więcej rudy żelaza, gazu itp. Z szacunków tych wynika np., że

gdzie w roku 1975 sprowadziliśmy z zagranicy 13,3 mln ton ropy oraz ok. 3 mln ton produktów naftowych, w roku 1990 powinniśmy zakupić ok. 50 mln ton ropy i tzw. pochodnych. Jest to niewiele mniej, niż w ostatnich latach wynosił import surowej ropy naftowej wszystkich łącznie europejskich i pozaeuropejskich krajów RWPG!

Przy tej skali zapotrzebowania na surowce nie można działać w pojedynkę i nie można zdawać się na to, że rzecz sama się ureguluje, że sprawy te same się rozwiążą. Idea programów kierunkowych, nad którymi prace zaczęły się już wcześniej, i nad którymi toczyła się dyskusja w czasie ostatniej sesji RWPG — a czołowe miejsce wśród tych programów zajmuje program surowcowo-paliwowy-energetyczny — polega na tym, by z jednej strony dokonać wnikliwej, wszechstronnej oceny potrzeb w skali całej wspólnoty, i to oceny nie tylko doradnie, ale przyszłościowej, z drugiej strony — zastanowić się nad sposobami optymalnego zaspokojenia tych potrzeb przy wykorzystaniu wszystkich możliwości, jakimi wspólnie rozporządzamy. Zakłada to więc nieodzowne pogłębienie prac planistycznych w każdym z krajów socjalistycznych z osobna, równoległe też — ekspansję w jeszcze większym stopniu niż dotychczas rangę wzajemnej koordynacji planów, fundamentalne znaczenie postępu w tej dziedzinie dla znalezienia rozwiązań racjonalnych, najpełniej uwzględniających potrzeby i możliwości całej wspólnoty i wszystkich jej państw członkowskich.

Chodzi bowiem o przedsięwzięcia kompleksowe, ujmujące wszech-

stronnie problemy, których dotyczy tzw. programy kierunkowe. Posłużmy się raz jeszcze przykładem surowców, paliw i energii. Głównym i podstawowym dostawcą większości surowców dla krajów socjalistycznych jest Związek Radziecki, w dużym stopniu w zaopatrzeniu surowcowym RWPG uczestniczy także Polska. Jest to zrozumiałe. ZSRR należy — nie tylko w skali wspólnoty, ale świata — do państw o największych i najbardziej kompletnych zasobach bogactw naturalnych. Polska jest pod tym względem mniej szczerze wyposażona, przede wszystkim o wiele uboższy jest zestaw występujących na terytorium naszego kraju bogactw (głównie jest to węgiel, siarka i miedź), ale pod względem wielkości rozpoznanych bogactw zajmujemy drugie miejsce we wspólnotie, ponadto — dogodne położenie geograficzne Polski zapewnia stosunkowo korzystne warunki ich eksploatacji.

Także w przyszłości, to oczywiście, największe znaczenie dla zaopatrzenia surowcowego państw wspólnoty będzie miał rozwój wydobycia surowców w Związku Radzieckim. Swoje wkład w rozmiarach proporcjonalnych do możliwości wniesie Polska.

Wysoka nakładochłonność surowców dlałóg gospodarki, stosunkowo długi cykl zwrotu wyłożonych na rozwój bazy surowcowej środków powodują jednak, że chcąc zapewnić szybki ich rozwój, jak dyktują to potrzeby całej wspólnoty, trzeba jeszcze bardziej konsekwentnie niż dotychczas rozwijać formy współuczestnictwa państw zainteresowanych w poszczególnych przedsięwzięciach inwestycyjnych z tego

zakresu. Wartość wspólnie podejmowanych inwestycji przez państwa członkowskie wyniosła w roku ub. już ok. 1 mld rubli transferowych. Znacząca ich część dotyczyła rozwoju bazy surowcowej. Jest to forma współpracy, która sprawdziła się w praktyce, okazała się korzystna dla wszystkich uczestniczących w tego rodzaju przedsięwzięciach partnerów. Ten fakt wymaga więc również konkretnego uwzględnienia w kierunkowym programie rozwiązania problemów surowcowo-energetycznych.

Wydobyte i przetworstwo surowców wymaga zapewnienia niezbędnej wysokowydajnego sprzętu, stałego postępu zarówno w metodach wydobycia, jak przygotowania surowców do dalszego przetworstwa. W tym zakresie również intensyfikacja współpracy międzynarodowej, rozwój specjalizacji, kooperacji, skoordynowanych, wykorzystujących możliwości roboczej współdziałania wy-siłków zaplecza naukowo-badawczego mogą i powinny stać się ważnym elementem, przybliżającym rozwiązanie wspólnych problemów i obniżenie kosztów.

Postęp techniki i osiągnięcia nauki otwierają możliwości rozwiązania niektórych potrzeb w sposób niekonwencjonalny. Tak jest np. w energetyce. Rozwój energetyki atomowej tworzy szanse ominięcia niektórych barier surowcowych, pełniejszego uwzględnienia skutków ekologicznych rozbudowy bazy energetycznej. Po to jednak, by ten dział niekonwencjonalnej energetyki zyskał należyte miejsce w zaspoje-niu potrzeb wspólnoty na energię elektryczną, niezbędne jest zaprogramowanie z odpowiednim wy-odrębnieniem i w odpowiedzi na potrzebom skali współpracy międzynarodowej, szczególnie zaś sprzyjowanie specjalizacji i międzynarodowego podziału pracy zainteresowanych krajów w wytwórczości poszczególnych rodzajów wyposażenia dla siłowni jądrowych.

Kompleksowość rozwiązań potrzeb surowcowo-energetycznych wspólnoty nie byłaby jednak zapewniona, jeżeli uwaga zainteresowanych krajów koncentrowałaby się tylko na tym, jak zapewnić zaopatrzenie w niezbędne surowce. Na równi z pytaniem: jak zaspokoić po-

trzeby, trzeba stawiać sobie pytanie: jak zapewnić, by zapotrzebowanie do kształtowania się w granicach racjonalnych. Przyspieszenie postępu technologicznego prowadzącego do obniżenia zużycia surowców i materiałów może być nie tylko źródłem dodatkowych bezpośrednich korzyści produkcyjnych, zarazem stać się pożytecznym czynnikiem wyznaczającym wielkość niezbędnych nakładów na rozwój bazy surowcowo-energetycznej. Tego problemu także nie sposób rozwiązać w pojedynkę. Perspektywiczna, ujęta w ramy skoordynowanych przedsięwzięć międzynarodowa współpraca jest drogą, nie tylko przyspieszającą osiągnięcie właściwych efektów, również dającą szansę zwielokrotnienia tych efektów. Podjęte przez sesję zalecenia, związane z tym wyzkiem perspektywicznych programów kierunkowych, obejmują więc poza wspomnianymi działaniami mającymi na celu rozwój bazy surowcowo-energetycznej również — i to bardzo mocno — podkreślano np. na konferencji prasowej sekretarza RWPG, N. Fiedziejew — przedsięwzięcia, zmierzające do wprowadzenia najbardziej wydatnych, nowoczesnych procesów technologicznych, kierunki niezbędnej współpracy produkcyjnej i naukowo-technicznej w tym zakresie.

Z podobnym rozmachem i w podobnym kompleksowym sposobie opracowywane są pozostałe programy kierunkowe, o których dyskutowano na XXXI Sesji RWPG: żywnościowy z wyodrębnieniem spraw związanych z rozszerzeniem produkcji mięsa przy wykorzystaniu krajowej bazy paszowej oraz naturalnych warunków klimatycznych poszczególnych krajów, zaspokojenie potrzeb na artykuły konsumpcyjne pochodzenia przemysłowego, maszynowy, transportowy. „Sesja — czytamy w komunikacie ogłoszonym po zamknięciu obrad najwyższego forum naszej wspólnoty — zaaprobowala program prac nad koordynacją narodowych planów gospodarczych krajów członkowskich RWPG na lata 1981—1985. Szefowie delegacji podkreślili, że podstawowym zadaniem koordynacji narodowych planów gospodarczych na następną pięcioletkę jest uzgodnione rozwiązywanie najważniejszych problemów gospodarczych ujawnionych w toku

opracowywania długofalowych kierunkowych programów współpracy i będących przedmiotem wspólnego zainteresowania. Zalecono, aby kraje członkowskie RWPG, koordynując narodowe plany gospodarcze, kierowały się wspomnianym wyżej programem, aby zakończyły koordynację i podpisały odpowiednie dokumenty, w tym porozumienia międzyrządowe, nie później niż w pierwszym półroczu 1980 r.”

Sesja odbywała się w roku jubileuszowym Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. To, że wspomniana sesja krajów zamyka się tak ogromnym dorobkiem, że podejmowane w ramach wspólnoty nowe problemy odgrywają tak doniosłą rolę w wyzwalaniu możliwości rozwoju państw i społeczeństw wszystkich krajów członkowskich, jest m. in. wynikiem nowych rewolucyjnych idei, jakie w życie narodów wniósł zwycięski Październik. Urzeczywistniając te idee ustanawiamy w stosunkach między narodowymi nowy ład, polegający na odrzuceniu kapitalistycznych metod wyzysku i dominacji silniejszych nad słabszymi, na równoprawnym podziale pracy, na poszanowaniu suwerenności i interesów wszystkich biorących we współpracy udział partnerów.

„Trwałym dorobkiem o znaczeniu światowym — mówił w referacie poświęconym 60 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej przewodniczący sesji, szef polskiej delegacji, premier PRL tow. PIOTR JAROSZEWICZ — jest nasza nadzieja na rozwój współpracy planowego charakteru. Zastosowanie zasad gospodarki planowej, ukształtowanie początkowo wewnątrz poszczególnych państw socjalistycznych, w systemie współpracy międzynarodowej — to nowy i pionierski krok ku wzrostowi efektywności gospodarowania i rozwoju, ku wspólnemu rozwiązywaniu podstawowych problemów dalszego postępu społecno-gospodarczego i naukowo-technicznego. Dalsze doskonałe systemy powiązań planowych będzie otwierał wciąż nowe możliwości przyspieszenia tego postępu”.

KRZYSZTOF KRAUSS

PEJZAŻ Z DZIECKIEM

JACEK BOŁDOK

Z każdym rokiem więcej naszych dzieci ma szansę na atrakcyjne spędzenie wakacji, i to bez względu na warunki domowe oraz sytuację materialną rodziców. Przed sześcioma laty różnymi formami zorganizowanego wypoczynku objęte było 3,6 miliona młodzieży. W tym roku liczba ta podwoiła się.

Obozy zimowe mamy już za sobą, w „akcji letniej” udział wzięło 4,5 miliona uczestników, o 4 proc. więcej niż przed rokiem.

Rozmaity to będzie wypoczynek, zarówno pod względem formy, jak i wartości. 1320 tys. dzieci wyjedzie na kolonie, 60 tys. dzieci z wadami fizycznymi znajdzie się na specjalnych koloniach zdrowotnych (aż 18,3 proc. więcej niż przed rokiem). Przygotowano 1500 miejsc na turnusach sanatoryjnych dla uczniów szkół ponadpodstawowych. Blisko milion młodzieży weźmie udział w obozach, których pierwszoplanowym gospodarkiem jest ZHP — 500 tys. miejsc. Wreszcie — 108 tys. dzieci wiejskich spędzi część wakacji w atrakcyjnych dla nich dużych miastach.

Dla liczącej ponad 1,8 miliona rezerwy, która zostanie w domu, przygotowano 260 tys. miejsc na koloniach, 300 tys. miejsc w sezonowych obozach w wsi oraz inne formy zorganizowanej zabawy, na tyle zróżnicowane, że nie sposób ich tutaj wyczerpać.

Opięknąć się tą rzeszą młodzieży będzie ponad ćwierć miliona wychowawców, do prac organizacyjnych zaangażowano sto kilkadziesiąt tysięcy personelu administracyjnego.

Bazę wypoczynku stanowi 6 tys. obiektów szkolnych przystosowanych do potrzeb kolonii, tysiąc obiektów kolonijnych należących do zakładów pracy oraz tysiąc sezonowych schronisk młodzieżowych. Oczywiście, dochodzi do tego sprzęt campingowy.

Organizacja wypoczynku dzieci na taką skalę wymaga ogromnego wysiłku, nakładów, absorbuje transport itd. W zasadzie wszystkie te problemy jakoś rozwiązuje, co może stanowić słuszny powód do dumy. Wydać się jednak, że ogromna ilośćowa dynamika rozwoju, którą skłonił jestymy się szczytów „akcji letniej”. Niektóre formy organizacyjne przestają nadążać za życiem. Zaczynamy od finansów.

W tej chwili obowiązuje zarządzenie z roku 1968, które przewiduje,

że najwyższa odpłatność za turnus kolonijny wynosić może 125 zł. Od roku 1968 znacznie zmieniły się finansowe realia naszego życia, a co za tym idzie — także koszty organizowania kolonii. Nie wiem, jak wysoko one były 9 lat temu, ale obecnie — jak oceniają organizatorzy — sięgnęły pulapu 3—3,5 tys. zł na dziecko za turnus.

Dość istotny wzrost kosztów spowodowany jest kilkoma przyczynami. Po pierwsze: przeciętna kolej nie jest w stanie przewieźć rosnącej liczby małych urlopowiczów, więc trzeba angażować znacznie droższy — i nawiasem mówiąc mniej bezpieczny — transport autobusowy. W ubiegłym roku autobusy przewiozły ok. 35 proc. dzieci, w tym zatrudnione będą na większą skalę. Dalej: podrażały warzywa i owoce, niezbędne w dziecięcym menu, wzrosły ceny usług i sprzętu turystycznego, bez którego nie sposób wyobrazić sobie dzisiaj oboz czy kolonie z prawdziwego zdarzenia. Wreszcie podniesiono zostały rozmaitego rodzaju taryfy, więcej kosztują remonty obiektów.

W tej sytuacji owe 125 zł odpłatności już od dawna stało się fikcją. Do nomenklatury urzędowej wszedł nowy termin: odpłatność „dobrowolna na przymusowa”. Brzmi to niezbyt logicznie, ale trafnie określa procedurę. Otóż KSR lub Plenum Rady Zakładowej ustala, ile zakład pracy może dołożyć do kolonii, ile muszą zapłacić rodzice. Ta ostatnia suma, podzielona przez ilość miejsc pozostałych do dyspozycji, daje ową „dobrowolną przymusową” dopłatę. Dobrowolność polega na tym, że jej wysokość ustalają reprezentanci interesów załogi, przymus dotyczy jednostek.

W sumach bezwzględnych kształtuje się to obecnie w ten sposób, że przeciętna odpłatność za turnus wynosi 300—400 zł, choć nierzadko dochodzi i do 800 zł. Zdarzyło się nawet, że jeden z zakładów pracy ustalił stawkę 1400 zł, ale wówczas interweniowały centralne władze związkowe.

Jakie są pośrednie skutki tego wzrostu kosztów organizowania kolonii i obozów?

Wypoczynek dzieci zasadniczo finansowany jest przez fundusz socjalny zakładów pracy. Idzie na to ok. 3,7 milarda zł, to jest ponad jedna piąta całego funduszu. Tylko 0,7 milarda pokrywa budżet państwa.



Fot. K. ADAMOWSKI

Duże i „bogate” przedsiębiorstwa, posiadające spore środki finansowe, bez oporów łożą coraz więcej na wypoczynek dzieci swoich pracowników, słusznie rozumując, że na tym akurat nie można oszczędzać. Dzięki temu dopłaty są stosunkowo niskie.

Dodajmy, że w takich zakładach istnieje spora rozpiętość w sytuacji materialnej rodziców, stosunkowo lepiej rozbudowane służby pracownicze i sprawniejsze organy związkowe. Wszystkie te trzy czynniki razem pozwalają prowadzić wnikliwą i na ogół skuteczną politykę socjalną. Ludzie dobrze sytuowani płacą więcej, wobec potrzebujących stosuje się system ulg i pomocy, rzeczowej lub materialnej. To wszystko sprawia, że praktycznie żadne dziecko nie może znaleźć się poza nawiasem tylko na skutek gorszej sytuacji materialnej rodziców.

Oprócz zakładów dużych i „bogactw” istnieją jednak przedsiębiorstwa małe i „biedne”, rozmaitego typu zakłady terenowe, instytucje komunalne, branże funkcjonujące w „rozproszeniu”, jak choćby leśnictwo, itd. Ci często nie mają własnych ośrodków w ogóle albo mają ich mało. Fundusze socjalne nie są tam osłaniające i oni, choćby chcieli, nie mogą łożyć równie wysokich sum na zorganizowanie letniego wypoczynku swoich dzieci; rośnie owa dopłata „dobrowolna przymusowa”, niekiedy ponad możliwości rodziców.

W rezultacie powstaje taka sytuacja, że dzieci z ośrodków związanych z dużym przemysłem, przeważnie przemysłowym i kulturowym, i cywilizacyjnie, mają łatwiejszy dostęp do atrakcyjnych wakacji. Dzieci z „terenów”, dzieci, którym często należałoby organizować wakacje obywatelskie, mają ograniczone możliwości nie tylko na skutek obciążenia środowiskowych, lecz na domiar złego — z powodu bariery finansowej.

Jest to, oczywiście, obraz bardzo uproszczony, na dodatek z konieczności pomijający specyficzną sytuację tak licznych grup, jak rolnicy indywidualni, nie posiadający zaplecza socjalnego, czy też chłopcy robotnicy. Ponadto nieprawdą byłoby powiedzieć, że nie się nie robi, aby te bariery przełamać. Interweniują budżet państwa, pomocy udzielają centralne organy związkowe, Ministerstwo Oświaty organizuje ośrodki ogólnodostępne, działają organizacje społeczne z ZHP i SZMP (hulce pracy) na czele.

Na szczególne podkreślenie zasługuje ogromnie pożyteczna praca harcerstwa. Działa ono na najtrudniejszym terenie: w środowisku dzieci wiejskich, w małych miastach, organizując dzieci z rodzin mniej zamożnych. Niezależnie od wysiłku i zmuszanej krzątania, czasami i żebrania, jakiej wymaga zapewnienie atrakcyjnego wypoczynku 500 tys. tych dzieci, na podkreślenie zasługuje jeszcze jedno: to harcerstwo przeciw wypracowało pewne formy samorządności, samodzielności i wypoczynku aktywnego w najszerszym rozumieniu tego słowa, które dzisiaj leca się jako wzorzec wszystkim innym organizatorom „akcji” letnich i zimowych...

Wszystkie te działania, których pożyteczności nie sposób negować, nie są jednak w stanie usunąć wspomnianych wyżej dysproporcji, co najwyżej łagodzi problem. Nie likwidują go, że w jakimś stopniu słusznie intensyfikując ilość — możemy zagubić określone preferencje społeczne.

W tej chwili sytuacja nie jest jeszcze drastyczna, ale jeśli już teraz nie zaczniemy się zastanawiać nad generalnymi założeniami całego systemu finansowania wypoczynku młodzieży, kontrasty z czasem staną się jaskrawe. Ujemne bowiem skutki obecnego stanu rzeczy przejawiają

się na rozmaite sposoby. Dysproporcje występują także w poziomie opieki.

Kadra kolonijnych i obozowych wychowawców w 64 proc. składa się z nauczycieli. Teoretycznie przynajmniej — jest to jej część najlepiej przygotowana do swej roli. Kilka procent stanowią studenci rozmaitych kierunków pedagogicznych szkół wyższych, zobowiązani do odbywania w tej formie praktyk wakacyjnych. Reszta to ludzie raczej przypadkowi. Można wierzyć, że na tyle starannie — wyselekcjonowani, aby zapewnić powierzonym sobie dzieciom bezpieczeństwo i konieczne minimum higieny, ale co więcej?...

Truizmem jest już twierdzenie, że wszelkie „akcje” letnie i zimowe mają sens o tyle, o ile potrafią naprawić pobudzać aktywność fizyczną, umysłową i społeczną młodych. Wobec jednak tego niedoboru „sił”, które zdolne byłyby do pobudzenia cokolwiek, znowu rysuje się niebezpieczeństwo, że bogatsi „wykupią” fachowych instruktorów. Dzieci z ośrodków mniejszych, słabiej rozwiniętych kulturalnie i pod każdym innym względem, zdawałoby się więc — wymagające troskliwej i mądrzejszej opieki, skazane będą na drugi i trzeci sort wychowawców...

Kolejnym wreszcie ujemnym skutkiem obecnego systemu organizacji i finansowania jest rozrzućność. Znowu w dużym uproszczeniu: zakłady „bogate” mają ośrodki kolonijne obfite w miejsca i często o wyższym standardzie, zakłady „biedne” mają tych ośrodków mniej i często są one gorzej wyposażone. Dzieci tych „bogactw” zaczynają grymasić, że w tym roku nie chcą znowu do Wólki, tylko na przykład nad morze. W związku z tym już od paru lat część mających, tak przecież potrzebnych dla innych, świeżych puszek...

Teoretycznie — zakłady pracy mogłyby się wymieniać całymi obiektami,

miejsca nie wykorzystane mogłyby zająć dzieci z innych przedsiębiorstw. Ale w praktyce dochodzi do tego rzadko.

Zakład, który nawet byłby skłonny pójść na taką wymianę, rezygnuje wobec zawłóści finansowych rozliczeń i organizacyjnych perturbacji, jakie musiałaby ona za sobą pociągnąć. Dalej: rada zakładowa chętnie dołoży 2000 zł do „swojego” dziecka, nie widzi natomiast powodów, dla których miałaby te pieniądze inwestować w dziecko „cudze”. Natomiast często tak się zdarza, że to „cudze” dziecko, które potrzebuje miejsca na kolonijniach czy obozie, pochodzi akurat z instytucji za biednej, aby do jego wypoczynku dopłacić taką sumę. Koło absurdu zamyka się, triumfuje zakładowy partykularizm.

Walcąc z tym, powołuje się „banki wolnych miejsc” z udziałem kuratorów oświaty i wychowania oraz wojewódzkich rad związków zawodowych. Działalność ta przynosi jednak połowiczne tylko efekty. Aby radykalnie zlikwidować oburządzającą sytuację, że marnują się wolne miejsca w ośrodkach kolonijnych, podczas gdy sporo jeszcze dzieci nie ma gdzie wyjechać, trzeba chyba sięgnąć do przyczyn...

Sumując zatem: dotychczasowy system finansowania wypoczynku dzieci, i młodzieży, w znacznym mierze obciążony podziałem na zakłady „biedne” i „bogate”, przynosić zaczyna ujemne skutki, zarówno w sferze społecznej, jak gospodarczej. Dopóki byliśmy pod tym względem jednak biedni, jak kraj długi i szeroki, dysproporcje były nieznaczne i nie rzucały się w oczy. Teraz, kiedy dorobiliśmy się w miarę przyzwoitej bazy materialnej tego wypoczynku, należałoby jej funkcjonowanie lepiej dopasować do zmieniających się warunków życia.

czas mieszkania

JAK SIĘ MIESZKA W PGR

ANDRZEJ WIELOPOLSKI

Problem mieszkaniowy istnieje, jak wiadomo, nie tylko w miastach. Na wsi buduje się wiele nowych domów — potrzeby ludności wiejskiej są nadal duże. Dotyczy to także przedsiębiorstw rolnych i obsługujących rolnictwo. Przedstawiamy dziś artykuł, który o tych potrzebach mówi — pokazuje je w zestawieniu z trudnościami w realizacji programu. Jak wiadomo, sprawa nie ogranicza się do uświadomienia sobie skali potrzeb. Problemem są przede wszystkim możliwości ich zaspokojenia — a w tym także nie wykorzystane dotychczas rezerwy lokalne, które wskazać i uruchomić mogą władze terenowe. O tym autor artykułu nie pisze — o tematu więc powrócimy. Dotyczy on bowiem sprawy ważnej — dla produkcji i poprawy warunków bytu ludności wsi.

REDAKCJA

GDYBY o warunki mieszkaniowe spytał pracowników Kombinatu PGR w Kozłowie koło Nidzicy, z pewnością odpowiedziałby, że nie mają do nich żadnych zastrzeżeń. Mieszkańcy w ładnych blokach, mają w mieszkaniu wszystkie niemal urządzenia sanitarne. Toteż ludzie czują się związani ze swoim zakładem pracy, lepiej, wydajniej pracują. Nie myślą o tym, by gdzieś indziej szukać szczęścia. Takich przykładów jak Kozłowo mógłby wymienić sporo i to nie tylko na terenie Wielkopolski czy w Bydgoskiem. Niektóre PGR dorobiły się już nowoczesnych osiedli, w których są skle-

py, przedszkola, punkty usługowe, kawiarnie, kluby, często także szkoły, domy kultury, a nawet boiska sportowe. To są już warunki zbliżone do miejskich, przyciągające młodych ludzi po skończonych studiach rolnych.

Mgr inż. Jerzy Ostrowski, dyrektor Kombinatu PGR w Lesznie koło Warszawy powiedział mi, że nawet w tej podmiejskiej strefie ma ciągle wielu kandydatów gotowych natychmiast podjąć pracę, jeżeli dostaną mieszkanie.

W latach 1971—1975 przekazano pracownikom PGR 148 tys. izb mieszkalnych. Są to na ogół mieszkania nowoczesne: z łazienkami, bieżącą wodą, centralnym ogrzewaniem. Choć buduje się więcej, udało się jedynie złagodzić trudności mieszkaniowe pęgeerowców. W tym samym pięcioletniu 1971—1975 — trzeba było bowiem rozrebrzać mnóstwo nie nadających się do zamieszkania ruder i z ewidencji skreślono aż 23 tys. izb. A tymczasem od roku 1961 do roku 1975 zatrudnienie w państwowych gospodarstwach zwiększyło się aż o 50 procent...

Nadal więc potrzeby są niemałe. Dla ilustracji warto podać, że na 1 zatrudnionego w PGR (mówię tylko o pracownikach starych) przypada dziś 1,7 izby. A rodziny w PGR są liczniejsze niż przeciętnie w kraju. Z 676 tys. izb aż 57 tys. zajmują lokatorzy, nie pracujący w państwowych gospodarstwach, co jeszcze bardziej uszczupla zasoby mieszkaniowe. Przy tym 65 proc. lokali to mieszkania stare, bądź też takie, które zbudowano przed rokiem 1965, czyli w okresie, kiedy — jak pamiętamy — uważano, że pęgeerowcy mogą się obejść bez takich „luksusów”, jak łazienki czy instalacja

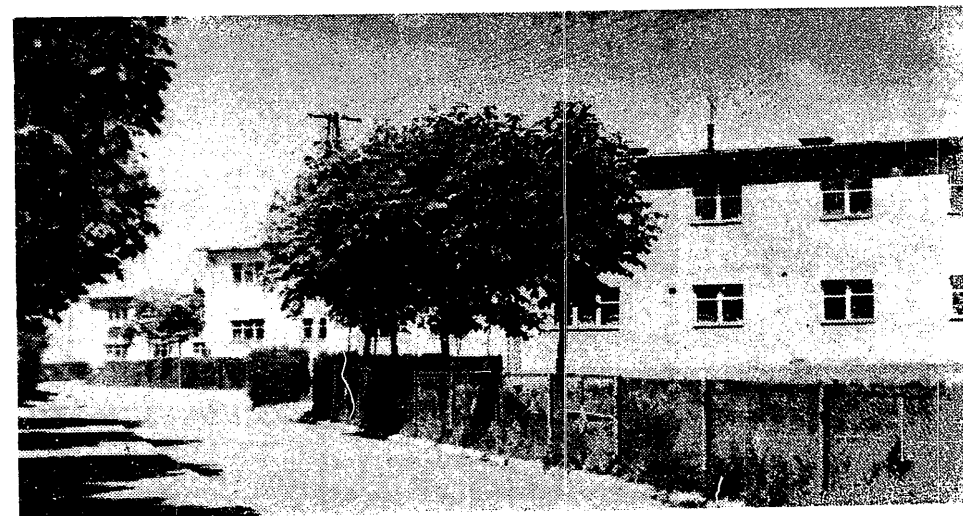
centralnego ogrzewania. Właśnie dlatego naliczyć można dziś w PGR ledwie 30 proc. mieszkań z łazienkami i tylko nieco ponad 14 proc. z centralnym ogrzewaniem.

Gdy mówimy o warunkach mieszkaniowych 400 tys. pracowników PGR, przypominamy, że nie są to tacy sami pracownicy, jak 20 czy 30 lat temu. Wiele z nich legitymuje się obecnie wysokimi kwalifikacjami — dyplomami inżynierów rolników, zootechników, ekonomistów. Jak bardzo są oni dziś potrzebni dla bezpośredniego kierowania produkcją, nie trzeba nikomu dowodzić.

Zarówno uchwały VII Zjazdu, inne dokumenty, jak też założenia rozwoju rolnictwa akcentują, że należałoby w PGR budować więcej mieszkań, szybciej poprawiać warunki socjalno-bytowe załóg robotniczych. Jest to pierwszy podstawowy warunek, decydujący o dalszym wzroście produkcji rolnej, a także warunek skutecznego oddziaływania na proces przeobrażenia rolnictwa.

Przyjęto, że w obecnym pięcioletcu powinno się wybudować w PGR 170 tys. nowych izb. Postawione więc zostało znacznie trudniejsze zadanie od tego, które realizowaliśmy w pięcioletcu poprzednim. Jeżeli założyc, że będzie ono zrealizowane w całości, nie rozwiąże to potrzeb mieszkaniowych pracowników PGR, m.in. dlatego aż 46 tys. izb znów trzeba będzie przeznaczyć do rozbiórki.

Nie ma przesady pewnością, czy znów — jak właśnie w minionym pięcioletcu — nie dadzą o sobie znać różne trudności. Przede wszystkim trudności z zapewnieniem wykonawców dla tych inwestycji. Przedsiębiorstwa budownictwa rolniczego mają do wykonania tak wiele zadań, że nie starcza im mocy na budow-



Fot. S. ZUBCZEWSKI

nictwo mieszkaniowe. Brakuje im ludzi i sprzętu. Już więc w pierwszych dwóch latach powstały załogi w wykonaniu planów mieszkaniowych w PGR-ach i nic nie wskazuje na to, aby sytuacja poprawiła się w latach następnych.

Na Lubelszczyźnie widziałem niedawno budynki, postawione sposobem gospodarczym, a więc przez własne, pęgeerowskie zakłady budowlane lub brygady remontowo-budowlane. Wykonane są starannie i właściwie wyglądają lepiej niż te, które przekazuje PBRol. Ale to przecie zło konieczne, bo ile można tak skromnymi siłami zrobić? W Kombinacie Ogrodniczym w Leonowie koło Lublina zaproponowano, żeby PBRol wykonał budynki w stanie surowym, a pracownicy kombinatu sami je wykończą.

Myślę, że warto wziąć pod uwagę takie właśnie rozwiązania. Tam przecież, gdzie chodzi o to, żeby zapewnić ludzkom dach nad głową, wykorzystywać trzeba wszystkie możliwości.

PGR chcą uzyskać w tym pięcioletcu prawie 52-procentowy przyrost

produkcji globalnej. Zamierzają wybudować m.in. 925 tys. stanowisk dla bydła i 850 tys. stanowisk dla trzody. Nie do pomyślenia jest, by tam, gdzie wyrasta nowa ferma, duża, nowoczesna szklarnia, wielki sad, miało się odkładać budowę zaplecza mieszkaniowego „na później”.

Jest to sprawa oczywista. Ale w praktyce bywa różnie. Oto wielki Zakład Ogrodniczy we Wrzósowie na Lubelszczyźnie założył na 130 hektarach sad i 15-hektarowy chmielnik. Niestety, dla pracowników wybudowano raptem 6 mieszkań. Jeszcze większy, bo liczący aż 200 ha sad, założono w Olszance. Znakomite odmiany drzewek. A o mieszkaniach głucho. Jakże więc można zorganizować sobie pracę w owym sadzie? Dzwadźka już należałoby przecinać, już formować trzeba korony! Równie trudno wyobrazić sobie wykorzystanie wielkiej nowoczesnej szklarni takiej, jak w podolskim Mysładzie czy w podgańskim Malinowie — jeśli w chwili jej ukończenia nie ma w jej sąsiedztwie mieszkań dla pracowników.

Sprawa ta coraz ostrzej rysuje się w skali ogólnej. Brak mieszkań nie

pozwała na zagospodarowywanie ziemi oddawanej przez chłopów państwu. Jeśli nie można przyłączyć jej do istniejących gospodarstw, tworzyć trzeba całkowicie nowe jednostki, a więc i budować nowe budynki mieszkalne dla tych, którzy tę ziemię mają uprawiać.

Tam, gdzie dużo się buduje i gdzie jeszcze więcej budować się zamierza, dość łatwo o przeróżne błędy, które potem przez długie lata sromotnie się męczą. Już je zresztą w niektórych osiedlach PGR można dostrzec. Mam tu na myśli lansowanie przez niektórych projektantów wysokiego budownictwa. Interesy ochrony użytków rolnych na pewno na takich rozwiązaniach zyskują. Ale z wielu względów takie budownictwo nie jest dostosowane do warunków wiejskich. W miarę rozwoju tego budownictwa należałoby zwalczać tę tendencję.

Coraz więcej pracowników PGR wyraża chęć budowy własnych domów jednorodzinnych. W Przedsiębiorstwie Ogrodniczym w podwarszawskim Wieliszewie 40 pracowników zgłosiło akces do takiego budownictwa.



„to czego nie dało się naprawić trafi do rąk majsterkolek...”

Fot. S. ZUBCZEWSKI

ZACZĄĆ NA CZYSTO

DANUTA ZAGRODZKA

TEMAT nie budzi entuzjazmu. Wszyscy właściwie rozmawiali o tym samym, a raczej o tym, co nie udało się zrobić. Porozumienia, zawierane przez ministrów, zawierane przez ministrów, zawierane przez ministrów... (The text continues with a repetitive phrase, likely a typo or a specific stylistic choice in the original.)

Wszystkie właściwie rozmawiali o tym samym, a raczej o tym, co nie udało się zrobić. Porozumienia, zawierane przez ministrów, zawierane przez ministrów, zawierane przez ministrów... (The text continues with a repetitive phrase, likely a typo or a specific stylistic choice in the original.)

DOSKONALENIE FUNKCJONOWANIA GOSPODARKI

W dniu 16 czerwca br. odbyła się w Jachonowej konferencja naukowa na temat doskonalenia funkcjonowania gospodarki jako instrumentu podwyższenia efektywności gospodarowania. Organizatorami byli: Wydział Planowania i Analiz Gospodarczych KC PZPR, Instytut Podstawowych Problemów Marksizmu-Leninizmu przy KC PZPR, Instytut Planowania oraz Zarząd Główny PTE).

Wprowadzenia do dyskusji w sprawie ideologicznych, społecznych, ekonomicznych i prawnych aspektów i uwarunkowań procesu doskonalenia funkcjonowania gospodarki na poziomie państwa dokonał prof. prof. HENRYK CHOLEJA, JANA SZCZEPAN-SKI, WŁODZIMIERZ WESOŁOWSKI, RYSZARD CHELIŃSKI i ZYGMUNT RYBICKI. Oceny i wnioski z realizacji programu doskonalenia systemu planowania i zarządzania przedmiotem referatów wprowadzających prof. prof. WŁADYSŁAWA BAKI, JANA MUJZELA, KRZYSZTOFA PORWITĘ, JÓZEFA PAJESTKI oraz ANDRZEJA JEDYNAKA.

W referatach i w trakcie dyskusji — w której uczestniczyli działacze polityczni i społeczni, przedstawiciele świata nauki oraz administracji państwowej i gospodarczej, a także kierownicy organizacji gospodarczych — zaakcentowano przede wszystkim, że lata siedemdziesiąte cechuje jednolita koncepcja społeczno-ekonomiczna, jednolita hierarchia celów i metod socjalistycznego budownictwa. Zasadnicze kierunki doskonalenia planowania i zarządzania, wytyczone przez VI i VII Zjazd PZPR — w ocenie referentów i dy-

skutantów — wpłynęły korzystnie na dynamikę rozwoju społeczno-gospodarczego. Nadal istnieje konieczność stałego dostosowywania sposobu zarządzania i planowania do poziomu sił wytwórczych i do obiektywnych uwarunkowań i celów polityki społeczno-gospodarczej. Dokonywana modyfikacja systemu wogólniego w sposób prawidłowy uwzględniającą cele i warunki rozwoju kraju w obecnym pięcioletniu. Podkreślano, że sprawnie funkcjonowanie systemu wogólnego wry-puła potrzebę umieszczenia wysiłków zmierzających do poprawy efektywności społeczno-gospodarczej w konkretnych realiach, aż do poszczególnych stanowisk roboczych włącznie.

Twórczy dorobek myśli społeczno-gospodarczej ostatnich siedmiu lat, uwzględniający szerokie uwarunkowania polityczne, ideologiczne, społeczne, ekonomiczne, organizacyjne i prawne, przyczynia się — podkreślano w referatach i dyskusji — do wnikliwej analizy konkretnych warunków budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Przed naukami społecznymi stoi zadanie dalszego pogłębiania teorii tego procesu, a także formułowania możliwych do zastosowania rozwiązań w dziedzinie doskonalenia funkcjonowania gospodarki i państwa.

Wysza dojrzałość polityczna społeczeństwa, rosnący poziom kwalifikacji zawodowych, większy potencjał gospodarczy, wzrastające znaczenie dla naszego kraju stosunków międzynarodowych — uwypuklają potrzebę, a zarazem ułatwiają ulepszenie mechanizmów społecz-

no-gospodarczych jako narzędzia realizacji celów społecznych, pogłębiania socjalistycznych, ston-sunków produkcji i poprawy efektywności gospodarowania. Przede wszystkim chodzi o ulepszenie norm prawnych, o szerszy udział kolektywów pracowniczych, a zwłaszcza konferencji samorządu robotniczego w rozwiązywaniu ważnych problemów przedsiębiorstw, o umocnienie odpowiedzialności i myślenia w kategoriach ogólnospołecznych i obywatelskich. Tym procesom powinno sprzyjać poczynanie zmierzające do stałego doskonalenia mechanizmów funkcjonowania gospodarki, a zwłaszcza do ciągłego usprawniania planowania centralnego przy równoczesnym zwiększaniu pola dla samodzielnego decydowania na poziomie regionalnym.

W trakcie obrad głos zabrali członkowie Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR STEFAN OLSZOWSKI. Stwierdził on, że doskonalenie funkcjonowania gospodarki i państwa i społeczeństwa jest kluczowym instrumentem zwiększania efektywności gospodarowania. Od szeregu lat zagadnienie to absorbuje uwagę kierownictwa partii i rządu. Tow. E. Gierek na VIII Plenum KC w 1971 r. podkreślił, że jednym z naczelnych zadań ideologicznych, politycznych i ekonomicznych jest radykalne podniesienie na wyższy poziom kierowania gospodarką, znacznie podwyższenie efektywności. Przytępiła do

pracy Komisja Partyjno-Rządowa dla Unowocześnienia Systemu Funkcjonowania Gospodarki i Państwa. Podejmowano również inne kroki zmierzające do usprawniania procesu sterowania gospodarką narodową. Potwierdza to przyniosły korzystne rezultaty, sprzyjające osiągnięciu celów sformułowanych przez VI i VII Zjazd partii.

Obecna sytuacja kraju, uwarunkowana okolicznościami wewnętrznymi i zewnętrznymi, nakazuje zdwoić wysiłki na rzecz pomyślnego rozwiązywania doraźnych zadań i równocześnie śmiało szukać rozwiązań na drodze dalszego doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki.

Punktem docelowym tych poszukiwań — podkreślił S. Olszowski — musi być dążenie do kształtowania takich mechanizmów sterowania gospodarką narodową, które najpełniej służyłyby polepszeniu warunków bytowych, społecznych i kulturalnych społeczeństwa oraz stałemu rozwojowi sił wytwórczych. Doskonalenie systemu funkcjonowania gospodarki powinno sprzyjać podwyższaniu jej efektywności, a zarazem stanowić przesłankę i instrument rozwoju demokracji socjalistycznej, utrwalania jednolitości i spójności moralno-politycznej nacji, czynnik przyspieszania procesu budowy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego.

Zagadnienie doskonalenia systemu funkcjonowania gospodarki i państwa łączy się ściśle ze strategią rozwoju społeczno-gospodarczego, określonej w uchwałach VI i VII Zjazdu partii i skonkretyzowanej przez V Plenum KC PZPR.

Modyfikacje te — powiedział S. Olszowski — powinny sprzyjać przesunięciu strukturalnym zgodnie z wyznaczonymi priorytetami, umożliwić oszczędność wszystkich czynników produkcji, skłaniać do gospodarności i racjonalności ekonomicznej w każdym ogniwie gospodarki, umacniać i wzbogacać związki między centralnym planowaniem a inicjatywą i samodzielnością organizacyjną samodzielną oraz służby najpełniejszemu utrzymywaniu społeczeństwa socjalistycznego. Dokonując modyfikacji systemowych, pamiętajmy, że pierwszoplanową sprawą jest ich prawidłowe wdrożenie

nie oraz weryfikacja w praktyce skuteczności przyjętych rozwiązań.

Na plan pierwszy wysuwa się obecnie problem zapewnienia spójności systemu zarządzania w układach pionowych, zagwarantowania drożności między szczeblami centralnym a lokalnymi produkcyjnymi na gruncie rozwiązań systemowych. Doniosłe znaczenie ma sprawa systemowego zapewnienia zgodności asortymentowych struktur wytwarzania ze strukturą potrzeb społecznych. Te same wymagania dotyczą regulacji równowagi ekonomicznej przy równoczesnym wzmacnianiu motywacyjnych dźwigni systemu. Wszystkie te i inne zagadnienia ściśle łączą się nie tylko z kształtowaniem jutra naszego kraju, lecz także z pilnymi potrzebami dnia dzisiejszego.

Doniosłe problemy wynikają także z integralnymi powiązaniem między procesem budowania rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego a rozwojem i funkcjonowaniem gospodarki. Jest sprawą godną odnotowania, że na przykład w projekcie nowej Konstytucji ZSRR nakreślony został podstawowy zarys socjalistycznego prawa gospodarczego, a do rangi normy konstytucyjnej podniesiono także kategorie ekonomiczne, jak rozrachunek gospodarczy, zysk i koszt własny.

Oporając się na doświadczeniach i dorobku teoretycznym naszego kraju, na bogatych dokonaniach ZSRR i na programie KPZR, na analizie tendencji występujących w innych krajach socjalistycznych, coraz pełniej i lepiej identyfikujemy cechy rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego. Odpowiadając na pytania: jakie to ma być społeczeństwo, jakie cechy ma reprezentować człowiek tej epoki, musimy również — stwierdził S. Olszowski — odpowiedzieć na kwestię: jak będzie ono funkcjonować, jak i w jaki sposób pogłębiać się będzie udział ludzi pracy i zespołów pracowniczych w kierowaniu krajem i gospodarką.

K.S.

W najbliższym czasie zamierzamy stworzyć dorobek konferencji naukowej w Jachonowej zaprezentować szerzej na łamach naszego pisma w szeregu oddzielnych publikacjach.

orzecznictwo

ODPOWIEDZIALNOŚĆ SPÓŁDZIELNI KÓŁEK ROLNICZYCH ZA NIEWYKONANIE PRAC DLA ROLNIKA

Rolnik Marian K. zawarł 23 kwietnia 1974 r. umowę ze Spółdzielnią Kółek Rolniczych z mocy której Spółdzielnia zobowiązała się dobrać zbioru i wymiowania kombajnu należącego do wymienionego rolnika: ok. 6 ha bobiku i ok. 3 ha łubinu. Później wyjechał na pole Mariana K. pękał oś od targańca; w następstwie tych trudności do skoszenia łubinu i bobiku doszło dopiero 28.9.1974 r. Gdy po wyschnięciu pokosów, w dniu 8 października przy sprzyjającej pogodzie Spółdzielnia przysłała kombajn na pole Mariana K. kombajn ten już na samym wstępie pracy stał się niesprawnym na skutek uszkodzenia podbieracza, którego naprawa przeciągnęła się przez kilka dni. Tymczasem zaczęły padać deszcze, uniemożliwiające wymiowanie roślin, ostatecznie zaś bobik i łubin w pokosach zgniły.

W tej sytuacji, Marian K. wystąpił na drogę sądową przeciwko Spółdzielni, domagając się zasądzenia na jego rzecz odszkodowania za poniesione straty w wysokości 141.600,- zł.

Sąd Wojewódzki oddalił powództwo uznając, że pozwana Spółdzielnia nie ponosi odpowiedzialności za szkody powstałe, gdyż wykonanie usługi było utrudnione przez okoliczności obiektywne, a w szczególności przez warunki atmosferyczne i nieuzasadnioną niesprawną maszyn z uwagi na notoryczny niedobór części zamiennych do tych maszyn.

Sąd Najwyższy w wyniku wniesionej przez powoda Mariana K. rewizji uchylił wyrok Sądu Wojewódzkiego i przekazał sprawę temuż Sądowi do ponownego rozpoznania, wypowiadając w wyroku z dnia 22 czerwca 1976 r. nr I CR 193/76 następujący pogląd prawny:

1. Rolnik zamawiający usługi musi mieć dostateczną pewność, że umówione usługi będą wykonane przez spółdzielnię kółek rolniczych terminowo i prawidłowo.

2. Umowa pomiędzy rolnikiem a spółdzielnią kółek rolniczych, mająca za przedmiot wykonanie prac polowych (orka, siew, żniwie, młócenie itp.), jest typową umową o dzieło (art. 627 k.c.).

3. Niesprawną organizacyjną i techniczną urządzeń strony przyjmującej zamówienie mieścić się w granicach jej własnego ryzyka i jeżeli pozostaje w związku z niewykonaniem lub nienależnym wykonaniem zamówionej usługi i ze szkoda, która na skutek tego powstała, to przyjmujący zamówienie jest zobowiązany do naprawienia tej szkody, bądź z mocy art. 471 k.c., bądź z mocy art. 637 i 638 w związku z art. 566 § 1 k.c.).

W uzasadnieniu swego stanowiska Sąd Najwyższy zaznaczył m. in.: „(...) Nietrafne jest ustalenie Sądu Wojewódzkiego, że wobec nieokreślenia w umowie z dnia 24.4.1974 r. daty wykonania usługi (choćby orientacyjnej), pozwany nie miał szczególnego obowiązku wykonania tej usługi niezwłocznie po zgłoszeniu powoda, że rośliny dojrzają do zbioru. Data bowiem rozpoczęcia żniw zależna jest od różnych czynników niezależnych od woli stron, nie można jej z wyprzedzeniem kilkunastu miesięcy ściśle określić.

Zagadnienie to rozwiązuje regulamin Zarządu Centralnego Związku Kółek Rolniczych z dnia 18.2.1974 r. (Informator CZKR nr 3 z dnia 27.9.1974 r., poz. 9), który strony uczyniły integralną częścią umowy. Według treści tego regulaminu strona pozwana powinna być gotowa do świadczenia umówionych wcześniej usług w terminie trzech dni od zgłoszenia powoda, że jego zasiewy gotowe są do żniw.

Powód takiego zgłoszenia dokonał w dniu 17.9.1974 r. i otrzymał przyrzeczenie, że usługa będzie wykonana (ściecie bobiku i łubinu pokosówką) następnego dnia.

Jednakże w dniu 18.9.1974 r. pozwany nie mógł wykonać tej usługi z przyczyn, która leżała po jego stronie, tj. z powodu peknienia paska do motowidła pokosówki. Następny wyjazd pokosówki też nie dał rezultatu, gdyż pękał w niej oś od targańca. Usługa, która miała być spełniona 18.9.1974 r. została wykonana przez niesprawną pokosówkę o 10 dni później.

Sąd Wojewódzki nieprawidłowo ocenił tę sytuację jako niezawinioną przez powoda. Wyszł z błędnego założenia, że strony wzięły umowę zlecenia w rozumieniu art. 734 w zw. z art. 750 k.c. Umowa pomiędzy rolnikiem a spółdzielnią kółek rolniczych, mająca za przedmiot wykonanie prac polowych (orka, siew, żniwie, młócenie itp.) jest typową umową o dzieło (art. 627 k.c.).

DOKONCZENIE NA STR. 6

Przyjmując zamówienie zobowiązuje się do wykonania usług, które w omawianym zakresie przyjmują charakter rezultatu materialnego, a wobec tego nie mogą podpaść pod usługi w rozumieniu art. 750 k.c. Chodzi tu bowiem nie o wykonywanie umówionych czynności, lecz o ich wykonanie.

Ryzyko nieudanej usługi obciąża w zasadzie przyjmującego zamówienie. Wprawdzie cechy obiektywne osiągnięcia i pewności wykonania dzieła w postaci prac polowych są w pewnym stopniu zachowane, natomiast obiektywne, jak warunki atmosferyczne, ukształtowanie gruntu itp., jednakże tego rodzaju ryzyka z mocy cyt. regulaminu i umowy stron nie ciąży na pozwanej Spółdzielni. Natomiast niesprawność organizacyjna i techniczna przyjmującego zamówienia mieści się w granicach jego własnego ryzyka i jeżeli pozostaje w związku z niewykonywaniem lub nienależytym wykonaniem zamówionej usługi i ze szkoda, która na skutek tego powstała, to przyjmujący zamówienie jest zobowiązany do naprawienia tej szkody bądź z mocy art. 471 k.c. bądź z mocy regulaminu za wady fizyczne dzieła (art. 637 i 638 w zw. z art. 566 § 1 k.c.).

(...) Rolnik zamawiający usługi musi mieć dostateczną pewność, że umówione usługi będą wykonane przez spółdzielnię kolek rolniczych terminowo i prawidłowo. Co więcej, wspomniany regulamin daje w pewnych wypadkach pierwszeństwo w korzystaniu z usług spółdzielni kolek rolniczych. Powodowi takie pierwszeństwo służyło z dwóch tytułów, a więc z tej przyczyny że zawarł umowę na cały areał za znaczącym czasowym wyprzedzeniem, a ponadto z tej przyczyny, że nie miał żadnego własnego marwego — i żywego — inwentarza. Był więc całkowicie zdany na wyrocznię jego w zbiorach przez pozwaną Spółdzielnię, co czyni stronę pozwaną wiedzącą (...).

Z dotychczas zebranego materiału procesowego wydaje się wynikać, że zawinięte przez pozwaną opóźnienie skoszenia łąki i bobiku utrudniło tylko jego omówienie, ale go nie uniemożliwiło, gdyż były takie dni, kiedy młócenie było możliwe, ale wówczas pozwana nie dysponowała sprawnym kombajnem. Ryzyko niesprawności technicznej kombajnu ponosi pozwana. Ryzyko nieodpowiednich warunków atmosferycznych obciąża stronę powodową. W ponownym postępowaniu po odpowiednim uzupełnieniu materiału dowodowego do dowodami wnioskowanymi przez powoda, a niezasadne odczytaniom przez Sąd Wojewódzki, Sąd ten rozstrzyga, które z ryzyk i w jakim stopniu przyczyniły się do niewykonania usług i do zniszczenia plonów. To pozwoli na ustalenie, czy i w jakim stopniu pozwana ma obowiązek naprawienia tej szkody (...).

nowe przepisy i zarządzenia

EWIDENCJA WYPADKÓW MORSKICH

W celu ujednolicenia ewidencji wypadków morskich oraz dostosowania jej do potrzeb działalności prewencyjnej i ubezpieczeniowej, ukazało się zarządzenie nr 39 Ministra Handlu Zagranicznego i Gospodarki Morskiej z dnia 3 maja 1977 r. w sprawie ewidencji wypadków morskich (Dz. Urz. Min. HZIGM Nr 4, poz. 31).

Ewidencją objęte są wypadki morskie podlegające w myśl przepisów rozpoznaniu przez Izby Morskie. Nie podlegają ewidencji szkody ładunkowe.

Ewidencję wypadków prowadzi Ośrodek Orzecznictwa i Ewidencji Wypadków Morskich działający przy Odwoławczej Izbie Morskiej przy Sądzie Wojewódzkim w Gdańsku z siedzibą w Gdyni.

Informacje o zaistniałych wypadkach oraz zmiany i uzupełnienia do tych informacji obowiązują się nadawcą przede wszystkim armatorzy, a mianowicie: Polskie Linie Oceaniczne, Polska Żegluga Morska, Polska Żegluga Bałtycka, Chińsko-Polskie Wych, Polskie Ratownictwo Okrętowe, a także państwowe przedsiębiorstwa rybołówstwa morskiego oraz zarządy portów morskich.

Niezależnie od tego, informacje powinny nadsyłać Izby Morskie. Może je również nadsyłać Towarzystwo „WARTA”.

Wzory kart informacyjnych, zakres informacji, sposób wypełniania kart oraz terminy ich nadsyłania określa przewodniczący Odwoławczej Izby Morskiej.

NORMY UBYTKÓW NATURALNYCH NIEKTÓRYCH ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

Minister Handlu Wewnętrznego i Usług zarządził z dnia 18 maja 1977 r. (Monitor Polski Nr 14, poz. 80) ustalić na nowo normy ubytku naturalnego 30 różnych artykułów spożywczych w toku ich pakowania, jak też normy ubytku naturalnego rozlewanej oliwy i dojrzewających bananów.

Opracowała:
STANISŁAWA ZIELIŃSKA

CHŁOPI ROBOTNICY W PROGRAMIE WZROSTU PRODUKCJI ROLNEJ

LECH OSTROWSKI

Wsięgnięciu po rezerwy tkwiące w rolnictwie chłopskim nie można pomijać gospodarstw prowadzonych przez chłopów-robotników, które, mimo swej specyfiki, powinny w maksymalnym stopniu uczestniczyć w realizacji zadań, jakie zostały postawione przed rolnictwem.

Łącznie liczba osób zamieszkałych na wsi, zawodowo czynnych w gospodarstwie gospodarczym poza rolnictwem wynosi 2,9 mln osób, w tym chłopów-robotników (z gospodarstw powyżej 0,5 ha) około 1,8 mln. Ta ostatnia grupa ludności rekrutuje się przeważnie z mniejszych obszarów gospodarstw o powierzchni do 5 ha, chociaż coraz częściej stała się także dla rolnictwa podejmującej osoby z rodzin użytkujących siedmio a nawet dziesięciohektarowe gospodarstwa. Łącznie w kraju jest około 1,2 mln gospodarstw chłopsko-robotniczych, które użytkują około 2,5 mln ha ziemi.

Tak więc znaczenie tej grupy społeczno-zawodowej w naszym rolnictwie jest duże, gdyż dotyczy około 39 proc. wszystkich gospodarstw chłopskich i około 16 proc. użytków rolnych sektora indywidualnego.

Należy przypuszczać, że w najbliższych latach zjawisko podejmowania pracy poza własnym gospodarstwem będzie narastać, a liczba gospodarstw chłopsko-robotniczych w 1990 r. może zwiększyć się o 200—300 tys.

Zapotrzebowanie przemysłu na siłę roboczą ze wsi oraz występujące jeszcze w niektórych regionach przesłudnienie agrarne to zasadnicze przyczyny migracji ludności wiejskiej i powstawania rodzin chłopsko-robotniczych. Wśród tych przyczyn obecnie decydujące znaczenie ma:

— dążenie do maksymalizacji dochodu ogólnego w celu zapewnienia lepszych warunków bytowych rodzin;

— uznawanie przez rodziny chłopskie za pożądany, wzorca życia rodziny robotniczej, którego osiągnięcie możliwe jest najszybciej na drodze awansu zawodowego w pracy poza rolnictwem.

Jak wynika z badań Zakładu Polityki Rolnej WSNS, w gospodarstwach chłopskich do 5 ha występuje nadmiar siły roboczej. Tworzy to mechanizm „wypychania” ludzi do pracy poza własnym gospodarstwem, co należy uznać za zjawisko pozytywne, które jednak nie pozostaje bez wpływu na jakość siły roboczej w rolnictwie. Do przemysłu bowiem odchodzą przede wszystkim osoby młodsze wiekiem i głównie mężczyźni. Ma to określone skutki dla poziomu produkcji rolniczej i jej struktury. W gospodarstwach chłopsko-robotniczych, prowadzonych najczęściej przez kobiety lub rodziców, zwykle starszych wiekiem, obserwuje się zjawisko odchodzenia od upraw bardziej pracochłonnych, wymagających wysokich kwalifikacji

rolniczych, opóźnianie wykonywania ciężkich prac gospodarskich, wymagających znacznego wysiłku fizycznego (sprężenie zboża, wywózka obojnika itd.).

Ta grupa gospodarstw, poza zasobami siły roboczej, dysponuje poważnym potencjałem produkcyjnym w postaci budynków, maszyn i urządzeń, które służą produkcji rolniczej. Natomiast gospodarstwa te posiadają mało ziemi lub jest ona niskiej klasy bonitacyjnej. Z tych względów wyposażenie ludzi w ziemię w grupie gospodarstw do 5 ha jest niedoścignione i waha się w gospodarstwach o obszarze 0,5 ha do 3 ha w granicach 0,5—1,9 ha na 1 pełnozatrudnionego. W grupie obszarowej 3 do 5 ha analogiczny wskaźnik wynosi 2,1—3,2 ha. Ograniczony obszar ziemi rolniczej limituje skalę produkcji, a „gorsza” jakość siły roboczej sprzyja powstawaniu tzw. gospodarstw konsumpcyjnych, produkujących wyłącznie na potrzeby własnej rodziny. Te gospodarstwa częściowo różni od określonych warunkach ekonomicznych mogą pozwolić sobie na luksus „nieprodukowania” na rynek.

W wyniku tych zmian, narastających równocześnie ze wzrostem zarobków, zwiększeniem się stażu pracy i podnoszeniem kwalifikacji zawodowych osób pracujących w przemyśle itp., poziom produkcji rolniczej gospodarstw chłopsko-robotniczych słabnie i jest szacowany jako niski średnio o 10—30 proc. do poziomu produkcji gospodarstw czysto rolniczych tej samej grupy obszarowej. Są to ponadto gospodarstwa bardzo wrażliwe na opłacalność produkcji np. trzody chlewnej, stanowiącej tradycyjnie główny kierunek produkcji w tych obszarach gospodarstw chłopskich. Zjawisko to bardzo ostro wystąpiło w latach 1975 i 1976. Ta wrażliwość, poza opłacalnością produkcji, wiąże się z tym, że:

— choć trzody w tych gospodarstwach w dużym stopniu oparty jest na paszach treściwych pochodzących z zakupu, a brak paszy na rynku lub jej wysoka cena zmniejsza zainteresowanie tym kierunkiem produkcji;

— dochód z pracy np. w fabryce daje spore możliwości manewru w zakresie rozmiarów produkcji rolniczej bez poważniejszego ryzyka pogorszenia poziomu bytowego rodziny.

Celowość sięgnięcia do rezerw produkcyjnych tej grupy gospodarstw ilustruje dość uproszczony przykład. Jeżeli chcielibyśmy zwiększyć pogłowie trzody chlewnej o 2,5 mln sztuk to wystarczy, by każde gospodarstwo chłopsko-robotnicze zwiększyło produkcję o 2 sztuki w skali rocznej. Analogiczny program w grupie gospodarstw specjalizujących się w wyprawach wzrostu pogłowia o co najmniej 30 sztuk w każdym gospodar-

stwie. Warto ponadto zaznaczyć, że produkcja żywna wieprzowego w małych gospodarstwach może być uzyskiwana (co potwierdzają przykłady z praktyki) przy sprzedaży 2,5 kg paszy treściwej na 1 kg przyrostu, gdy tymczasem normy żywienia przewidują co najmniej 4,5 kg na 1 kg przyrostu. Jest to możliwe dzięki wykorzystaniu przez małe gospodarstwa części pasz własnych, odpadów kuchennych itp. Nie można oczywiście formułować tezy, że tylko gospodarstwa małe, zasobne w siłę roboczą i budynki, rozwiążą problem wzrostu produkcji zwierzęcej. Jednakże na obecnym etapie społeczno-ekonomicznego rozwoju należy w stopniu maksymalnym wykorzystywać wprawdzie nie najłatwiejsze, ale znaczące w całym rolnictwie rezerwy produkcyjne tej grupy gospodarstw.

Sprawa nabiera jeszcze większej wagi, jeżeli oceniamy ją w perspektywie nie najbliższych 2—3 lat, lecz w kontekście długofalowego, całonocowego planu rozwiązywania problemów ludności rolniczej zatrudnionej w przemyśle, budownictwie itp. Jak pokazuje przykłady innych krajów socjalistycznych, nawet pełne upośledzenie rolnictwa (Węgry, ZSRR) nie łączy się z rezygnacją z produkcji rolniczej, w tym głównie zwierzęcej, na małych działkach pracowniczych, przyzgodowych itp.

Produkcja ta musi być świadomie organizowana przez dostarczanie np. pasz treściwych, których brak ze względu na ograniczony obszar użytków rolnych limituje skalę produkcji zwierzęcej.

W Polsce problem aktywizacji produkcyjnej gospodarstw chłopsko-robotniczych ma trochę inny aspekt, gdyż spora liczba tych gospodarstw ma 3—7 ha, a pomoc paszowa z zewnątrz gospodarstwa mogłyby ulec znacznemu ograniczeniu np. przy zmianie struktury zasiewów, kompleksowej mechanizacji świadczonej przez jednostki gospodarki społecznej.

Dość krytyczna ocena poziomu gospodarowania rodzin chłopsko-robotniczych nie znaczy oczywiście, że nie ma wśród nich gospodarstw bardzo dobrych, wysokotowarowych, w których często pieniądze zarobione na zakładzie pracy są przeznaczane na rozwój gospodarstwa, inwestycje, usługi mechaniczne, zakup zwierząt, nawozów mineralnych itp. Takich gospodarstw jest sporo w rejonach nowo uprzemysłowionych. Do mocniejszych ekonomicznie należą również gospodarstwa, w których pracę zawodową podejmują dorośli dzieci, a rodzice pracują na roli.

Jak wynika z badań, dla znacznej części chłopów-robotników dwuzadność jest koniecznością, a nie sytuacją istniejącą z wyboru, gdyż praca w gospodarstwie nie wystarcza na utrzymanie rodziny. Przeniesienie się do miasta, będące zamia-

rem na przyszłość 18 proc. głów rodzin i 38 proc. młodzieży wiejskiej, pracującej w badanych przez WSNS zakładach przemysłowych, jest trudne przede wszystkim z powodu braku mieszkań. Dlatego też około 30 proc. badanych pragnie pozbyć się gospodarstwa, pozostając nadal na wsi, zwykle we własnym domu z działką do 0,5 ha.

Dotychczasową sytuację chłopów-robotników chciałoby utrzymać około 43 proc. głów rodzin i 20 proc. młodzieży wiejskiej. Dla tej grupy osób, o niskich kwalifikacjach w zawodzie rolniczym, praca w przemyśle, łączona z prowadzeniem własnego gospodarstwa rolnego przez pozostałych członków rodziny, przy pewnej pomocy pracujących poza rolnictwem, jest rozwiązaniem optymalnym ze względów dochodowych. A więc zamary na przyszłość wskazuje, że tradycyjnie rozumiane „przywiązanie” do gospodarstwa chłopów-robotników jest dość ograniczone i dlatego też trzeba się liczyć z zagospodarowaniem wypadającej ziemi w tej grupie gospodarstw. Tendencja taka znajduje także potwierdzenie w tym, że 90 proc. badanych chłopów-robotników potwierdziło swoją przynależność do klasy rolniczej, tylko 2 proc. uznało się za rolników, a 8 proc. nie miało zdania w tej sprawie.

Czy proces ograniczania, do działki 0,5—1-hektarowej, obszaru posiadanego gospodarstwa wśród rodzin chłopsko-robotniczych zostanie zahamowany na skutek dobrej koniunktury w rolnictwie, trudno określić. Zjawisko to należy jednak oceniać w aktualnej sytuacji jako pozytywne, tym bardziej, że przewiduje się do 1980 r. nieco niższe tempo odpływu ludności wiejskiej do pracy poza rolnictwem.

Ważną rolę — w sensie zamiarów na przyszłość — dla części gospodarstw chłopsko-robotniczych spełni także ustawa o emeryturach dla rolników, rozwiązująca trudny problem społeczny zabezpieczenia starości. Szanse bowiem intensyfikacji produkcji i upełnowierzenia małych gospodarstw są obecnie wyjątkowo korzystne, co skłania wielu młodych ludzi do wiązania przyszłości własnej rodziny wyłącznie z rolnictwem, często w wyniku porzucenia pracy w fabryce, w budownictwie itp.

Wzrost produktywności gospodarstw chłopsko-robotniczych, jako integralnej części naszej wsi, odbywać się będzie w ramach sformułowanego przez IV i VI Plenum KC programu rozwoju rolnictwa. Specyfika tej grupy gospodarstw wymaga jednak zastosowania odrębnych działań, form i metod kierowania tą grupą producentów przede wszystkim w zakresie:

— rozmiarów (skali) samego zjawiska dwuzadności rodzin rolniczych,

— zagospodarowania ziemi tych

rolników, którzy mimo dobrej sytuacji w rolnictwie chcą porzucić pracę na roli.

— stosowania różnych form pomocy produkcyjnej przez upowszechnienie pracy zespołowej, kooperacji, integracji itd. w celu zapewnienia wysokiej produkcji towarowej i iloczynego się w budżecie rodziny dochodu rolniczego.

Odchodzenie ludzi od pracy w rolnictwie jest zjawiskiem trwałym i pozytywnym, które bez względu na tempo procesu socjalistycznej przebudowy rolnictwa utrzymywać się będzie przez wiele lat. Problem w związku z tym sprowadza się do utrzymania kontrolowanego tempa tego procesu, w skali mikroregionów (gmin) i województw tak, by mechanizmy przechodzenia ludzi ze wsi do pracy w przemyśle nie powodowały ujemnych skutków w sferze ekonomicznej i społecznej. Prawie w 40 proc. gmin w kraju saldo migracji do miast jest o 30 proc. większe od przyrostu naturalnego ludności wiejskiej (dane za 1975 r.). Tam też dwuzadność rolników występuje z dużym nasileniem, co może powodować określone trudności w realizacji programu rolnego.

Niezwykle ważną rolę w aktywizacji produkcyjnej gospodarstw chłopsko-robotniczych ma do spełnienia służba rolna, która powinna inicjować, organizować i upowszechniać różne formy kooperacji — atrakcyjne i możliwe do przyjęcia przez tę grupę gospodarstw. Kooperacja ta, to przede wszystkim zespoły chłopskie kooperujące z gospodarką społeczną. W grupie — nawet małych gospodarstw — łatwiej o specjalizację produkcji, uzyskanie kredytów na zespołowe inwestycje, poprawę organizacji pracy itp.

Organizacja zespołu, kooperującego np. z PGR czy RSP musi opierać się na realnej ocenie sił i środków gospodarstw chłopsko-robotniczych, ocenie „jakości” zasobów pracy przy sporze zwykle liczbie stanowisk dla zwierząt. Stąd, jako kierunek działania wyłania się specjalizacja w produkcji zwierzęcej, dla której pasze można będzie uzyskać na własnych gruntach, przy zmianie struktury zasiewów i pomocy mechanizacji kooperującej, przedsiębiorstwa, jak również droga zakupów rynkowych (pasze treściwe). Kooperacja w tym przypadku musi mieć charakter kompleksowy, to znaczy nie ograniczać się do zamówienia w zespole chłopskim określonej partii tuczników, bukatów, brojlerów itp., lecz powinna obejmować opiekę i odpowiedzialność, np. PGR, za bazę paszową tych gospodarstw.

Poza kooperacją międzysektorową zespołów gospodarstw chłopsko-robotniczych jedną z form działania mogłoby być tworzenie spółdzielni produkcyjnych we wsiach o dużym odsetku zatrudnionych poza rolnictwem, a tym, że spółdzielnie takie mogłyby rozwijać obok produkcji „wzrost” owoców, drobiu itp. przetwórstwo owocowo-warzywne, rękodzieło artystyczne i inną produkcję nierolniczą dającą szansę pełnego zatrudnienia kobietom itp.

Problemy produkcji rolniczej to tylko część spraw rodzin chłopsko-robotniczych, które warto za rozpatrzenia w rozważaniach dotyczących kompleksowego programu perspektyw tej grupy ludności na wsi i w zakładzie pracy. Integralną częścią tego programu powinna być praca ideowo-wychowawcza, która dotychczas w zbyt małym stopniu uwzględniała specyfikę życia w dwóch środowiskach ludności wiejskiej pracującej w miastach.

polemiki — dyskusje

PLAĆĆ ZA KWALIFIKACJE A NIE ZA DYPLOM

JULIAN GORDON

POLSKA krajem ludzi kształcących się — to hasło przyświeca nam od wielu lat. Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie mamy wręcz imponujące osiągnięcia. Wzrasta węższy udział pracowników z średnim i wyższym wykształceniem, znalazła poważnie liczba pracowników z nieukończonym wykształceniem podstawowym. Odsetek ludności studiującej na wyższych uczelniach stawia nas w rzędzie wysoko rozwiniętych krajów świata.

Stwierdzenie tych osiągnięć nie powinno nas jednak postrząchać od pewnych refleksji. Czy struktura studiów różnych rodzajów i szczebli odpowiada potrzebom gospodarki narodowej? Czy za wzrostem liczby kształconych podąża jakość tego wykształcenia? Czy absolwenci różnych rodzajów i szczebli studiów zatrudniani są zgodnie ze zdobytymi umiejętnościami? I wreszcie, czy system zatrudniania i odpłatności absolwentów sprzyja odpowiedzialnemu doborowi kandydatów na studia oraz usprawnieniu działalności tych placówek, gdzie absolwenci są lokowani?

Irena Korwad tym ostatni problem uczyniła przedmiotem swoich rozważań.

Autorka stwierdza, że obowiązująca w naszej gospodarce taryfikatory

nie precyzują wymogów niezbędnego wykształcenia: średnie czy wyższe, w odniesieniu do wielu stanowisk, w tej liczbie kierowniczych. Wynagrodzenie za taką samą pracę w zasadzie ma być takie samo, różnice występują jedynie w wymaganiach stażu: dłuższy przy średnim wykształceniu, krótszy przy wyższym. W praktyce często się zdarza, że technik z średnim wykształceniem o długim stażu pracy zarabia o wiele więcej, niż zajmujący analogiczne stanowisko młody inżynier. Ci ostatni uważają to za krzywdzące: po co w takim wypadku się kształcić?

Interesujące co o tym sądzą ludzie najbardziej kompetentni, a mianowicie pracodawcy. Jak podaje I. Korwad, twierdzą oni, że w odniesieniu do wielu stanowisk trudno jednoznacznie określić niezbędne wymagania wykształcenia. I tak nawet „kadra kierownicza, wobec której stawiane są wymagania kwalifikacyjne wyższe, jest w każdym zakładzie nieliczna. Pozostaje poza jej sferą stosunkowo duży zakres stanowisk, gdzie wymagania kwalifikacyjne są mniej rygorystyczne. Pracodawca wcale nie jest zmuszony wybierać inżyniera zamiast technika”.

Znamienne jest, że „wśród pra-

codawców panuje dość powszechna opinia, że wyższe uczelnie wypuszczają nadmierną ilość młodych, którzy trzeba „upychać” w związku z tym gdzie się da, nie patrząc na kwalifikacje. Opinia ta nie jest pozbawiona podstaw”.

A skoro pracodawcy stwierdzają niskie kwalifikacje znacznej części absolwentów, to czemu tak czynią? Bo im to jest z pewnych względów wygodne. „Jeżeli konkurują ze sobą technicy i inżynier, można zaangażować inżyniera i to za stosunkowo tanie pieniądze i poprawić sobie w ten sposób strukturę kwalifikacyjną załogi (zwiększenie udziału kadry z wyższym wykształceniem)”. A więc i tu działa magia wskaźników ilościowych!

W tym, wydaje się, tkwi podstawowe źródło tej uderzającej sprzeczności, że z jednej strony stwierdza się niedobór kadry z wyższym wykształceniem, a z drugiej strony tak znaczna część absolwentów wyższych uczelni (dochodząca, jak wykazują liczne badania, nierzadko do 40 proc.) wykonuje funkcje, do jakich wystarczyłaby średnia kwalifikacja. Oczywiście, nie jest to źródło jedne. Dochodzi do tego nie zawsze fortunny dobór kandydatów na studia wyższe i nie zawsze odpowiednia jakość kształcenia (obciążenie słuchaczy nadmierną wiedzą

pamięciowej, słaby związek z praktyką, nie wdrażanie do pracy badawczej, twórczej), o czym się dużo i autorytatywnie mówi, a co zbyt wolno się zmienia.

I. Korwad zastanawia się nad drogami wyjścia z zaistniałej sytuacji i proponuje do rozważenia alternatywne rozwiązania, zaznaczając, że każde z nich — jej zdaniem — ma swoje zalety i wady.

Pierwsze rozwiązanie przewiduje jednoznaczne określenie wymagań wykształcenia dla zajmowania określonych stanowisk. Dopuszczalne są jednak uzasadnione odstępstwa od tej zasady. I tak można w razie potrzeby zatrudniać pracowników ze średnim wykształceniem o odpowiednich kwalifikacjach dla stanowisk przewidzianych dla posiadaczy studiów wyższych — z należnym za to wynagrodzeniem. Natomiast posiadacze studiów wyższych, zatrudniani na stanowiskach niższych niż dla nich przewidziane, żadnej dopłaty z tego tytułu nie powinni otrzymywać.

To rozwiązanie wydaje się rozsądne. Najistotniejsze, że ułatwi ono sprężyżowanie liczby niezbędnych pracowników z wyższym wykształceniem, co pozwoli na lepsze ukierunkowanie studiów wyższych i umożliwi określenie ilościowych limitów słuchaczy studiów różnych kierunków i szczebli.

Autorka jako wadę tego rozwiązania traktuje możliwość usztywnienia wymogów dla poszczególnych stanowisk. Rzeczywiście, stosowanie zbyt sztywnych wymogów byłoby tu niepożądane, wymagania muszą być w praktyce określone z niezbędną elastycznością.

Drugie rozwiązanie — przewiduje pozostawienie systemu „albo-albo” z wprowadzeniem zróżnicowanych tabel płacowych odpowiednio do posiadanego wykształcenia. Autorka

oczekuje po tym rozwiązaniu zahamowania zjawiska bezrobocznego zatrudniania absolwentów studiów wyższych na stanowiskach tego nie wymagających — wszak to będzie pracodawcy drożej kosztować. Zdaniem autorki „wyraźne preferencje płacowe dla wyższych kwalifikacji (autorka niekiedy — jak w tym wypadku — używa wymieniane pojęć wykształcenia i kwalifikacje, co zaciemnia jej wywody — J.G.) w tych pozycjach taryfikacyjnych uchroniłyby z pewnością przed bezrokiem w szafowaniu stanowiskami tytułowanych referentów (bez względu na faktyczny zakres czynności), magistrów, ekonomów sporządzających sprawozdania, czy inżynierów odbierających chleb technikom”.

Wydaje się, że to rozwiązanie wywołałoby skutki odwrotne od zamierzonych, a jedynie wzmoглоby i tak silny napór na studia wyższe. Skoro można, robiąc nadal to samo i tak samo, otrzymywać wyższe wynagrodzenie jedynie z tytułu przedstawienia dyplomu — to trzeba ten dyplom za wszelką cenę zdobyć! Jak sobie z tym naporem dadzą radę i tak trzeszczące w szwach uczelnie wyższe?

Plaćć należy nie za dyplom, lecz za kwalifikacje. Wykształcenie formalne o tyle — i tylko o tyle — powinno mieć wpływ na wynagrodzenie, o ile rzeczywiście pozwala naletyćce wykonać pracę wymagającą wyższych kwalifikacji.

Intensywny typ gospodarowania, na którego tory stopniowo przechodzimy, wymaga, aby sprawy jakości i efektywności wysunęły się na czoło również i w dziedzinie oświaty wyższej. Czas najwyższy, aby podstawowa zasada rachunku ekonomicznego, a mianowicie mierzenie stosunku efektów do nakładów, znalazła i tu swoje zastosowanie.

*) „Wyższe czy średnie?” — „Życie Gospodarcze” nr 18/1977.

JAK KSZTAŁCIĆ ROLNIKÓW

Rozmowa z **MARIANEM BRZÓSKĄ**
dyrektorem Departamentu Nauki i Oświaty Rolniczej
w Ministerstwie Rolnictwa

MARCIN MAKOWIECKI: Kształcenie fachowców dla potrzeb rolnictwa jest częścią całego systemu oświaty, a także instrumentem, przy pomocy którego realizuje się założenia polityki zatrudnienia. Jak wiadomo, w bieżącym planie pięcioletnim zakłada się, że rolnictwo będzie tą dziedziną, która wchłonie znaczną część przyrostu ludności w wieku produkcyjnym; większą niż w poprzednich pięciu latach. Stąd znaczenie oświaty rolniczej, która przygotowuje kadry dla potrzeb rolnictwa, spełnia równocześnie ważną funkcję jako instrument polityki zatrudnienia.

Obecna sytuacja szkolnictwa, a nawet całej oświaty rolniczej (biorąc również pod uwagę formy pozaszkolne) może budzić niepokój. Nie zapewnia ona możliwości zdobycia wykształcenia tym wszystkim, którzy podejmują pracę w rolnictwie, a równocześnie spora część tych, którzy wykształcenie zdobyli — szuka pracy w innych dziedzinach. Chcemy dowiedzieć się wobec tego, jakie propozycje się zmieniają w systemie przygotowania fachowców do pracy w rolnictwie. Tak, aby więcej osób uzyskiwało potrzebne przygotowanie i aby treść tego kształcenia odpowiadała już nie tylko obecnym potrzebom, ale także tym, które wynikają z ewolucji zawodu rolniczego.

MARIAN BRZÓSKA: Punktem wyjścia do rozważań nad kształceniem rolników, zwłaszcza nad kształceniem dla przyszłości, musi być ocena zmian w charakterze tego zawodu. Jeśli na to popatrzymy z punktu widzenia technologii, metod wytwarzania, to rysują się tu następujące zjawiska. Bardzo szybko rośnie uzbrojenie techniczne pracy...

— Ale nierównomiernie...
— Oczywiście, nierównomiernie w zależności od sektorów i regionów, z tym, że są pewne wspólne cechy. Koszt nowoczesnych stanowisk pracy w sektorze uśrednionym waha się od kilku do kilkunastu mln zł. W gospodarstwach chłopskich od pół do dwóch mln zł, lub w przypadku zespołów do trzech milionów. Ale w usługach, pracujących dla gospodarki chłopskiej nowoczesne stanowisko pracy kosztuje już ok. 3 mln zł i jest to typowe dla całego kraju. Czyli, niezależnie od form władania, proces rekonstrukcji technicznej niesie z sobą wzrost potencjału produkcyjnego, który musi być dobrze wykorzystany — efektywnie, zarówno dla wzrostu produkcji, jak i, jeśli nie potaniała, to przynajmniej osłabienia trendów wzrostowych kosztów wytwarzania.

Jeśli zatem tworzymy tak kosztowne stanowiska pracy i chcemy je efektywnie wykorzystywać, to musimy ludziom, którzy będą ten zawód wykonywać, dać podobne kwalifikacje jak w innych dziedzinach gospodarki narodowej. Czyli mamy tu konieczność zbliżenia poziomu kwalifikacji. Zwracamy na to uwagę, ponieważ na ogół, w przypadku oświaty, podkreśla się cechy społeczne, tzn. demokratyzację dostępu do szkół, równość szans itd. Oczywiście, nie przesłania one byt aktualne, ale warto do tego dodać argument ekonomiczno-produkcyjny. Zauważamy bowiem, że nowe stanowiska pracy w rolnictwie są przeciętnie 2-3-krotnie droższe niż w innych dziedzinach gospodarki narodowej. Jest to zresztą tendencja ogólnoswiatowa.

— Mówimy jednak ciągle o tym, że nasze rolnictwo jest źle wyposażone pod względem technicznym.

— To jest prawda, ale mówimy o systemie kształcenia, którego skutki uwidocznią się za kilka lub kilkanaście lat, a w tym czasie będziemy mieć zupełnie inną technikę w rolnictwie.

Dziś, kształcąc kadry, musimy widzieć taki obraz rolnictwa, którego podstawy powstają obecnie w przemysle pracującym dla produkcji rolnej. Nakłady na rozbudowę przemysłu maszyn rolniczych, budownictwa, chemii itp. dadzą efekty, które spotkać się muszą z nowoczesnymi technikami. Zresztą w wielu dziedzinach to nie jest sprawa przyszłości. Już dziś myślimy intensywnie o przekwalifikowaniu dziesiątków tysięcy ludzi, którzy do przyszłego roku będą potrzebni do pracy na nowym ciągu, na nowych kombinatach, w nowych formach przemysłowych.

— Czy zmiana charakteru pracy w rolnictwie, o której mówimy, oznacza równocześnie zmianę koncepcji szkolnictwa rolniczego, czy też dotychczasowa koncepcja odpowiadała tym potrzebom, o których Pan mówi? A przecież istnieje także problem innego spojrzenia na zawód rolnika — chodzi o to, aby całe społeczeństwo inaczej oceniało złożoność tego zawodu i fakt, że daleko

odszedł on od dawnych tradycji. A to łączy się z nadaniem wyższej rangi także szkołom rolniczym.

— Jest to oczywiste. Zmienia się koncepcja zawodu, bo to, co się dzieje w rolnictwie, prowadzi do tego, że będzie się w tym zawodzie pracować tak, jak w każdym innym. Zrozumiałe jednak, że będzie zachowana jego odrębność w sensie biologicznym. Zmiana charakteru zawodu pociąga konsekwencje dla szkolnictwa. Ale głównym problemem jest nie sama koncepcja przygotowania, aczkolwiek trzeba ją nadal doskonalić, ale po prostu niewydolność obecnego systemu kształcenia.

Prymitywnej produkcji w typowym gospodarstwie rodzinnym — prymitywnej, w porównaniu z przeciętnym poziomem rozwoju kraju — odpowiadał dotychczas podobny system przygotowania do zawodu rolnika. Powszechne jest jeszcze przeświadczenie, że można ten zawód zdobyć przez przyuczenie w rodzinie. Tymczasem jest inaczej — rekonstrukcja rolnictwa powoduje konieczność zmiany podejścia i uznania, że przygotowanie do pracy w rolnictwie musi odbywać się analogicznie, jak do każdego innego zawodu. To znaczy w szkole.

— To jest postulat, aby każdy, kto podejmuje pracę w rolnictwie, miał takie przygotowanie.

— Postulat, który jest już zadaniem — pilnym, bieżącym. Zrealizowaliśmy go już w szkolnictwie przygotowującym do zawodów nierolniczych, w których, po ukończeniu ośmiolletniej szkoły podstawowej, 97 proc. młodzieży podejmuje naukę w szkołach średniego. Toteż prawie wszyscy, którzy trafiają do produkcji, mają minimum dwuletnie przygotowanie zawodowe. Mamy więc praktycznie dziesięcioletni cykl nauczania przed przystąpieniem do pracy, a średnio nawet 10,5 roku.

Natomiast w rolnictwie czas nauki podejmujących pracę wynosi średnio około 8,5 roku. Gdybyśmy w dotychczasowym tempie wyrównali te dysproporcje, to zajęlibyśmy do nam ok. 15 lat. Stawiamy sobie zadanie, aby maksymalnie ten okres skrócić — do 7-8 lat. A więc dopiero po 1982 roku zapewnimy młodzieży rolniczej to, co jest udziałem młodzieży nierolniczej, tzn. trzyletnie do zawodu przez szkołę.

— Jaką jest propozycja tych, którzy ukończyli szkołę, do całosci młodzieży podejmującej pracę w zawodach rolniczych?

— Obecnie w całym rolnictwie nie więcej niż 1/3 młodych trafia do zawodu rolnika przez szkołę; więcej w obsłudze rolnictwa, w PGR, a mniej w gospodarstwach chłopskich.

— Czy nie obawia się Pan sytuacji takiej, że rozbudujemy szkolnictwo rolnicze, bardziej niż obecnie, a nie będzie kandydatów do tych szkół, ze względu na mniejszą atrakcyjność, w odrzuceniu wielu, zawodu rolniczego?

— Na razie młodzież trafia do rolnictwa nie idąc do szkoły. I to jest nasza główna zmiana, a nie to, że nie trafia ona do zawodu. Corocznie 80-90 tys. młodych ludzi zostaje w zawodzie i ponad połowa z nich nie ma do tego przygotowania. Tzn. że szkoła rolnicza się z nimi, a nie oni z zawodem — wbrew obiegowym opiniom na ten temat.

— Jaką są siły wniosków dla systemu kształcenia?

— Po pierwsze, szkoły muszą być na tyle rozbudowane, aby mogły objąć wszystkich tych, którzy chcą podejmować pracę w rolnictwie. Na razie jesteśmy w stanie kształcić za ledwie połowę tej młodzieży. Chodzi także o to, aby była to szkoła powszechnie dostępna. Zwiększa ona tej młodzieży, która zostaje w pracy, w gospodarstwie — musi w niej zostać po szkole podstawowej — i która może zdobywać zawód jednocześnie pracując w gospodarstwie. Stworzyliśmy szkoły dla tej młodzieży, która może odebrać się na 3-5 lat od gospodarstwa rodzinnego, ukończyć szkołę i wrócić, albo przełączyć się na pracę do gospodarstwa. Natomiast nie mamy powszechnego systemu dla tej młodzieży, która pozostaje w pracy i powinna zdobyć przygotowanie zawodowe. W tym roku ok. 40 tys. młodzieży pozostaje w rolnictwie nie podejmując nauki w szkole rolniczej.

— Ale to jest tak, jak gdybyśmy akceptowali, godząc się z faktem, że młody człowiek w wieku 15-17 lat już zaczyna w pełni pracować zawodowo.

— Taką jest rzeczywistość.

— Czy przez system szkolny nie byłoby w stanie przedłużyć czasu nauki, aby później rozpoczynać aktywność zawodową?

— Możemy stworzyć taką formę kształcenia, która pogodziła by dwa procesy. Ale nie Europe, tak jest zresztą w całej Europie, tej młodzieży odebrać całkowicie od gospodarstwa, kierując do szkoły z internatem. Nie możemy zresztą tego oferować. Mamy obecnie 55 tys. miejsc w internatach, w trudnych warunkach, a powinniśmy kształcić 120 tys. młodzieży.

— Mówimy o sytuacji obecnej, a w przyszłości?

— Także w przyszłości. Dokąd istnieje gospodarka chłopska, dotąd będzie duża część młodzieży, która musi godzić naukę z pracą w gospodarstwie. Nie może być inaczej. Wszystkie błędy w systemie kształcenia wynikają stąd, że próbuje się rozwiązać analogicznie jak w innych dziedzinach gospodarki narodowej.

Druga sprawa to ogarnięcie kształceniem ogólnym i rolniczym bardzo poważnej części młodzieży, która nie kończy szkoły podstawowej na wsi. Każdego roku ponad 30 tys. młodzieży — przeważnie wiejskiej — przerywa naukę w szkole podstawowej, z różnych przyczyn. Większość z nich zostaje w gospodarstwie i trzeba im stworzyć warunki do zdobycia zawodu.

— Czy system szkolnictwa zawodowego ma wziąć to na siebie — wykonać część pracy szkół podstawowych?

— Musi to być wspólny wysiłek oświaty ogólnej i zawodowej, bo wszelkie próby dotychczasowe — nadrobienia najpierw wykształcenia ogólnego, a potem zawodowego — kończą się niepowodzeniem.

Chciałbym podkreślić, że przygotowanie kadr dla rolnictwa jest procesem, który obejmuje zmiany w samym rolnictwie — w charakterze tego zawodu — i w szkolnictwie. W obydwu tych dziedzinach zmiany muszą następować jednocześnie. Ewolucja systemu kształcenia rolniczego odbywa się w trzech głównych dziedzinach. Pierwsza, to upowszechnianie szkolnictwa rolniczego, tak aby do 1981-82 r. wszyscy, którzy wybierają ten zawód, mogli trafić do szkół rolniczych. Druga dziedzina, to jest lepsze dostosowanie systemu szkolnictwa do obecnego i przyszłego etapu oraz do zmian, jakie dokonują się w całym systemie edukacji narodowej. Trzecia dziedzina, to skuteczniejsze powiązanie procesu kształcenia z produkcją rolną, we wszystkich etapach: preorientacji zawodowej, kształcenia praktycznego w szkole rolniczej oraz procesów adaptacji zawodowej — stażów, doskonałości itp.

— Co zmienia się już obecnie?

— Liczba uczniów i klas szkół rolniczych ma w bieżącym roku zwiększyć się o 15,5 tys. tzn. o jedną czwartą. Do szkół zawodowych, poza resortem rolnictwa, a kształcących kadry dla rolnictwa przyjmujemy ponad 18 tys. uczniów. Są to pierwsze etapy manewru, który dokonuje się w całym systemie oświatowym na korzyść kształcenia rolniczego. W 1980 roku co czwarty uczeń klasy I szkół zawodowych będzie uczył się w szkole rolniczej. W roku szkolnym 1976/77 w szkołach tych uczyło się tylko 11 proc. młodzieży w klasach I. Będzie przekształcać się część szkół ogólnokształcących i zawodowych na szkoły rolnicze, albo wprowadzać do nich klasy o tym kierunku kształcenia.

Wszystkie podstawowe sprawy kształcenia kadr, których rolnictwo będzie potrzebować w okresie dobiegającym dla rekonstrukcji technicznej, musimy rozwiązać już do czasu wejścia w pełni w życie 10-letniej szkoły ogólnokształcącej. Do 1980 roku będziemy działać więc w oparciu o doskonały obecną system szkolnictwa rolniczego. Jego główna słabość jest nie brak odpowiednich typów szkół, tylko brak warunków do upowszechnienia. Mamy szkoły dla młodzieży, która nie ma ukończonej szkoły podstawowej i chce ją ukończyć i równocześnie zdobyć zawód. Analogiczne szkoły są dla dorosłych — w postaci podstawowych studiów rolniczych. Mamy szkoły dla pracujących, w których dopuszcza się możliwość przyjęcia nawet bez ukończenia pełnej szkoły podstawowej. Są szkoły dla młodzieży i pracujących — zasadnicze oraz — dla części absolwentów — tzw. skrócone technika. Są wręcz pełne technika 4- i 5-letnie. Jest powiązanie między formami nieszkolnymi — przysposobieniem rolniczym — a szkołą, tzn. 3-letnim skróconym technikum rolniczym. Wszystkie typy szkół średnich pracują jako stacjonarne, wieczorowe oraz korespondencyjne — zaoczne, w tym także radio-telewizyjne. Wreszcie mamy policealne studia rolnicze dla absolwentów liceów ogólnokształcących.

Problem polega na tym, że nie jest to sieć powszechna. Możemy przyjąć do tych szkół znacznie mniej osób niż nakazują potrzeby.

— Ale są pewne rodzaje szkół, które narzekają na brak kandydatów?

— Owszem są, ale widocznie są to



Fot. S. ZUBCZEWSKI

zle szkoły. Może wydaje nam się, że są to szkoły, a w rzeczywistości to są tylko miejsca na mapie. Nie mamy problemu z rekrutacją do wszystkich szkół średnich. Jest nadmiar kandydatów do 3-letnich techników rolniczych, do 4- i 5-letnich i będzie prawdopodobnie do policealnych studiów rolniczych. Natomiast nie realizowaliśmy programu rekrutacji do ogólnokształcących szkół zasadniczych. Ale wiemy, skąd się to bierze.

— Czy to wynika z tradycyjnego przeświadczenia, że zawodu rolniczego na tym szczeblu nie trzeba się uczyć?

— Nie, raczej z założenia w systemie edukacyjnym, że tego zawodu można się uczyć w innej, gorszej szkole. Przez całe lata rozwijaliśmy koncepcję szkoły ogólnokształcącej przy szkole podstawowej, która nie osiągnęła poziomu odpowiadającego obecnym potrzebom. Cały problem polega na tym, jak je powiązać z mocniejszymi szkołami, ucznia z nich filie tych szkół, co właśnie robimy. Chodzi o to, aby uczeń był blisko swojego miejsca pracy i pobytu i aby miał dostęp do dobrej szkoły, w której może np. odbyć zajęcia specjalistyczne. Sprawa druga to kształcenie dorosłych: są województwa, w których jest jeden punkt konsultacyjny rolniczej szkoły średniej. Natomiast w pozostałych dziedzinach szkolnictwa dla pracujących, praktycznie w każdym najmniejszym miasteczku można chodzić do szkoły wieczorowej lub zaocznej. Dlatego będziemy tak zagęszczać sieć szkół i punktów filialnych, aby dostępność szkoły była na skalę możliwości człowieka pracującego w rolnictwie. Robimy to wszystkimi środkami, ponieważ musimy dwukrotnie zwiększyć potencjał szkolnictwa dla młodzieży i prawie 3-krotnie dla pracujących.

I jeszcze jedna istotna sprawa. System oświaty rolniczej musi być otwarty dla młodych, nieszkolnych form kształcenia. Mamy do wykształcenia w ciągu najbliższych 15 lat w środowisku rolniczym 1,5 do 2 mln osób pracujących, w celu nadania im tytułów i uprawnień kwalifikacyjnych rolnika, mistrza, mechanika maszyn rolniczych, kombajnisty i innych. Jest oczywiste, że tego nie zrobimy bez masowego włączenia do tej pracy szkół. Nie można i nie ma potrzeby budowania specjalnej sieci ośrodków kształcenia o takiej wydajności. Korzystamy zresztą z własnych i innych ośrodków kształcenia, ale główny ciężar zadań musi spaść na szkoły rolnicze. Podobnych zadań, o tej skali nie mają inne szkoły zawodowe. To jest specyfika szkolnictwa rolniczego i jego funkcja naturalna, zawsze w dotychczasowej historii spełniała. Zawsze szkoła rolnicza prowadziła dla środowiska, dla upowszechnienia postępu, kształcenia kursowego i pracy oświatowej. I te funkcje muszą rozwijać się nadal. Dlatego szkoła rolnicza nie może pracować na zasadach szkoły ogólnokształcącej, czy innej zawodowej.

Tak, w ogólnych zarysach, wygląda doskonałość obecnego systemu. Natomiast w przyszłości formy kształcenia zawodowego będą dostosowane do nowego profilu absolwentów szkoły ogólnokształcącej. Dziś już o tym myślimy. Np. policealne studia rolnicze, w których uczy się już ponad 4 tys. uczniów i które obejmują kilka kierunków nauczania, są przeznaczane właśnie dla młodzieży o wyższym poziomie przygotowania ogólnego. Chcemy tę formę upowszechniać, tak aby istniały takie studia we wszystkich dziedzinach kształcenia rolniczego. W ten sposób przygotowujemy system kształcenia, programy i podręczniki, które ułatwią przejście do nowych form po upowszechnieniu 10-letniej.

— To, co dzieje się na wsł obecnie, w związku z przeprowadzanymi

zmianami, budzi zainteresowanie, nierzadko niepokój, a nierzadko protesty. M.in. wynika to z przekształcen szkół. Np. gdy zmienia się, jak mówił Pan, liceum ogólnokształcące na szkołę rolniczą, wówczas niektórzy ludzie uważają to za pewnego rodzaju degradację ich środowiska.

— Te przekształcenia rodzą rzeczywiście pewne niepokoje. Jedną z takich spraw jest wprowadzanie szkolnictwa rolniczego do szkół ogólnokształcących i zawodowych. Każda taka zmiana coś narusza — istniejącą strukturę, układy, organizację itp. Ale musimy pamiętać, gdy mówimy o podwojeniu kształcenia młodzieży, że nie może ono dokonać się tylko przez rozbudowę szkolnictwa rolniczego, bo na to musielibyśmy czekać kilkanaście lat. Inwestycje przewidziane są tam, gdzie w ogóle nie ma żadnych szkół rolniczych, lub trzeba istniejące unowocześnić. Natomiast w większości przypadków, województw trzeba zmieniać strukturę kształcenia w całym szkolnictwie. Nasz system kształcenia obejmując roczniki liczące ponad 600 tys. osób. W tej chwili przewidujemy do roczników coraz mniej liczących, jest więc pewien potencjał w szkolnictwie, który może być z powodzeniem wykorzystany dla kształcenia rolniczego.

Po drugie, mamy nadwyżki kształcenia w pewnych kierunkach. Np. w liceach ogólnokształcących i w wielu szkołach zawodowych. Absolutnie ci tych szkół nie znajdują zatrudnienia zgodnie z wyuczonym zawodem. Tymczasem w tym samym środowisku brakuje często ludzi z kwalifikacjami rolniczymi. Stąd zrodziła się myśl, aby do wszystkich prawie szkół, pracujących w środowisku wiejskim, ogólnokształcących i zawodowych wprowadzić kierunki nauczania związane z rolnictwem. Są także takie przypadki, że w normalnym procesie dostosowywania sieci szkół do potrzeb społecznych trzeba się zdecydować na przekształcenie pewnych szkół w inne.

— Czy te zmiany są wprowadzane po raz pierwszy?

— W tej skali tak. W najbliższych latach uruchomimy w około 700 szkołach kształcenie rolnicze. W najbliższym roku nastąpi to już w 300 szkołach ogólnokształcących lub zawodowych.

— Jak te szkoły są do tego sadania przygotowane pod względem organizacyjnym i fachowym?

— Zdajemy sobie sprawę, że nie są to procesy łatwe. Uczenie rolnictwa wymaga dobrego oparcia w warsztacie produkcyjnym, pozyskania kadr o dobrym przygotowaniu itp. Oba resorty — oświaty i rolnictwa — podejmują więc wiele starań, aby można sukcesywnie takie kształcenie uruchamiać. Po pierwsze, wprowadzamy nowy typ szkoły: liceum rolnicze, które daje przygotowanie średnie ogólne i tytuł zawodowy wykwalifikowanego rolnika. Do tych szkół potrzeba będzie nowych nauczycieli przedmiotów zawodowych.

— Słyszałem, że nauczycieli brakuje, a nawet jest ich teraz mniej niż rok temu, bo część odeszła do innej pracy.

— Rzeczywiście brakuje nauczycieli, ale to jest tak, że w jednym środowisku ich nie ma, a gdzie indziej są osoby, które mogą te funkcje spełniać. Będziemy jednak musieli w sumie parę tysięcy nowych nauczycieli do nauki zawodu rolniczego pozyskać. Rozszerzamy więc program kształcenia nauczycieli i upowszechniamy ludziom pracującym w rolnictwie nabycie uprawnień do uczenia w szkołach.

Kolejną sprawą jest silne powiązanie tych nowych szkół i klas rolniczych z istniejącymi szkołami rolniczymi, z wojewódzkimi ośrodkami postępu rolniczego, a nawet dużymi zakładami rolnymi. W ogóle już od bieżącego roku szkolnego zaczynamy proces przekazywania czę-

ści szkół rolniczych do prowadzenia przez produkujące socjalistyczne przedsiębiorstwa rolne — kombinaty PGR, instytuty lub WOPR.

— Przekazywanie sił w całej oświacie napotyka, jak słyszałem, na opór pewnej części administracji szkolnej i samych szkół. Wyraża się to m.in. w opóźnianiu przekształcen szkół, otwieraniu ciągów kształcenia rolniczego w szkołach ogólnokształcących i zawodowych, niedostatecznej pomocy stypendialnej itp. Czy potwierdza Pan to, a jeśli tak, jakie powinny być kroki zaradcze? Jak w ogóle są wyniki tegorocznej rekrutacji?

— Niewątpliwie trudności występują. Nie są to — nie tylko na odcinku oświaty — sprawy proste. Ale że są możliwe do rozwiązania, świadczy najlepiej przepracowanie — jakie dokonało się w służbie zdrowia — na korzyść ludności rolniczej po wprowadzeniu bezpłatnej opieki zdrowotnej. Nie mogliśmy przecież wybudować nowej bazy służby zdrowia dla paru milionów objętych opieką zdrowotną. Stało się to ogólnym wysiłkiem tego działu. Podobnie musi być i w oświacie. Nie jesteśmy w stanie, w krótkim czasie, wybudować nowych szkół dla 50 tys. młodzieży, która trzeba przetranszować do szkół rolniczych. Nie byłoby to zresztą sensowne, skoro w wielu zawodach mamy nadwyżki kształcenia, nadwyżki takie notujemy także w szkołach ogólnokształcących.

Uzasadnione jest więc przesunięcie części potencjału szkolnictwa na rzecz szkolnictwa rolniczego. Uzasadnione jest np. przekształcenie kilkunastu liceów ogólnokształcących pracujących w środowisku wiejskim i w małych miasteczkach na licea rolnicze lub uruchomienie w nich równoległego kształcenia rolniczego. Podobnie w szkołach mechanicznych, chemicznych, itp.

Wspólnie z Min. O. i W. oraz urzędami wojewódzkimi typujemy takie szkoły. W najbliższym roku w szkołach tych uruchomionych będzie ok. 300 oddziałów kształcenia rolniczego, a do 1980 r. ok. 700-800. Kilka dziesiątów liceów ogólnokształcących zamienionych będzie na licea i technika rolnicze. Te zwiększenia zmiany spotykają się niekiedy z oporem środowiska, które niesłusznie traktuje je jako degradację pożytku miasteczka. Ponadto zmiany te wymagają poważnych zabiegów o nowe wyposażenie szkół, zapewnienie praktycznej nauki zawodu itp. Nierzadkie znaczenie potrzeb kadrowych rolnictwa zmusza do przewidywania wszelkich trudności. Świadomość tego w całym systemie szkolnictwa rolniczego.

W najbliższym roku szkolnym istotnie zmienia się zakres i zasady pomocy stypendialnej na korzyść młodzieży szkół rolniczych, która dotychczas korzysta z mniejszej pomocy.

Wszystkie te przedsięwzięcia mają doprowadzić do 20-25-proc. przyrostu liczby młodzieży podejmującej naukę w szkołach rolniczych we wrześniu br. Przebieg rekrutacji wskazuje, że w pełni wykonany będzie plan naboru do techników rolniczych, liceów oraz do policealnych studiów rolniczych. Utrzymują się natomiast trudności w rekrutacji do zasadniczych SR. Potrzebna jest bardziej aktywna postawa w tym zakresie samych szkół, jak i służb rolniczych. Program zasadniczego rozszerzania kształcenia kadr dla rolnictwa nie może nie być wykonany. To mobilizuje wszystkich wbrew trudnościom i oporom. Od tego zależy bowiem, jak nigdy dotąd, tempo i koszty rozwoju naszego rolnictwa, tempo jego przemian technicznych i społecznych.

— Dziękujemy za rozmowę.

Rozmawiał:
MARCIN MAKOWIECKI

BUTLE ZE ŚWIECĄ

ANDRZEJ NAŁĘCZ-JAWECKI

NA RYNKU występuje niedostatek szeregu artykułów. Brak niektórych można jakoś logicznie wytłumaczyć i wytłumaczenie to jest ze zrozumieniem przyjmowane nawet przez tych, którzy danego artykułu nie mogą kupić. Ale w odniesieniu do wielu artykułów niezrozumiała jest ich nieobecność w sklepach. Wynikająca z niedbalstwa, z braku wyobraźni producentów, bądź jednostek programujących daną produkcję.

Postanowiłem wyjaśnić niedostatek dwóch artykułów przemysłowych, które co prawda nie są pierwszej potrzeby, ale których brak dotkliwie odczuwa duża grupa ludzi. Pierwszy — butle turystyczne do gazu. Drugi — świece zapłonowe do samochodu „Syrena-105”. Oba te artykuły produkuje firma podległa Zjednoczeniu Przemysłu Precyzyjnego „Prema” — z resortu przemysłu maszynowego.

Od grudnia ub. roku nie można — choćby w Warszawie — kupić sobie, tak po prostu, w stacji CPN świecę do „Syrenki”. Ciągłe ich braki. Inne, dogadane przez mnie handel (kilkarotnie w rubryce „Na rynku”) nabrał wody w usta. Postanowiłem więc zwrócić się do samego producenta.

Rozmawiając logicznie, z pozycji nabywcy świecy, czyli posiadacza „Syrenki”, sprawa wygląda co najmniej dziwnie. W tym samym resorcie — choć w innych zjednoczeniach — produkowane są i samochody „Syrena” i niezbędne do ich eksploatacji świece zapłonowe. Czyżby trudno było obliczyć ile świecy trzeba produkować do konkretnej ilości produkowanych samochodów? Czyżby resort nie umiał skoordynować poczynań w obu swoich dziedzinach? Kto przespiał sprawę?

Wszak żaden samochód nie może jeździć bez świecy zapłonowej. „Syrena” kosztuje blisko 100 tysięcy złotych świeca — 40 złotych.

SPARK PLUG

Gdy zaczęto montować fabryki polskich „Fiatów” Fabryka Łożysk Tocznych „Iskra” w Kielcach dostala 54 mln złotych na uruchomienie produkcji nowoczesnych świec. Kupiono licencję i urządzenia od angielskiej firmy „Smiths Industries Ltd”. Od 1969 roku „Iskra” produkuje już na tej linii świece dobre — mają one aktualnie znak jakości „1”. Zdolność tej linii — 7 milionów świec rocznie (w tym pół miliona świec żarowych).

Produkcja części metalowych świec oparta jest na materiałach krajowych i wykonywana na nowoczesnych automatach wielowrzecionowych, kuzniarkach i prasach produkcyjnych. Natomiast izolatory ceramiczne do świec produkują się z materiałów importowanych na urządzenia firmy Smiths.

Barczo szybko okazało się, że 7 mln świec jest ilością za małą. Dalszy wzrost produkcji osiągany jest już drogą bezinwestycyjną. Wymagana była modernizacja oraz uzupełnienie obrabiarek, zwłaszcza w tzw. wąskich przekrojach w produkcji.

Rozbudowa potencjału jest aktualnie kontynuowana (nakłady ok. 116 mln złotych). Po jej zakończeniu zdolność produkcyjna ma wzrosnąć do 11 mln świec.

Mimo tej rozbudowy niedobór świec zapłonowych do wszystkich rodzajów samochodów wynosił w 1975 roku już ok. 2,5 miliona sztuk. Niedobór ten — po zakończeniu realizowanej rozbudowy — wzrośnie, jak się szacuje, do 10 mln świec w 1980 roku.

Warto w tym miejscu wspomnieć, że FLT „Iskra” produkuje świece do samochodów osobowych i ciężarowych, autobusów, motocykli, skutery i motorowerów. Poza pojazdami produkcji krajowej — „Fiaty”, „Syreny”, „Warszawy”, „Nysy”, „Żuki”, „Stary” — na świecach „Iskry” jeżdżą też „Dacie”, „Moskwice”, „Seaty”, „Skody”, „Trabanty”, „Wartburgi”, „Zaporożce”, „Ziguli”, „Zastawy”, „Volgi” i motocykle „Jawa”. Dodajmy do tego: „Ford-Capri”, „NSU-PRINZ”, „Renault-kCV”, „Volkswagen”, itd.

I może właśnie „dzięki” tej różnorodności pojazdów — które z reguły są znakomitościami w porównaniu z „Syreną” — właściciele tych ostatnich wychodzą na dumnie — nie starcza już mocy na wyprodukowanie potrzebnych ilości świec „E-75”, czy „M-60”.

BILANSE

Planuje się w 1977 roku wyprodukowanie ogółem 9,4 mln świec. Ale nie wszystkie trafiają na rynek. Wiadomo, że eksportujemy samochody — ubędzie z tego powodu 345 tysięcy świec. Potrzebuje ich też przemysł do wkręcania w nowe samochody — odliczy dalsze 2300 tysięcy świec. Na rynek trafi więc około 6755 tysięcy świec.

A teraz spójrzmy jakie są zamówienia. Eksport — wiadomo, że nie zabraknie. Przemysł zamówił 2,3 mln szt. i tyle dostanie. W końcu br. — podkreślam datę, bo prawie co miesiąc wprowadza się różne korekty — zamówienia odbiorców rynkowych opiewały na 21 441,7 tysięcy świec zapłonowych. Były więc, z grubsza licząc, trzykrotnie wyższe od planowanej produkcji.

Jest wiele interesujące, właściciele których samochodów mogą spać w miarę spokojnie? Na dobrą sprawę, to nikt, jeśli zważyć tak dużą dysproporcję między potrzebami i możliwościami producenta.

Wydawać by się mogło, że zarówno duży, jak i mały „Fiat” będą w pozycji uprzywilejowanej. Popatrzmy na bilans.

Do „Fiatu 126p” stosuje się świece „F95P”. W br. dla przemysłu i rynku wyprodukowanych zostanie tych świec 1060 tys. sztuk. Przemysł weźmie 477 tysięcy, więc na rynek zostanie 583 tysiące. Zapotrzebowanie na rynek jest natomiast: 1057 tys. świec „F95P”.

Świeca „F95P” jest niezbędna, by jeździć „Fiaty 125p”. Rynek potrzebuje ich w br. 2477 tys. sztuk, najprawdopodobniej dostanie około 660 tysięcy. A dodajmy, że na świece też jeżdżą też np. „Seaty”, „Moskwice” — 427, czy też „Zastawy” — 1100P”.

Przejdźmy teraz do „Syrenki”. „Syrena-105” i „Syrena-104” jeżdżą na świecach „M60” (również „Warszawa-204”). Ogółem wyprodukowanych zostanie 1138 tys. tych świec, z czego na rynek ma trafić 1016 tysięcy. Zgłoszone zapotrzebowanie odbiorców rynkowych — 3612 tysięcy świec.

Zgłoszone w br. zapotrzebowanie w wysokości 21,4 mln świec — oświadcza dyrektor naczelny „Premy”, mgr WITOLD WALCZEWSKI — uważam za przeholowane. Moim zdaniem rzeczywiste potrzeby są niższe, najwyżej 15 mln świec. Ale pomijając te szacunki, pewne jest, że „Iskra” nie sprosta popytowi ani w tym roku, ani też w latach najbliższych. Rozbudowując się w obecnym tempie może wyprodukować w przyszłym roku — 10,5 mln świec, w 1979 roku — 11 mln, w 1980 — około 12 milionów świec.

Powiedziano mi w „Premie”, że aby osiągnąć poziom produkcji — 20 mln świec rocznie, należałoby jak najszybciej rozpocząć rozbudowę „Iskry”. Nakłady inwestycyjne na ten cel wyniosłyby minimum 500 mln złotych. I to byłoby wszystko, jeśli idzie o bilans.

Znalazłem się w przyszłowiej kropce. Czy znając napięcie w sferze inwestycji — mogę postulować wydanie tych 500—600 mln złotych na rozwój produkcji świec zapłonowych?

Ale wróćmy do podanego już porównania. Samochód kosztuje od 80 tysięcy do 200 tysięcy złotych. Potrzeby rozwoju motoryzacji nikt nie neguje. Samochód stał się ważnym, atrakcyjnym i poszukiwanym wyrobem rynkowym, na który stać już coraz większą liczbę obywateli. O tym świadczą kolejki w „Pomolochy”, gędy samochodowe, itd.

Jedna świeca kosztuje 40 złotych. Komplet świec do „Syreny-105” — 120 złotych. Czy zatem cały efekt rynkowy (ekonomiczny i społeczny) ma zostać popyty przez detal o wartości jednego promila wartości samochodu? Czy przez brakujące świece użytkownicy samochodów mają je trzymać w garażu?

Jest to z tego punktu widzenia sytuacja nie do przyjęcia. Ktoś najwyraźniej przespiał sprawę. Inżynierom — odpowiedzialnym rzecz jasna — nie powinno przecieć sprawić kłopotu obliczenie ilości świec potrzebnych do zmanej liczby samochodów opuszczających bramy „Zerania” czy FSM?

Nie potrafili odpowiedzieć, czy trzeba zainwestować 200, 500 czy 700 milionów. A może należy wprowadzić na linie Smithsa w „Iskrze” pracę na 4 zmiany nawet w niedzielę i święta?

PUSTE BUTLE

Wraz z rozwojem motoryzacji — chyba nieprzypadkowo — rozpoczęła się eksplozja ruchu turystycznego. Coraz więcej osób — nie tylko harcerze i młodzież studencka — zaczyna uwielbiać białki, campingi, wypuszcza się samochodem na wojaże



Fot. S. ZUBCZEWSKI

zagraniczne. I większości z nich potrzebna jest turystyczna butla na gaz. Po nakręceniu palnika na szybką butli otrzymujemy doskonałą kuchnię turystyczną.

O ile kłopoty ze świecami rozpoczęły się w końcu ub. roku, to deficyt kucharek daje się odczuć już od kilku lat. Producentem są Zakłady „Prema-Milmet” w Sosnowcu.

Historia przynięcia jest podobna, choć nie tak rażąca jak w przypadku świec. Ale tym razem więcej jest partnerów. O dynamiczny rozwój produkcji butli powinni zająć się — poza „Premą” — również fachowcy ze Zjednoczenia Gospodarki Turystycznej, z GKFFIT, powinien chyba zareagować „Polsport”...

Produkcja butli — trzeba to przyznać — rozwija się szybko, choć nie dorównuje tempu rozwoju turystyki. Otóż, w 1970 roku wyprodukowano 57,5 tys. butli, w 1975 roku — już 168,5 tysiąca. W 1976 roku planowano 188 tysięcy, dostarczono na rynek 203 tysiące.

Plan produkcyjny na 1977 rok przewidywał 205 tysięcy butli. Czyli o 3 tysiące więcej niż w ub. roku.

Turyści (również prasa) zaproteścili. Sprawa trafiła na forum

państwowe. Minister przemysłu maszynowego — w ramach aktywizacji produkcji rynkowej — przeznaczył 80 milionów złotych (na lata 1977—1980) dla „Milmetu”, z wyraźnym określeniem celu: szybki rozwój produkcji butli. W ciągu półtora roku zdolność produkcyjna ma wzrosnąć do 400 tysięcy butli rocznie. Powinna ta ilość zaspokoić już potrzeby rynku. Załatwienie całej sprawy trwało 4 dni.

A jak będzie w br.? Plan został zmodyfikowany. Dodatkowo zostanie wyprodukowanych — dzięki wspomnianej decyzji — około 55 tysięcy butli. Razem rynek dostanie 260 tysięcy tego poszukiwanego artykułu.

Dostawy zaplanowane następująco: I kwartał — 50 tys. plus 5 tys. dodatkowo; II kwartał — 50 tys. plus 10 tys.; III półrocze — 105 tys. plus 40 tysięcy butli dodatkowo.

Cóż, aż 145 tysięcy butli dotrze do sklepów już po okresie kompletowania sprzętu przez większość turystów.

Tak na marginesie: w dniach 12—15 czerwca br. starałem się napełnić swoją starą butlą gazem. W żadnej ze stacji CPN gazu nie było, choć już dawno powinien być. Wspomi-

nam o tym sobie a muzom, bowiem i tak dyrekcja CPN prawie nigdy nie reaguje na krytykę prasową...

*

Dyrektor Witold Walczewski zapewniał mnie w bezpośredniej rozmowie, że sprawy dostaw rynkowych bardzo mu leżą na sercu. Ale popatrzy na sprawę obiektywnie — czy rzeczywiście są one w centrum uwagi Zjednoczenia „Prema”? Fabryki tego zjednoczenia produkują rocznie wyroby (łożyska, urządzenia hydrauliczne, itp.) wartości dziesiątków miliardów złotych. Butle i świece są właśnie jedynymi wyrobami rynkowymi. Czy są więc odcieniem w głowie?

Zakłady „Iskra” przeprowadzają modernizację — przygotowują się do znacznego wzrostu produkcji łożysk „Milmet”, czyli dawna huta „Milowice”, też przechodzi gruntowną modernizację mającą ten sam cel.

A butle? Wyrób o niskiej cenie jednostkowej, mało opłacalny. Świece też koksów nie przynoszą... Jaka szkoda, że przemysł terenowy już nie istnieje — można byłoby produkcję tych drobniaków scedować...

MANNA NIEBIESKA

ZESPOŁ specjalistów z Narodowego Banku Polskiego dokonał oceny gospodarki zapasami w minionym roku.

W przedsiębiorstwach społecznych zapasy wzrosły o 13,8 proc. tj. o ponad 113 mld zł. Przyrost zapasów nastąpił przede wszystkim w dwóch działach gospodarki narodowej: w przemyśle i budownictwie. W przemyśle, przy tempie wzrostu produkcji wynoszącym 110,7 proc. (przekraczającym założenia NPSG) przyrost zapasów produkcji nie zakończony był wyższy o ponad 2 punkty, a przyrost zapasów produktów gotowych o blisko 13 punktów. Przyrost zapasów materiałowych ukształtował się na poziomie planowanego wzrostu produkcji.

Ocenia się, że na wzrost zapasów wpłynęły przede wszystkim trzy czynniki: zaostrenie się trudności zaopatrzeniowych, kłopoty transportowe oraz nieodpowiednia jakość wyrobów, co ograniczało ich zbyt.

Działania mające na celu obniżenie poziomu zapasów, podejmowane w 1976 roku dały pewne rezultaty przede wszystkim w zakresie zapasów materiałowych. W przemyśle rotacja zapasów przyspieszona została z 67 dni w 1975 roku do 64 dni w 1976 roku, w budownictwie odpowiednio z 111 dni do 107 dni. W obydwu tych działach koncentruje się 82 proc. ogółu zapasów materiałowych przedsiębiorstw społecznych, mogą więc stanowić reprezentację tego co dzieje się w tym zakresie w gospodarce.

Zapasy nieprawidłowe oszacowane zostały przez Bank w końcu 1976 roku na sumę ponad 48 mld zł i wzrosły zarówno w przemyśle, jak i bu-

downictwie. W handlu rynkowym udział zapasów nieprawidłowych w ogólnych zapasach obniżył się (choć nadal był wysoki), dzięki trzykrotnemu organizowaniu przecen towarów. Pod tym względem handel okazał się operatywniejszy niż przemysł i budownictwo. Nie od rzeczy będzie zauważyć, że według sprawozdań przedsiębiorstw zapasy nieprawidłowe oszacowane zostały na... nieco ponad połowę wielkości wykazanej przez Bank.

Wartość produkcji przemysłowej, w odniesieniu do której uznano reklamację jakościową, wyniosła w 1976 roku okragle 28 mld zł. Szczególnie duży udział wyrobów o niskiej jakości, w ogólnej wartości produkcji sprzedanej miały resorty przemysłu maszynowego oraz przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych.

*

Po tych ogólnych stwierdzeniach spróbujmy przyjrzyć się bliżej poziomowi narastania zapasów oraz ich skutkom ekonomicznym.

W przemyśle, jedną z przyczyn wzrostu zapasów nieprawidłowych były niedobory niektórych materiałów i surowców. Wartość tych niedoborów w omniu resortach: górnictwa, hutnictwa, przemysłu maszynowego, przemysłu chemicznego, przemysłu lekkiego, przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych, budownictwa i przemysłu materiałowych budowlanych, leśnictwa i przemysłu drzewnego, wyniosła ponad 5 mld zł. Następstwa tego faktu były takie, że na przykład w przedsiębiorstwach podległych Zjednoczeniu Przemysłu Maszyn Górniczych podjęta została

produkcja nie przewidziana planem przy niewykonaniu produkcji asortymentowej zaplanowanej; w rezultacie na skutek zakupu materiału dla produkcji pozaplanowej i odłożenia się zapasów materiałów technologicznie powiązanych z brakującymi dla produkcji planowej — wydłużyła się rotacja zapasów w całym zjednoczeniu ze 114 do 119 dni.

Równocześnie z brakiem niektórych materiałów i surowców miały miejsce zakupy tychże, w tym również pochodzących z importu w ilościach przekraczających faktyczne potrzeby produkcyjne. Spowodowało to wzrost zapasów nieprawidłowych m. in. w resortach: energetyki, hutnictwa, przemysłu maszynowego, przemysłu lekkiego i przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych.

Inne powody gromadzenia się zapasów w przemyśle, to ograniczenie lub niewykonanie asortymentowych planów produkcji, oraz opóźnienia w oddawaniu inwestycji do użytku bądź też w realizacji remontów.

W budownictwie wzrost zapasów materiałowych spowodowany był głównie:

— rozpowszechnieniem materiałów gromadzonych na placach budów; nie zaangażowane w bieżącą produkcję materiały z tego powodu stanowiły 13 proc. ogółu zapasów nieprawidłowych resortu budownictwa i przemysłu materiałowych budowlanych.

— niewykonaniem planowanych zadań produkcyjnych przy jednoczesnych zakupach materiałów w rozmiarach przewidzianych dla pełnego ich wykonania; 22 proc. zapasów nieprawidłowych resortu budownictwa,

— niewykorzystaniem materiałów zgromadzonych uprzednio dla budów, których realizacja została wstrzymana przez Radę Ministrów (chodzi o uchwałę z kwietnia 1976 r. w sprawie zwiększenia koncentracji nakładów w działalności inwestycyjnej); 10 proc. zapasów nieprawidłowych resortu,

— wstrzymaniem nadmiernych zapasów dla bieżących remontów środków trwałych; zgromadzone materiały i części zamienne w zjednoczeniach: Przemysłu Cementowego, Wapienniczego i Gipsowego, Przemysłu Kruszy, Kamienia Budowlanego i Surowców Mineralnych przekraczały potrzeby w wymiarze od 2 do 5 lat. Zapasy te stanowiły 7 proc. zapasów nieprawidłowych resortu budownictwa.

— niekomplementarnością dostaw materiałowych, zarówno krajowych jak i z importu, uniemożliwiających zużycie zgromadzonych materiałów: było to 17 proc. zapasów nieprawidłowych resortu,

— odkładaniem się zapasów elementów prefabrykowanych w wyniku powstałych opóźnień w montażu obiektów oraz na skutek niedostawiania produkcji do potrzeb montażu; 6 proc. zapasów nieprawidłowych resortu.

Nieprawidłowe zapasy produkcji nie zakończonej wynosiły w przemyśle w końcu minionego roku około 2,3 mld zł. Ponad 50 proc. tych zapasów znajdowało się w resortach: górnictwa, hutnictwa oraz przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych. Główne powody ich powstania to: niekomplementarność dostaw materiałowych, rozpoczęcie inwestycji poza planem, wadliwa produkcja wlewków i kęsów, wstrzymanie produkcji niektórych wyrobów w związku z przesunięciem przez odbiorców terminów realizacji inwestycji.

Jednocześnie w szeregu przedsiębiorstw przemysłu lekkiego i maszynowego zapasy produkcji nie zakończonej nie osiągnęły zaplanowa-

nych rozmiarów, głównie na skutek trudności zaopatrzeniowych.

*

Jak wynika z przytoczonych przykładów, jedną z istotnych przyczyn powstawania nieprawidłowych zapasów w minionym roku były trudności ze zdobyciem surowców, półproduktów, podzespołów czyli tego, co nazywamy zaopatrzeniem produkcyjnym. Jeśli istotnie tak było, to równocześnie nie sposób nie zwrócić uwagi na obniżenie marnotrawstwa tych surowców i półproduktów, którymi przemysł czy budownictwo dysponowało.

W przemyśle straty na brakach wzrosły z 13,3 mld zł w 1975 roku do 15,8 mld zł w 1976 roku, czyli o 13 proc. „Przodowały” w tej działalności resorty: przemysłu maszynowego, maszyn ciężkich i rolniczych oraz budownictwa i przemysłu materiałowych budowlanych, w których udział strat na brakach w koszcie wytworzenia produkcji wynosił odpowiednio: 3,13 proc., 1,53 proc., 1,10 proc. wobec 0,90 proc. w skali całego przemysłu. Koszty wyższego od uzasadnionego normami rzeczywistego zużycia materiałów wyniosły w samym tylko budownictwie około 3 mld zł.

Dziesiątki przykładów świadczy o obniżeniu się jakości wyrobów gotowych, co w następstwie powoduje większe zużycie części, materiałów, straty energii etc. etc. Wskaźnik wadliwości obrabiarek do drewna zwiększył się z 9,4 proc. w 1975 roku, do 10,9 proc. w 1976 roku, kuchni gazowych z 4,7 proc. do 4,8 proc., koparek z 2,6 proc. do 8,9 proc., magnetofonów i dyktafonów z 12,2 proc. do 18,6 proc. itd., itp. W produkcji tkanin bawełnianych i bawełnopodobnych wskaźnik wadliwości wyniósł 5,9 proc. w 1976 r. (5,2 proc. w 1975 r.), w tkaninach wełnianych i wełnopodobnych 7,4 proc. (1975 rok — 5,4 proc.). Podobnie przedstawia

się sytuacja w dziedzinie tkanin lnianych i konopnych, białizny osobistej, konfekcji, obuwia.

W ubiegłym roku w stosunku do 66 wyrobów cofnięto prawo do oznaczania znakami jakości a w 631 wypadkach ostrzeżono producentów o tego rodzaju sankcji. Niechlubnej liście producentów pod adresem których zgłoszono najwięcej uzasadnionych reklamacji znalazły się m. in.: Chelmskie Zakłady Obuwia w Chelmie Lubelskim, Dolnośląskie Zakłady Przemysłu Skózanego w Złotoryi, Warszawskie Zakłady Telewizyjne, Zakłady Radiowe „Diora” w Dzierżonowie, ZTK „Teofilów” w Łodzi, ZPW „Kentex” w Kętach (produkcji tkanin wełnianych), ZPO „Zeta” w Zegrzu, „Polo” w Kaliszu, „Cotex” w Płocku (produkcji odzieży), Zakłady Metalowe „Predom-Polar” we Wrocławiu (chłodniarki i zamrażarki) Mysłkowska Fabryka Naczyn Emaliowanych (spręż do prania) i wiele innych. Sumując uwagę, jaka nasuwa się na tle podanych faktów, nie jest ani nowa, ani odkrywczą, ale z pewnością jej aktualność z dnia na dzień wzrasta.

W sytuacji napiętego bilansu płatniczego, kiedy równocześnie rosną ceny surowców i coraz trudniej je zdobyć, efektywne wykorzystanie tych materiałów i półproduktów, które stanowią tworzywo produkcji przesądzać będzie o tym czy fabryki, huty i elektrownie zostaną zaopatrzone na miarę mocy swoich maszyn i kotłów. Świadomością tej prawdy, że ciągłość pracy wszystkich wytwórców, (a w konsekwencji warunków naszej egzystencji) w rosnącym stopniu zależy będzie od racjonalnego wykorzystania istniejących dostaw surowców i półproduktów, powinna dostrzec zwłaszcza do tych, którzy produkując buble zachowują się tak, jakby energia, bawełna, ropa, stal czy półprzewodniki spływały na nas w postaci niebieskiej manny.

J. D.



Fot. R. KREHLIK

JEST ISKRA, NIE MA PŁOMIENIA

JERZY SURDYKOWSKI

BĘDZIE tu mowa o pewnym, dość głośnym i znaczącym, sukcesie nauki i techniki polskiej: no, bo przecież oparliśmy się na własnych badaniach, zastosowaliśmy wyniki w produkcji, a nawet eksportujemy. Choć dziś oczywiście sukcesów nie jest już tak głośno i znacząco jak przed laty, kiedy jego współtwórcy uwięzieni nagrodą państwową kierowali do produkcji swoje pierwsze udane prototypy. W przemyśle maszynowym większość dziedzin nowoczesnej wytwórczości uzyskała licencyjne wsparcie; tutaj jednak wystarczyło krajowe mózgi i krajowa technika, by dościsnąć świat. Sukces więc tylko i laurka? Ale właśnie spojrzenie po latach na okrzepłą już i uformowaną dziedzinę, na nasze miejsce w świecie pozwala dostrzec wiele znamiennej rysy i luki powodujące erozję owego sukcesu, sprawiając, że nasze miejsce i korzyści zeń wynikające nie są takie, jakie mogłyby być. Choć będzie to tekst o sukcesie, nie będzie to tekst optymistyczny.

WDOŻENIE — CO TO ZNACZY?

Był rok 1949. Młody inżynier KAZIMIERZ ALBINSKI, (dziś prof. dr hab.), który właśnie ze świętym dyplomem Politechniki Krakowskiej rozpoczął pracę w powstającym dopiero w owym czasie Instytucie Obróbki Skrawaniem, zaproponował, iż zamieści się obróbkę metali przy pomocy skoncentrowanych nośników energii. Cóż to takiego? Wszak zniszczyć kraj, w którym brakuje zwykłych tokarek, stoł w obrotach, ważniejszych zadań i bardziej palących potrzeb niż zajmowanie się tak perspektywiczną i nie rozpoznaną dziedziną. Tym niemniej ówczesne kierownictwo Instytutu postawiło właśnie na perspektywę i młody inżynier zaczął gnać nad swoimi niekonwencjonalnymi metodami, a nawet po roku przydało mu do pomocy jednego laboranta. Skoncentrowane nośniki energii, zastępujące w pewnych przypadkach frez lub noż tokarski, to wyładowania elektryczne, procesy elektrolizy, plazma, wiązka elektronów czy nawet laser — to wiemy dziś; wówczas przebiegało dopiero w świecie o możliwości zastosowania w obróbce metali wyładowań elektrycznych, czyli o „obróbkę elektroerozyjną”. Tam, gdzie w trudno obrabialnych materiałach trzeba wiercić lub frezować otwory o skomplikowanym kształcie, tam gdzie potrzebna jest dokładna obróbka matryc do tłoczenia lub odlewania, metody elektroerozyjne mogłyby okazać się niezaprzeczalne. Tym niemniej, „od pomysłu do przemysłu” poprzez skomplikowane badania teoretyczne i praktyczne wiodła nader daleka droga, także w ośrodkach o wiele bardziej od nas wprawionych w wielkiej technice.

Rok 1956 przyniósł skonstruowanie przez zespół inż. Albińskiego pierwszego udanego prototypu polskiej drążarki elektroerozyjnej. W dwa lata później produkcję drążarek EDA 35 i EDB 35 podjęła Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych w Warszawie. Polska — wyprzedzając wszystkie państwa socjalistyczne — weszła do wąskiego grona producentów. Bardzo krótki okres jakd upłynął od opracowania prototypu do rozpoczęcia produkcji przemysłowej, pozwala optymistycznie patrzeć na perspektywy dalszego rozwoju i na nasze miejsce w świecie.

Dla niewielkiego zakładu, jakim była warszawska FOP, produkcja drążarek stanowiła istotny fragment działalności, a w każdym razie mogła się takim stać; dla całej branży budowy obrabiarek w Polsce był to fragment bardzo małej, wręcz znikomej przy rozmiarach „głodu” na nowe maszyny i ogromie potrzeb wynikających z modernizacji przemysłu. Ta dysproporcja czy też różnica punktów widzenia legła u podstaw pierwszej bolesnej decyzji: Fabryka Obrabiarek Precyzyjnych weszła w skład większego kombinatu, przed którym stanęło zadanie zna-

cznego rozwinięcia produkcji i rozpoczęcia wytwarzania nowych rodzin maszyn. Wielki kombinat pozostawił się więc kłopotliwego „małego” obrabiarki elektroerozyjnej, choć bardzo potrzebnej, niosącej nadzieję na zdobycie zagranicznych rynków, nigdy nie staną się przedmiotem produkcji wielkoseryjnej jak choćby inne typy obrabiarek o bardziej uniwersalnym charakterze. Dziecko zostało wylane wraz z kąpielą po raz pierwszy, krakowski zespół pozostał bez producenta.

Po raz wtóry udało się pokonać barierę między prototypem a produkcją z początkiem lat sześćdziesiątych w Rzeszowie, gdzie Kazimierz Albiński (w owym czasie już doktor inżynier) prowadził wykłady w ówczesnej filii Politechniki Krakowskiej. Nie dziw, że wykładowca-konstruktor sporo miejsca poświęcał umiłowemu dziecku.

— Gdzie można kupić taką obrabiarkę? — spytał jeden z dyrektorów rzeszowskiej WSK zasiadający w owym czasie w studenckiej ławie. — Trzeba ją sobie zrobić — odparł wykładowca.

I tak zaczęła się współpraca z WSK, a nawet powstało tam z czasem specjalne biuro konstrukcyjne do współpracy z Instytutem. Powstające maszyny były coraz dojralsze i bliższe światowym parametrom, choć oczywiście świat poszedł naprzód z tych parę lat naszego opóźnienia. Za wprowadzenie do produkcji drążarki EDA 40 krakowsko-rzeszowski zespół pod kierownictwem Kazimierza Albińskiego otrzymał w 1964 roku nagrodę państwową II stopnia. W 1968 roku drążarka EDIC 16 otrzymała złoty medal na targach w Płodwiu, rozpoczął się eksport do Bułgarii i na Węgry. Powstała ELA 6 — maszyna wykorzystująca inny skoncentrowany nośnik energii (procesy elektrochemiczne) i przy pomocy elektrolizy obrabiająca łopatki turbin. No i... No i właśnie: odszedł na wyższe stanowisko ale w innej części Polski ówczesny dyrektor techniczny WSK, który mocno postawił na współpracę z krakowskim zespołem. Samo rzeszowskie WSK — jako zakład przemysłu lotniczego, a nie obrabiarkowego — też miało przed sobą inne, napięte plany produkcyjne. Zapadła decyzja o rezygnacji z obrabiarek, które znowu stanowiły mały — a kłopotliwy przecież — fragment szerokiego wachlarza możliwości.

Tak to w 1969 roku powtórzyły się kłopoty z przełomem lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych; a świat przecież szedł niepowstrzymanie dalej i dalej. Drążarki elektroerozyjne, czy obrabiarki elektrochemiczne przestały być nowością, świat zaczął sięgać po lasery i wiązki elektronów jako nowe narzędzia obróbki. W 1971 roku, dzięki inicjatywie kierownictwa resortu przemysłu maszynowego znalazł się nowy producent: Fabryka Obrabiarek Specjalizowanych „PONAR” w Tarnowie, dziś wytwarzająca drążarki elektroerozyjne EDEC — 40 w ilości (zależnie od zapotrzebowania) 40-90 sztuk rocznie. Kilkanaście naszych drążarek pracuje w Bułgarii, pojedyncze egzemplarze w innych krajach. W Tarnowie powstały też trzy prototypy dużej obrabiarki elektrochemicznej EDCA 40, którą — po udoskonaleniu — produkować będą seryjnie (jako EDCB — 40) WSK w Rzeszowie. A więc narodziła się produkcja, czyżby więc perspektywa stabilizacji i rzetelnego spożytkowania osiągnięć nauki?

Przed wszystkim, dziedzina obróbki elektroerozyjnej nie jest już w świecie tym, czym była w końcu lat 50-tych, gdyśmy w niej przemysłowo startowali. Wchodzili wówczas na twórcy z firmy USA i Szwajcarii, miejsca więc było dość dla nowych producentów. Dziś jest to już wytwórczość — można by rzec — tradycyjna i ukształtowana. Dominujące, doświadczone firmy USA, Szwajcarii, RFN, Francji czy Japonii wytwarzają dziś szeroki wachlarz tych maszyn w seriach po 800-1000 sztuk. Obrabiarki te oparte są na niezawodnej elektronice;

ich praca — a zwłaszcza skomplikowane zjawiska zachodzące w wąziutkiej szczelinie między elektrodą, a obrabianym materiałem — jest regulowana przez automatyczne układy adaptacyjne. Czołowe firmy wytwarzają nawet olbrzymie obrabiarki elektroerozyjne zdolne drążyć złożone kształty matryc karoserii samochodowych. Również w państwach socjalistycznych drążarki produkowane są w ZSRR i na Węgrzech, rozpoczyna się produkcja w NRD i Czechosłowacji. Z nowych producentów zachodnich znakomicie spisuje się Hiszpania. Na taki rynek o wiele trudniej wejść niż przed dwudziestu parę laty, gdy byliśmy w światowej czołówce. Przecież każde zaniechanie i poszukiwanie nowego producenta łączy się z powolnym pokonywaniem ciernistej drogi „od pomysłu do przemysłu” i z ponownym wejściem na rynek.

Czy więc mamy w tej dziedzinie nadal jakieś szanse? A jest to — jak rzekłem — jedna z nielicznych dziedzin przemysłu maszynowego, gdzie nie kupowaliśmy licencji. Jakże się przyczyni sprawiające, że drążarki i inne obrabiarki wykorzystujące skoncentrowane nośniki energii są tak „niekochane” przez przemysł? Co sprawia, że sam fakt wdrożenia do produkcji — a wdrożenia przecież lubimy i rozwijamy — nie stanowi jeszcze rejonu dalszych zastosowań i rozwoju? Odpowiedź na te pytania — choćby częściowa — można znaleźć nade wszystko u producenta. Zanim jednak udamy się do Tarnowa, czeka nas kolejny kwiatek ze znanej już łąki. Wytwórca szaf sterowania i generatorów impulsów do drążarek łódzki „ELESTER”, w lipcu br. ma zamiar zaprzęść ich produkcji wobec innych napiętych zadań. Dlaczego drążarki za granicą mogą być „złotym jaskiem”, a dla nas nie?

MANOWCE POSTĘPU POZORNEGO

— Pismo z „ELESTER” — mogłoby spokojnie wyrzucić do kosza — powiada i zastępca dyrektora naczelnego oraz dyrektor ds. technicznych i rozwoju w FOS „PONAR” w Tarnowie mgr inż. ZDZISŁAW RAK. — Mamy pozawierane umowy, w tym także eksportowe, na dostawę drążarek i sprawę bez trudu wygramy w arbitrażu.

Na rezygnację kolejnego producenta inni patrzą jednak mniej optymistycznie. W Instytucie, w zajmującym się drążarkami wydziale produkcyjnym „PONARU”, w przypisanym tym maszynom pracowni konstrukcyjnej wszyscy obawiają się narosnięcia kolejnych opóźnień wynikających z konieczności poszukiwania nowego wytwórcy urządzeń elektrycznych i elektronicznych z rozbiorem niewielkiego lecz dobrego zespołu w „ELESTER”, z możliwym użyciem się na własnych błędach zespołu nowego, w nowym zakładzie w innej części Polski. Profesor Albiński ocenia takie opóźnienie na dwa lata, jeśli zamiar „ELESTERU” zostanie zrealizowany. A elektronika stanowi bardzo istotną, drogą, wręcz decydującą dla jakości i sprawności drążarek, ich część składową. Tak to znaleźliśmy się w samym sednie jednego z najistotniejszych problemów trapiących tarnowski „PONAR” i nie tylko ten zakład. Udział elektroniki w wartości nowoczesnych, specjalizowanych obrabiarek stale wzrasta, a zawodność działania krajowych podzespołów elektronicznych i ich techniczne opóźnienie w stosunku do parametrów światowych wciąż się utrzymują, mimo niewątpliwych postępów produkcji i techniki w zjednoczeniu „UNITRA”. Jeśli chodzi o elektronikę przemysłową stanowiącą część swego rodzaju światowej kuriozum: dajmy miłanowicie do wyeliminowania podzespołów importowanych na rzecz produkcji własnej, co oczywiście jest słuszne dotąd, dopóki nie odbywa się kosztem jakości i nie pogarsza parametrów produktu finalnego. Wytwórcy urządzeń elektronicznych przemysłowej posiadają-

cy światową markę wykorzystują nie tyle podzespoły krajowe, ile podzespoły najlepsze i jakoś im się to opłaca. Problem niezawodności maszyn (choćby obrabiarek) o rosnącym udziale elektroniki wygląda bowiem zupełnie inaczej niż maszyn dawnych typów, które były konstrukcjami prawie wyłącznie mechanicznymi. Tam niezawodność zależała nade wszystko od producenta produkowanego są w ZSRR i na Węgrzech, rozpoczyna się produkcja w NRD i Czechosłowacji. Z nowych producentów zachodnich znakomicie spisuje się Hiszpania. Na taki rynek o wiele trudniej wejść niż przed dwudziestu parę laty, gdy byliśmy w światowej czołówce. Przecież każde zaniechanie i poszukiwanie nowego producenta łączy się z powolnym pokonywaniem ciernistej drogi „od pomysłu do przemysłu” i z ponownym wejściem na rynek.

Zajrzyjmy do szaf noszących znak firmowy łódzkiego „ELESTERU”. Przeważają podzespoły przestarzałe, nie dostosowane do pracy w zapyłonej, agresywnej chemicznie atmosferze hal fabrycznych. Na przykład już na pierwszy rzut oka widać przekrętki o odkrytych, niczym nie chronionych stykach; konstruktor projektując użycie takiego podzespołu już z góry wiedział, że urządzenie będzie zawodne. Przegląd zawartości tych szaf możemy ciągnąć dalej i nie tylko w odniesieniu do drążarek. Jakie więc są te maszyny?

— Na trójkę w stosunku do poziomu światowego — mówi dyrektor Rak. — No, może na trójkę z plusem.

— Na czwórke z plusem będzie można ocenić drążarkę EDED 40, której prototyp powinien zostać nam dostarczony przez Instytut w przyszłym roku — mówi kierownik pracowni konstrukcyjnej w „PONARZE” mgr inż. JERZY BOJARSKI. — Będzie to maszyna, która odpowiada parametrom drążarek dziś produkowanych przez czołowe firmy zachodnie, o ile oczywiście zapewnimy jej niezawodny podzespół elektroniczny. Produkcja po 1980 roku.

Ta niewysoka ocena własnego wytworu wynika nie tylko z wskazywania palcem na kolegę (elektronikę); także część mechaniczna aktualnie wytwarzanego modelu jest nie bez wad, o czym jeszcze będzie mowa. Ale wady mechaniczne usunąć łatwiej. Występuje tu zresztą charakterystyczna różnica perspektyw: inaczej patrzy się na pewne sprawy z instytutu, inaczej z zakładu produkcyjnego. Instytut dostarcza prototypy i ten prototyp może być prawdziwie niezawodny nawet w warunkach codziennej pracy, a jednak w produkcji seryjnej zarysują się niedoskonałości i słabe punkty. W przedsiębiorstwach, gdzie instalowane są seryjne drążarki, nie zawsze liczyć można na fachową obsługę i systematyczną konserwację. Inaczej też rysują się wady i zalety prototypu, gdy w produkcji seryjnej trzeba osiągnąć powtarzalność cech i parametrów. Stąd pisma pochwalne od użytkowników prototypu, a nierzadkie narzekania od odbiorców seryjnych maszyn. Jak stwierdza inż. Bojarski, większość z naszanach reklamacji ma za przyczynę właśnie niedoskonałość obsługi. Ale też dobra maszyna musi sprostać trudnym wa-

rumkom przez niezawodność i odporność swoich części składowych; chwała się tym Szwajcarzy, ich drążarki są niezawodne w każdych podobno warunkach.

Wytwarzaną już maszynę należałoby systematycznie doskonalić, dając do poprawy niezawodność i także — nie bez znaczenia — poprawy relacji ekonomicznych. Funkcjonuje jednak w zakładzie (nie tylko w „PONARZE”) mechanizm niezbyt temu doskonaleniu sprzyjający. Pracując w systemie WOG, przedsiębiorstwo zainteresowane jest wzrostem produkcji dodanej, który może osiągnąć bądź przez obniżenie kosztów, bądź przez wzrost cen gotowych wyrobów. „PONAR”, aby osiągnąć satysfakcjonujące załogę przyrosty funduszu płac (i innych funduszy obliczanych na tej bazie) musi osiągać wysoką dynamikę wzrostu produkcji dodanej. Osiąga to przede wszystkim poprzez forsowanie nowych uruchomień i wprowadzanie do produkcji coraz to bardziej skomplikowanych, nowoczesnych obrabiarek osiągających coraz to wyższe ceny. Tempo technicznego odnowienia produkcji jest tu na poziomie przodujących firm światowych, co powinno nas wszystkich cieszyć. Ale ten „mechanizm proinnowacyjny” — słuszny teoretycznie w konkretnych warunkach — może zmieniać się w licytację innowacji cenowych, w forsowanie wysokich cen nowych wyrobów bez pokrycia w ich technicznych parametrach, zwłaszcza w jakości i niezawodności. Konieczność szybkiego wprowadzania nowej techniki nie zawsze pozwala na jej właściwe dopracowanie technologiczne i na pełne udoskonalenie oraz sprawdzenie prototypu przed przekształceniem w seryjny produkt. W warunkach niezaplanowanego zapotrzebowania krajowi kontrahenci zaakceptują każdą innowację i każdą cenę, nawet jeśli nowa maszyna nie spełnia swych funkcji lepiej od dotychczasowej. Co gorsza, rosnący udział elektroniki w nowych maszynach, przy utrzymującej się zawodności krajowych podzespołów, coraz mocniej rzutuje u nas na produkt finalny. Ekspert, który powinien być czynnikiem „wymuszającym” jednocześnie nowoczesność i jakość, rolę taką nie zawsze spełnia, bowiem nasi zagraniczni odbiorcy — zwłaszcza na Zachodzie — dopominają się o maszyny stosunkowo proste, jak na przykład o uniwersalne tokarki, które tarnowski „PONAR” robił nadal, choć już dawno miał zamiar z nich zrezygnować. Maszynę skomplikowaną, o dużym udziale elektroniki nasi odbiorcy w krajach wysoko rozwiniętych wolą wytwarzać we własnym zakresie. Znowu więc pytanie o to, czy nie warto jednak — w trosce o wejście na rynek takich maszyn — bardziej koncentrować się na podwyższeniu jakości i niezawodności, a nie na zwiększeniu ilości produkcji.

Tak wyregulowane parametry ekonomiczne przedsiębiorstwa sprawiają, że wzrost wartości cenowej produkowanych maszyn znacznie wyprzedza wzrost ich wartości użytkowej, co też prowadzi do luki między rzeczywistą, a wartościową strukturą dochodu narodowego. Oczywiście „PONAR” chce dalej wytwarzać i usprawniać obrabiarki elektroerozyjne, ale nie są one dla niego „złotym jaskiem”, a w jeszcze mniejszym stopniu są nim dla „ELESTERU”. Nie one przyczynią się mogą do szybkiego wzrostu produkcji dodanej; wprowadzenie do produkcji nowego prototypu, to przecież dopiero kwestia 3-4 lat. Znaczniejszy rozwój eksportu — przy aktualnym stanie naszej elektroniki i marginalnym znaczeniu tej produkcji dla „ELESTERU” — też nie wydaje się realny.

„ONA” EGZAMINUJE

A przecież własna myśl naukowo-techniczna przyobleczona w realia produkcji powinna opłacać się najbardziej. Czyżby to prawo tutaj nie działało? A przecież obrabiarki elektroerozyjne są potrzebne w coraz większej liczbie przedsiębiorstw przemysłowych i potrzeby te będą rosły. Czyżbyśmy już zapotrzebowanie nasycili? Wyjaśnieniu niektórych trapiących nas dylematów może posłużyć porównanie z hiszpańską firmą „ONA”, która późno weszła na światowy rynek drążarek (swego czasu o ileż wyprzedzaliśmy Hiszpanię), a dziś jest jednym z liczących się na tym rynku partnerów. „ONA” oferuje drążarki o podobnych jak polskie parametrach, pobierając ceny nieco niższe od innych firm zachodnioeuropejskich. Jeśli w naszych drążarkach prawie całkowicie wyeliminowano część i podzespoły importowane, to w wyrobach hiszpańskich udział importu sięga niemal połowy wartości, a w każdym razie importowana jest cała elektronika. Tym niemniej hiszpańskiemu kapitaliście tak rozkooperowana i importochłonna produkcja opłaca się w pełni, a dla nas drążarki to wciąż „dziecko niekochane”. Jest to porównanie dość znaczące, nawet jeśli założymy, iż „ONA” — choć Hiszpania nie jest członkiem EWG — korzysta z preferencji cenowych w dostawach elektroniki. Może coś się nie zgadza w naszych kalkulacjach obłacności? Może nie są one dostosowane do wyrobów o wysokim stopniu złożoności technicznej?

Dowodem na to jest choćby drobna sprawa uszczelki w wannie roboczej drążarki. W produkcji takich uszczelzek z gumy odpornej na działanie nafty (nafta wypełniona jest tą wanną) wyspecjalizowała się pewna firma szwajcarska. U nas nie opłaca się uruchamiać produkcji specjalnej gumy dla kilkudziesięciu

drążarek wytwarzanych rocznie w „PONARZE”, więc nie dziw, że albo krajowe uszczelki przepuszczają naftę, albo wanna się nie domyka. Import jest niemożliwy, bo popsułoby to kalkulację. Nawet najlepsza maszyna z przeciekającą skrzynią odpadnie jednak ze światowej konkurencji.

A TERAZ LASEROWO?

W kierowanym przez prof. Albińskiego zespole zakładów Instytutu Obróbki Skrawaniem można obejrzeć dwie nader interesujące maszyny: polską i szwajcarską obrabiarkę elektrochemiczną do łopatek turbin. Polski prototyp, zbudowany całkowicie z podzespołów krajowych — którego produkcję niedługo podejmie WSK w Rzeszowie — kosztował 4 mln zł. Szwajcarski odpowiednik o tych samych parametrach kosztuje 230 tys. dol. Świetny interes? Ale — by wejść na rynek — trzeba sprostać konkurencji renomowanych firm zachodnich, nie tylko wprowadzić prototyp do produkcji, ale doskonaląc tę produkcję, dbać o jakość i niezawodność każdego elementu.

Można też tam zobaczyć prototypy obrabiarek laserowych, które w świecie miały swój przemysłowy start gdzieś około roku 1970, ale i na tym rynku mieliśmy spore szanse, o ile pokonamy trudności technologiczne. Ale już niedługo znana z produkcji syntetycznych kamieni półszlachetnych huta aluminium w Skawinie obiecuje rozpoczęcie wytwarzania kryształów „YAG” niezbędnych dla przemysłowych laserów; poprawić ma się też niezawodność i trwałość naszych lamp do układów laserowych. Tego typu obrabiarki są niezmiernie przydatne do wiercenia małych otworów w najtrudniej obrabialnych materiałach, do cięcia, mikroskarpawania itp. Wielkim ich odbiorcą jest tak bujnie rozwijająca się elektronika układów scalonych. Praktyczny egzamin przechodzą krakowskie prototypy laserowe w „Georycie” i Włoskiej Akademii Technicznej. Byłoby absurdem, gdyby tego typu wytwórczość opłacała się naszemu przemysłowi gorzej niż produkcja uniwersalnych tokarek.

Można też zobaczyć prototyp tokarki plazmowej wykorzystującej — zamiast noża — łuk plazmowy o temperaturze 13-16 tys. stopni. Z ustnych relacji wiadomo, że takie maszyny spotkać można tu i ówdzie w USA, nie oferuje ich jeszcze żadna firma, publikacje o badaniach należą do rzadkości. Ale na tym nie koniec: w koordynowanym przez prof. Albińskiego podproblemie wchodzącym w skład problemu węzłowego 0.51 „Rozwój metod i środków obróbki plastycznej, ściernej, skrawanej oraz erozyjnej” znaleźć można prowadzone w innych ośrodkach krajowych prace nad obróbką wiązkami elektronów.

Drążarki elektroerozyjne, które wystartowały najwcześniej i na których przykładzie tak gorzko widocznie są trudności w przemysłowym spożytkowaniu wysiłku myślowego głów? W Instytucie pracowali można obejrzeć drążarkę, gdzie współpracują elementy polskie i francuskie i gdzie polski układ adaptacyjny automatycznie reguluje parametry szczeliny roboczej oraz zapobiega zwarciom. Zresztą także szersze wierce inżynierów RWPG w tej własnej dziedzinie produkcji rodzi szanse kooperacji i współpracy; na przykład przez budowanie wspólnego, niezawodnego i wymiennego wzajemnie szeregu układów elektronicznych do całej rodziny tych maszyn. Wypadnięcie z tego rodzającego się łańcucha wzajemnych zależności tak ważnego producenta jakim jest łódzki „ELESTER” przyniosłoby szkody nie mniejsze niż poprzednie niuzasadnione rezygnacje i opóźnienia, o jakich tu była mowa.

Mimo tych wszystkich opóźnień i nie w pełni spożytkowanych szans prof. Albiński jest optymistą i twierdzi, że nadal w dziedzinie drążarek elektroerozyjnych jesteśmy w świecie liczącym się partnerem i producentem. I to prawda, bo przecież — mimo przemysłowych trudności — potencjał naukowy rozwijał się, rósł i konfrontował swe możliwości ze światem; a na tym potenciale oprócz można przemysłowe sukcesy. Ale też nie sposób odmówić prawdziwości gorzkim zdaniem, jakie słyszałem z ust jednego z tarnowskich inżynierów: jakie byłoby nasze miejsce w świecie, gdybyśmy wykorzystali szansę sprzed dwudziestu lat? A szanse następne: elektrochemiczne, laserowe, plazmowe i jakie tam jeszcze? Czy potrafimy wyciągnąć wnioski z tego, co było i utrzymać się od popełnianych już błędów?

Mierzyc się ze światem. Oczywiście... W chwili gdy piszę ten tekst rozpoczyna się w Szwajcarii „IctEM-5” czyli piąte już międzynarodowe sympozjum elektrycznych metod obróbki. Prof. Albiński jest tam członkiem prezydium i przewodniczyć będzie obradom jednej z sekcji; nasi przedstawiciele (trzech pracowników nauki) wygłoszą na sympozjum kilka referatów. W składzie delegacji nie ma ludzi z przemysłu, choć wiele mogłoby się w Szwajcarii nauczyć, tym bardziej, że za zakończeniu sympozjum przewidziane jest zwiedzanie największych firm szwajcarskich „Charmi” i „AGIE” zajmujących się obróbką skoncentrowanymi nośnikami energii. Urzędnikowi wystawiającemu delegację dla naszych przedstawicieli zadziała jednak ręka, gdy mowa była o przedłużeniu pobytu, by objął również konferencję nauki z produkcją. Gdy zakończy się sympozjum i uczestnicy ruszą ku halom fabrycznym, nasi ludzie w Szwajcarii wymówią się więc bólem głowy lub nadmiarem zajęć w kraju.

PROPOZYCJE ZMIAN W SYSTEMIE AWANSU (2)

MIECZYSLAW KABAJ

ZACZNIJMY rozważania od analizy zasad awansu i metod jego realizacji w praktyce. Zakładamy, że w każdym okresie przedsiębiorstwo dysponuje określoną kwotą dodatkowego funduszu plac, którą przeznacza na awanse i przeregowania.

Efektywność wykorzystania tych środków oraz ich wpływ na wydajność i sprawność pracy zależy od zasad i reguł podziału tego funduszu między poszczególne pracowniki, a więc od zasad awansu i przeregowania. Awans zawodowy jest ściśle sprzężony z awansem placowym. W ostatecznej instancji ścieżki awansu pracowników określone są przez obowiązujące w danym okresie tabele plac. Awans placowy może nastąpić w dwóch formach:

- awansu pionowego, polegającego na zajmowaniu przez pracownika wyższego hierarchicznie stanowiska;
- awansu poziomego, polegającego na przechodzeniu z niższego na wyższy szczebel zaszerzgowania na danym stanowisku.

WYKSZTAŁCENIE A UMIEJĘTNOŚCI PRACY

W naszej dotychczasowej praktyce dominuje system awansu pionowego. Jedyne niektóre tabele plac uwzględniają tzw. system widełkowy, ustalający minimalne i maksymalne stawki plac dla poszczególnych stanowisk. Zasady awansu i przeregowania w ramach tzw. widełek nie są na ogół precyzyjnie określone. Tak więc pracownicy dążą do zajmowania wyższego stanowiska przy ograniczonych możliwościach awansu na danym stanowisku. Wywiera to pewien wpływ na postawy pracowników, skłaniając ich do podnoszenia kwalifikacji formalnych.

Realizacja dążeń do zajęcia hierarchicznie wyższego stanowiska uwarunkowana jest zdobyciem wyższego wykształcenia. Obecnie wyższe studia stwarzają niemal jedyną szansę otwarcia drogi awansu placowego dla większości pracowników wynagradzanych miesięcznie.

O wiele niższą wagę i rangę ma umiejętność sprawnego wykonywania pracy, doskonałość tej umiejętności, dążenie do osiągnięcia nieprzeciętnej sprawności w wykonywaniu zawodu. Utalentowany technik, z wieloletnią praktyką zawodową, legitymujący się wieloma zrealizowanymi usprawnieniami, ma mimo wszystko niższy prestiż społeczny i mniejsze szanse awansu od początkującego inżyniera, tylko dlatego, że ten ostatni ukończył politechnikę.

Prestiż społeczny zdolnego referenta z długoletnim stażem, wykonującego swoją pracę bardzo sprawnie jest o wiele niższy niż początkującego magistra ekonomii. Studia wyższe, zdobywanie stopni i tytułów stało się powszechnym celem. O wiele mniejszą rolę motywacyjną spełnia doskonałość umiejętności faktycznych, sprawność pracy, dążenie do doskonałości metod pracy na danym stanowisku.

Dominacja awansu pionowego prowadzi do wielu zjawisk i tendencji. Najogólniej można powiedzieć, że im mniejsze są szanse awansu placowego na danym stanowisku (tzw. poziomego) tym większe będzie dążenie do awansu pionowego. Taryfikatory kwalifikacyjne określają w sposób sformalizowany warunki zajęcia hierarchicznie wyższego stanowiska; są to — wykształcenie i staż pracy. W tych warunkach motywacja do doskonałości wykonywanej pracy jest o wiele słabsza od motywacji do zdobycia wyższego stanowiska w hierarchii zawodowej.

Pracownicy znajdujący się na niższych szczeblach piramidy zawodowej, traktują swoją pracę jako przejściową, nie widzą bowiem możliwości awansu na zajmowanym obecnie stanowisku. Badania Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych w biurach studiów technicznych w Krakowie wykazują, że technicy chcieliby znacznie więcej czasu przeznaczać na pracę twórczą i odpowiedzialną, a nie na pracę biurokracyjną i pomocniczą. Wskazuje to, że identyfikują oni swoją rolę zawodową z rolą inżyniera, a nie z rolą technika. Dążenie do doskonałości pracy aktualnie wykonywanej zajmuje dalsze miejsce w hierarchii wartości.

System awansu funkcjonujący obecnie powstał w warunkach dużego niedoboru kadr kwalifikowanych. Spełniał funkcję motywacyjną do zdobywania kwalifikacji formalnych, niezwykle ważne w warunkach niedoboru wykształconych pracowników. Obecna sytuacja wysuwa nowe priorytety. W warunkach względnego nasycenia gospodarki w kadry kwalifikowane priorytety przesuwają się w kierunku doskonałości jakości i efektywności pracy, pełniejszego wykorzystania kwalifikacji kadr zatrudnionych w gospodarce. Aby problematyczne jakości i efektywności pracy nadążyć wysoką rangę, trzeba wprowadzić zasadnicze zmiany w funkcjonującym obecnie systemie awansu zawodowego, w miernikach oceny pracy oraz w zasadach wynagradzania. Wszystkie te zmiany powinny stworzyć bodźce do doskonałości jakości pracy wykonywanej przez pracowników.

Lepsza praca, doskonałość wiedzy i umiejętności wykonywania tej pracy — powinny stanowić główne warunki i czynniki awansu zawodowego i placowego. Wynika stąd konieczność przewartościowania dotychczasowego pojmowania awansu — zwiększenia możliwości awansu na danym stanowisku, więcej — stworzenia nowego systemu awansu poziomego.

Sprawność funkcjonowania i ranga społeczna awansu poziomego uwarunkowane są trzema czynnikami:

- zróżnicowanie plac na tych samych stanowiskach powinno być większe niż obecnie, co umożliwiłoby stworzenie ścieżki awansu placowego i motywacji do doskonałości pracy;
- podstawą awansu w ramach danej grupy zaszerzgowania powinna być okresowa ocena pracy;
- efekty pracy oraz dobra okresowa ocena pracy powinny stanowić ważny czynnik awansu poziomego.

AWANS NA ZAJMOWANYM STANOWISKU

Istotnym warunkiem stworzenia systemu awansu poziomego jest przebudowa tabel plac. Punktem wyjścia tej koncepcji jest nieco inne spojrzenie na funkcję plac — od strony człowieka, jego kariery zawodowej, motywacji i rozwoju. Dążenie do wzrostu plac i poprawy warunków życia może być twórczą i motywacyjną siłą gospodarki tylko wówczas, gdy będzie sprzężone z osiąganiem coraz wyższej wydajności, jakości i sprawności pracy.

Realizacja tych postulatów wymaga przebudowy systemu plac. W nowym systemie plac główna, a w niektórych dziedzinach nawet wyłączna, funkcję motywacyjną spełniał będzie plac zasadniczy. Oznacza to nie tylko integrację wielu elementów wynagrodzenia, przejęcie przez plac

podstawową funkcję, które spełniał w przeszłości system premii i nagród, lecz także jasne pojmowanie awansu placowego. Praktyczna realizacja tych postulatów nie jest możliwa bez opracowania nowych tabel plac i systemów wynagradzania.

Wychodzimy z założenia, że prawidłowy system placowo-awansowy powinien być tak skonstruowany, aby stwarzał jasną perspektywę kariery zawodowej na okres 15—20 lat oraz otwierał możliwości awansu zarówno dla ludzi o przeciętnych zdolnościach, dających do podniesienia swoich kwalifikacji i jakości wykonywanej pracy, jak i dla osób utalentowanych, obdarzonych umiejętnościami twórczymi i innowacyjnymi.

Droga awansu pracowników wybitnie uzdolnionych musi być oczywista, krótsza. Ich awans musi być jednak sprzecywny w ogólnych zasadach awansu zawodowego i nie może być dokonywany przez omijanie lub łamanie tych reguł i zasad. Skonstruowanie takiego systemu, bez modyfikacji stosowanego powszechnie rozwiązania widełkowego, jest niemożliwe. Jedną z głównych jego wad jest zbyt krótki horyzont awansu w danej grupie zaszerzgowania oraz brak jasnych reguł i kryteriów przeregowania. Wydaje się, że istnieje możliwość skonstruowania tzw. pionowo-poziomego tabel plac, które przedstawiałyby poniżej na przykładzie ramowej tabeli plac pracowników wynagradzanych miesięcznie.

TRZY WARIANTY

Przedstawiamy przykładowo trzy warianty nowych tabel plac, które stwarzają większe możliwości awansu poziomego. W zależności od potrzeb i warunków można zastosować wiele innych odmian i wariantów pionowo-poziomego tabel plac. Należy zachować jedną zasadę — tabele te muszą stwarzać tzw. poziome ścieżki awansu.

Trzy warianty tabel, które przedstawiamy, spełniają te warunki. Różnią się one tylko konstrukcją, przyjmującą bowiem różną liczbę grup i stopni zaszerzgowania.

Tabela pierwsza, podstawowa składa się z 8 grup zaszerzgowania, a każda grupa z 8 szczebli; najniższą placą w grupie wyższej jest niższe od placę maksymalnej w grupie niższej (tabl. 1). Konstrukcja taka otwiera znacznie większe możliwości poziomego awansu placowego, niż stosowane obecnie tabele plac. Jeżeli za punkt wyjścia przyjmujemy aktualną rozpiętość plac podstawowych pracowników umysłowych wynoszącą 1500—12000 zł, możliwość ta jest realna jedynie przy założeniu, że najwyższa stawka niższej grupy zaszerzgowania może być wyższa od najniższej stawki wyższej grupy zaszerzgowania. Tylko taka konstrukcja tabel plac umożliwiła znaczne wydłużenie ścieżki awansu „poziomego”.

Proponowana tabela różni się od stosowanych dotychczas tabel plac opartych na tzw. systemie widełkowym. Różnice te dotyczą trzech spraw. Po pierwsze, w tabeli zakłada się dwa typy awansów. Pierwszy polega na przejściu z niższej do wyższej grupy zaszerzgowania (I, z I do II, itd.). Może to być związane ze zmianą zakresu odpowiedzialności i powinno nastąpić przez konkurs lub nominację poprzedzoną egzaminem państwowym bądź komisyjnym. Drugi typ awansu polega na przeregowaniu z niższego na wyższy szczebel w ramach danej grupy zaszerzgowania.

Ten typ awansu nie ma jednak charakteru automatycznego. Podstawą przesunięcia pracownika z niższego na wyższy szczebel zaszerzgowania powinna być ocena jego pracy w danym roku. W przypadku słabej lub złej oceny utrzymuje się dotychczasowe zaszerzgowanie. Następuje więc opóźnienie awansu placowego do czasu uzyskania dobrej oceny pracy.

Po wtóre podstawą zaszerzgowania pracowników w momencie wprowadzenia tego typu tabel musi być wartościowanie pracy uwzględniające kwalifikacje, doświadczenie, odpowiedzialność i trudność pracy na danym stanowisku. Wymaga to opracowania nowych zasad wartościowania pracy. Przyjęcie za podstawę wartościowania pracy umożliwi m. in. otwarcie awansu placowego dla wybitnych specjalistów bez przesuwania ich na stanowiska kierownicze. Tak np. w grupach VI—VIII może się znaleźć kierownik wydziału i zdolny technolog lub doradca ekonomiczny z długoletnią praktyką. Jest to zagadnienie ważne, gdyż dotychczas stosowany system plac stworzył mechanizm prowadzący do swoistej „eksplozji” stanowisk kierowniczych. Po trzecie, tabela ta umożliwiła w większym stopniu sterowanie polityką awansu zawodowego pracowników. Przejście pracownika z jednej instytucji do innej nie może w sposób automatyczny prowadzić do awansu placowego. Awans na wyższe hierarchicznie stanowisko musi być poprzedzony egzaminem lub może nastąpić w drodze konkursu.

CIĄGŁOŚĆ AWANSU

Podstawową cechą proponowanych rozwiązań jest stopniowość i ciągłość awansu. Zasada stopniowości i ciągłości awansu opartego na regularnych ocenach pracy zakłada więc rozłożenie przyrostów plac na większą liczbę lat. Stąd też przyrosty w każdym roku nie mogą być zbyt duże, przy aktualnej rozpiętości plac. Pozornie wydaje się, że wzrost plac miesięcznej o 200 lub 300 zł nie stanowi znaczącej zachęty do lepszej pracy. Tak dzieje się tylko wówczas, gdy przeregowanie jest kwestią przypadku i nie jest uwarunkowane w system, który otwiera możliwości regularnego awansu placowego w danej grupie zaszerzgowania w okresie np. 8 lat.

W proponowanej tabeli przyjmuje się większą rozpiętość plac w poszczególnych grupach niż między grupami zaszerzgowania. Zakłada się bowiem, że kwalifikacje i przydatność pracownika są w pewnych granicach funkcją stażu pracy. W tym znaczeniu dodatek za staż pracy nie stanowi oddzielnej i autonomicznej pozycji, lecz jest całkowicie zintegrowany z ogólnymi zasadami wynagradzania i awansu.

Pozostaje do wyjaśnienia niezwykle ważne założenie metodologiczne przyjęte przy konstruowaniu tabeli plac. Przyjmujemy mianowicie, że pracownik zaszerzgowany np. do grupy drugiej może po wielu latach pracy uzyskać wynagrodzenie wyższe niż pracownik rozpoczynający pracę w wyższej grupie zaszerzgowania. Oznacza to np., że sekretarka po 15—20 latach pracy, znająca 1 lub 2 języki obce, wykazująca uzdolnienia i sprawność zawodową mogłaby uzyskać placę o 30 proc. wyższą niż absolwent wyższej uczelni rozpoczynający pracę zawodową; referent w centrali handlu zagranicznego mający średnie wykształcenie i wieloletnią praktykę zawodową oraz biegle znający 2 języki obce, mógłby

uzyskać wyższe wynagrodzenie od początkującego specjalisty, magistra ekonomii, zajmującego wyższe hierarchicznie stanowisko.

W konstrukcji tej przyjmujemy więc do pewnego stopnia równowagę doświadczenia i faktycznej umiejętności wykonywania pracy oraz wyższego wykształcenia. Rozwiązanie to zmierza do stworzenia silnych bodźców dla doskonałości umiejętności i sprawności pracy na danym stanowisku, a także do łączenia wielu elementów placowych w jeden integralny system, w którym podstawą byłaby plac zasadniczy. System umożliwiający koncentrację decyzji placowych i ograniczenie popełniania błędów, a tym samym występowania konfliktów w stosunkach pracy.

Proponowany tu system ścieżek awansowych nie wyklucza całkowicie stosowania, w uzasadnionych przypadkach, premii i nagród. Górny pułap premii nie powinien jednak przekraczać 10—20 proc. ogólnego wynagrodzenia. Nagrody powinny być przyznawane jedynie w przypadkach wybitnych osiągnięć zawodowych. W warunkach prawidłowego funkcjonowania tego systemu jest, oczywiście, opracowanie i konsekwentne stosowanie systemu ocen pracowników, wartościowanie pracy oraz przyjęcie metody otwartych konkursów i egzaminów kwalifikacyjnych.

FUNDUSZ AWANSOWY

Warunkiem realizacji przedstawionego tu systemu awansowania pracowników jest istnienie funduszu awansowego.

W każdym zakładzie pracy fundusz awansowy umożliwiający wzrost plac indywidualnych składa się z dwóch elementów. Pierwszym elementem jest przyrost funduszu plac uzależniony od wzrostu produkcji. Zakładamy tutaj, że metody kształtowania tego przyrostu są prawidłowe i nie prowadzą do zachwiania równowagi rynkowej. Drugim źródłem funduszu awansowego są oszczędności funduszu plac osiągnięte w drodze zmniejszenia zatrudnienia. Ta część funduszu awansowego pozostaje w bezpośrednim związku z bardziej racjonalnym gospodarowaniem zasobami pracy. Ona umożliwia przeznaczenie całości lub podstawowej części przyrostu funduszu plac na awanse i przeregowania oraz wygosparowanie dodatkowych środków na wzrost plac indywidualnych.

Przykład ramowej tabeli plac pracowników wynagradzanych miesięcznie (Wariant A)

		Miesięczne wynagrodzenie netto w zł							
		Tabela 1							
Grupa zaszerzgowania	1	Szczegółowe zaszerzgowanie							
		2	3	4	5	6	7	8	
I	1500	1700	1900	2100	2300	2500	2700	2900	
II	2300	2700	3100	3500	3900	4300	4700	5100	
III	3100	3700	4300	4900	5500	6100	6700	7300	
IV	3900	4700	5500	6300	7100	7900	8700	9500	
V	4700	5700	6700	7700	8700	9700	10700	11700	
VI	5500	6700	7900	9100	10300	11500	12700	13900	
VII	6300	7700	9100	10500	11900	13300	14700	16100	
VIII	7100	8700	10300	11900	13500	15100	16700	18300	

Przykład pionowo-poziomej tabeli plac pracowników wynagradzanych miesięcznie (Wariant B)

		Szczegółowe zaszerzgowanie							
		Tabela 2							
Grupa zaszerzgowania	1	Szczegółowe zaszerzgowanie							
		2	3	4	5	6	7	8	
I	1500	1800	2100	2400	2700	3000	3300	3600	
II	2100	2600	3100	3600	4100	4600	5100	5600	
III	2700	3300	3900	4500	5100	5700	6300	6900	
IV	3300	4000	4700	5400	6100	6800	7500	8200	
V	3900	4700	5500	6300	7100	7900	8700	9500	
VI	4500	5400	6300	7200	8100	9000	9900	10800	
VII	5100	6100	7100	8100	9100	10100	11100	12100	
VIII	5700	6800	7900	9000	10100	11200	12300	13400	

Przykład pionowo-poziomej tabeli plac pracowników wynagradzanych miesięcznie (Wariant C)

		Szczegółowe zaszerzgowanie							
		Tabela 3							
Grupa zaszerzgowania	1	Szczegółowe zaszerzgowanie							
		2	3	4	5	6	7	8	
I	1500	1800	2100	2400	2700	3000	3300	3600	
II	2100	2600	3100	3600	4100	4600	5100	5600	
III	2700	3300	3900	4500	5100	5700	6300	6900	
IV	3300	4000	4700	5400	6100	6800	7500	8200	
V	3900	4700	5500	6300	7100	7900	8700	9500	
VI	4500	5400	6300	7200	8100	9000	9900	10800	
VII	5100	6100	7100	8100	9100	10100	11100	12100	
VIII	5700	6800	7900	9000	10100	11200	12300	13400	
IX	6300	7500	8700	9900	11100	12300	13500	14700	
X	6900	8200	9500	10800	12100	13400	14700	16000	
XI	7500	8900	10300	11700	13100	14500	15900	17300	
XII	8100	9600	11100	12600	14100	15600	17100	18600	

SETNA ROCZNICA URODZIN PROF. STANISŁAWA STRUMILINA

KOMITET Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk wspólnie z Instytutem Nauk Ekonomicznych UW i Zarządem Głównym PTE zorganizowali sesję naukową poświęconą setnej rocznicy urodzin prof. STANISŁAWA STRUMILINA, jednego z najwybitniejszych radzieckich ekonomistów, współtwórcę podstaw teorii i praktyki planowania gospodarczego.

W sesji, która odbyła się w Pałacu Staszcza wzięli udział obok ekonomistów polskich, naukowcy ze Związku Radzieckiego, a także wdowa po zmarłym w 1974 r. Stanisławie Strumiline.

Sesję otworzył prezes Polskiej Akademii Nauk — prof. WŁODZIMIERZ TRZEBIATOWSKI. W swym wystąpieniu omówił znaczenie prac naukowych Strumilina dla rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce.

Miejsce S.G. Strumilina w historii nauk ekonomicznych — stwierdził prof. Trzebiatowski — epoki socjalizmu jest wybitne. Wniósł on niezwykle wkład do wszystkich niemal dziedzin tej nauki — poczynając od metodologii teorii ekonomicznej, przez analizę całego szeregu praw i kategorii ekonomicznych, aż po historię gospodarczą, teorię rozmieszczenia sił wytwórczych, statystykę, demografię, a nawet problematykę ekologiczną. Był on również jednym z prekursorów naukoznawstwa — w szczególności ekonomiki kształcenia. (...)

(...) Cała działalność Stanisława Strumilina jako teoretyka i praktyka, wszystkie jego wysiłki były skierowane na wykazanie, że socjalizm, a następnie komunizm to rezultaty zdeteterminowane przez prawa historii nieuniknionej rozwoju spo-

łecznego, zaś marksizm-leninizm stanowi naukową podstawę przewidywania przyszłości i urzeczywistnienia tych przewidywań.

Następnie przedstawiono referat członka Prezydium Polskiej Akademii Nauk prof. KAZIMIERZA SŁOWACKIEGO, poświęcony wkładowi S. Strumilina do nauki planowania (tekst referatu opublikujemy w jednym z najbliższych numerów).

Ze strony radzieckiej, akademik GENNADIJ SOROKIN przedstawił drogę życiową Stanisława Strumilina jako rewolucjonisty i wybitnego ekonomisty. Drugi gość ze Związku Radzieckiego prof. MICHAŁ SOŁOCHIN wygłosił referat poświęcony zagadnieniom wydajności pracy w rozwiniętej gospodarce socjalistycznej w świetle prac Strumilina.

W dyskusji zabierający głos przedstawiciele nauk ekonomicznych podkreślali rolę prof. Strumilina w rozwoju nauk ekonomicznych w socjalizmie. Był to uczony o bardzo szerokich zainteresowaniach i horyzontach myślowych. Zajmował się m.in. teorią planowania, statystyką, rozmieszczenia sił wytwórczych, demografią i ekonomią pracy, historią gospodarczą, ekonomicznymi aspektami ekologii. Znał on również jego prekursorskie badania dotyczące nakładów na naukę i efektywności badań naukowych. Jako pierwszy ekonomista na świecie podjął badania nad zagadnieniami ekonomiki kształcenia.

Podkreślano znaczenie prac badawczych i ugięć teoretycznych prof. Strumilina dla nauki i praktyki gospodarki radzieckiej oraz dla całej marksistowskiej myśli ekonomicznej. Poza teorią planowania, znane są rozważania uczoności, wywołujące do tej pory wiele dyskusji w środowiskach ekonomistów, dotyczące prawa wartości w socjalizmie, teorii cen, teorii renty gruntowej. Profesor Strumilin był twórcą metody bilansowej, która została wprowadzona do praktyki gospodarczej Kraju Rad w latach dwudziestych. Pierwszy bilans gospodarki

narodowej ZSRR powstał na przełomie lat 1923/24. Doświadczenia te były inspiracją do opracowania metody analizy przepływów międzygałęziowych (analiza input-output) przez amerykańskiego uczonego pochodzenia rosyjskiego W. Leontieff.

Uczony ten podkreślił zresztą rolę badań i opracowań teoretycznych prof. Strumilina dla swej metody input-output.

S. Strumilin podkreślał zawsze, że czuje się uczniem W. Lenina. Z kolei twórca państwa radzieckiego bardzo wysoko ocenił dorobek naukowy prof. Strumilina, a zwłaszcza jego znaczenie dla praktyki gospodarczej i społecznej Kraju Rad. Wysoce cenę W. Lenina zdobyła zwłaszcza praca S. Strumilina „Bogactwo i trud”, wydana w 1925 roku oraz badania z zakresu statystyki dotyczącej ekonomiki pracy, badania budżetu czasu robotników i chłopów.

W dyskusji podkreślano również więzy łączące Strumilina z nauką polską i znaczenie przemysłów naukowych i teoretycznych rozważań dla polskiej myśli ekonomicznej. Ale profesor Strumilin był również związany z naszym krajem więzami krwi. Był pochodzenia polskiego (właściwie nazwisko — Strumilo-Pietraszkiewicz; patrz WEP, tom 11 s. 62).

Prowadzenie długookresowej i konsekwentnej polityki awansowej wymaga spełnienia dwóch warunków. Po pierwsze, zakłady pracy muszą prowadzić racjonalną politykę kadrową, umożliwiającą realizację określonych zadań przy mniejszym zatrudnieniu lub bez jego zwiększenia. Możliwość wygosparowania tą drogą dodatkowych środków i przeznaczenia ich w sposób planowy na podwyżkę plac stworzyć może system motywacji dla oszczędnej gospodarki zatrudnieniem.

Jednakże możliwości tworzenia funduszu awansowego drogą zmniejszenia stanu lub przyrostu zatrudnienia mogą być różne w zależności od rozmiarów rezerw.

Drugim elementem może być faktyczny przyrost funduszu plac, który może się wahać w zależności od realizacji zadań, a także czynników zewnętrznych. Można jednak przewidzieć na jaki przyrost funduszu plac przedsiębiorstwo może liczyć w swojej polityce awansowej i tę część uznać za minimalną lub w pewnym sensie „gwarantowaną”.

Polityka awansowa musi być oparta na tych dwóch czynnikach wzrostu funduszu awansowego.

W zależności od tak ustalonej wielkości funduszu awansowego przyjąć należy odpowiedni program awansowy. Powinno on określić częstotliwość awansu: raz w roku lub raz na dwa lata. W przypadku, gdy ilość środków jest ograniczona przyjąć należy dwuletni okres awansowania, stwarzając możliwość skrócenia tego okresu w przypadku wzrostu środków funduszu plac.

★

Przedstawione powyżej propozycje i rozwiązania można w pierwszej kolejności wdrożyć w tych działach gospodarki, w których problemy stabilizacji kadr i określenia perspektywy awansowych pracowników są szczególnie ważne. Proponowany system przyniesieby dobre rezultaty np. w kolejniectwie, w administracji państwowej (ministerstwa, województwa), w administracji terenowej, w turystyce itd., a więc w tych działach, które nie mogą stosować precyzyjnych mierników pracy, a więc także sprawnych systemów premiowania.

Wdrożenie systemu wymaga oczywiście odpowiedniego powiązania jego zasad z polityką kadrową, a w szczególności z wprowadzaniem szczeblowego systemu doskonałości kadr oraz z opracowaniem zasad oceny efektów pracy pracowników wynagradzanych w systemie miesięcznym.

★

Przykład ramowej tabeli plac pracowników wynagradzanych miesięcznie (Wariant A)

rodzenie netto w zł)		Tabela				
zezebie kaseregowania						
4	5	6	7	8		
2100	2300	2500	2700	2900		
3100	3300	3500	3700	3900		
4100	4300	4500	4700	4900		
5400	5700	6000	6300	6600		
6400	6800	7200	7600	8000		
7400	7700	8000	8300	8600		
8700	9100	9400	9800	10200		
9800	10200	10600	11200	12000		

FUNKCJONOWANIE A WZROST

CEZARY JÓZEFIAK

T EORIA wzrostu gospodarki¹ socjalistycznej nie miała u nas w ostatnich latach „dobrej prasy”. Czasami o prasie. Jedną sprawą nie ulega jednak wątpliwości: istnieje szereg ważnych problemów wyłaniających się w toku rozwoju gospodarczego, które nie doczekały się odpowiedniego naświetlenia teoretycznego. Należy do nich np. przyspieszenie wzrostu dochodu narodowego za pomocą długiego zagranicznego, czy przyspieszenie wzrostu poprzez budowę własnej sfery badawczo-rozwojowej, żeby wymienić tematy najbardziej już spornymi doświadczanymi praktycznymi.

W tym artykule nawiązuję do innego zagadnienia podnoszonego w dyskusjach nad teorią wzrostu gospodarki socjalistycznej. Chodzi o stopień, w jakim ta teoria odzwierciedla specyfikę naszego systemu społeczno-gospodarczego, a zwłaszcza zasady funkcjonowania gospodarki. Dla nikogo nie ulega wątpliwości, że pozytywne byłoby postępowanie w tym zakresie. Jaką drogą jednak pójść, aby teoria wzrostu gospodarczego uwzględniła w większym stopniu charakter i mechanizmy systemu?

Według pewnych propozycji należałoby rozciągnąć teorię wzrostu w ogólną teorię rozwoju społecznego. Według innych — zmienić zasadniczo metody analizy, zastąpić badania zależności ilościowych, które spełniły już swoją rolę, badaniami nad „jakościowymi” związkami między polityką sensu stricte, różnymi dziedzinami polityki gospodarczej, metodami planowania i zarządzania itp. Moim zdaniem, celowe jest obrócenie innej drogi. Polega ona na wykorzystaniu naszej rosnącej wiedzy o systemie społeczno-gospodarczym dla dokładniejszego formułowania i pełniejszej interpretacji zależności ilościowych, zachodzących w procesie wzrostu. Przy tym podejściu rozwiązania muszą być prowadzone w ścisłym związku z modelem wzrostu, tj. odpowiednio zwartym układem relacji ilościowych w dynamicie. Jak dotąd dysponujemy jednym takim modelem, opracowanym przez Michała Kaleckiego. Przyjmuję więc ten model jako punkt wyjścia.

MODEL WZROSTU

Główny sens modelu wzrostu M. Kaleckiego daje się wyrazić za pomocą dwóch podstawowych równań. Jedno jest równaniem tempa wzrostu dochodu narodowego (r), drugie — udziału akumulacji w dochodzie (u).

$$(1) r = e + v$$

Wartość poznawczą tego równania zależy w dużym stopniu od tego, co wiemy o warunkach kształtujących wartości zmiennej objaśnianych, stojącej po prawej stronie. Wróć do tej sprawy w dalszej części artykułu.

Równanie drugie pokazuje, od jakich czynników zależy udział w dochodzie narodowym niezbędnej akumulacji. Chodzi o akumulację niezbędną dla osiągnięcia danego tempa wzrostu gospodarczego (wyznaczonego równaniem 1), przy określonych warunkach. Na te warunki składają się: polityka wyboru techniki, kształtowania struktury produkcji, polityka w zakresie renowacji środków trwałych oraz przewidywany poziom gospodarności z uwzględnieniem odpowiedniego postępu. Polityka kształtowania struktury produkcji i wyboru technik wiąże się z określoną kapitałochłonnością (m), charakteryzującą nowe budowane obiekty. Polityka renowacji prowadzi do ustalenia współczynnika strat w dochodzie narodowym z tytułu likwidacji starych środków trwałych (a). Poziom gospodarności wpływa (obok gależowej struktury inwestycji) na relację między przyrostem zapasów a przy-

rostem dochodu (z). Wreszcie oczekiwana poprawa gospodarności pozwala określić stopień korzyści (u) wynikających z tzw. usprawnień pozainwestycyjnych.

Do tych czynników kształtujących udział niezbędnej akumulacji dołączamy jeszcze jeden. Chodzi o udział w dochodzie narodowym nakładów na sferę badawczo-rozwojową (b). Pomijając szczegóły przyjmuję, że (b) odzwierciedla udział nakładów kapitałowych i bieżących, w których ujęte są także wydatki na import myśli technicznej. Kształtowanie poziomu (b) nazwijmy polityką naukową. Równanie udziału akumulacji możemy teraz zapisać, jak następuje:

$$(2) u = r(m+z) + (a-u)m + b$$

(Jeśli (i) oraz (b) są udziałami w dochodzie podzielonym, to dwa pierwsze czynniki z prawej strony powinny być skorygowane relacją dochodu wytworzonego do podzielonego).

Równanie (2) budziło przez parę lat sporo nieporozumień, których ślady przetrwały w starych numerach czasopism i w innych publikacjach. Stopa wzrostu (r) jest w tym równaniu zmienną objaśnianą, a nie objaśniona, jak w równaniu (1). Umykało to czasami uwagę, zwłaszcza wtedy gdy posługiwano się równaniem (2) przekształconym względem (r).

DWA UKŁADY ZMIENNYCH

Wykorzystanie przedstawionego modelu dla pełniejszego ujawniania wpływu systemu na dynamikę gospodarczą mogłoby być ułatwione, gdyby zmienne w równaniach (1-2) potraktować najpierw jako zmienne planowe (ex ante). Dopiero po zanalizowaniu mechanizmów społecznych, które doprowadzają do ukształtowania się określonego układu wielkości planowanych, następowalaby druga część analizy: badanie wpływu systemu społeczno-gospodarczego na wyniki działalności długookresowej, tj. na wielkość ex post. Te ostatnie mogą się znacznie różnić od pierwszych, dlatego w modelu wzrostu powinny być także inaczej oznaczone, np.:

$$(3) r^* = e^* + v^*$$

$$(4) u^* = r^*(m^* + z^*) + (a^* - u^*)m^* + b^*$$

Proponowane dwie warstwy analizy nie byłyby potrzebne, gdyby interesowały nas jedynie techniczno-bilansowe zależności w procesie wzrostu. Natomiast mogą one ułatwić badanie społecznej strony dynamiki gospodarczej, bowiem inne relacje społeczne i rozwiązania instytucjonalne mają większe znaczenie w toku tworzenia planu, a inne — w toku jego wykonywania.

Wielkości ex ante są wyznaczone przez makroekonomiczne decyzje planistyczne, są więc odbiciem (długookresowej) polityki gospodarczej oraz dających się przewidzieć zewnętrznych ograniczeń (np. w zakresie bogactw naturalnych, sytuacji na rynkach zagranicznych itp.). Jest więc jasne, że interesującą się mechanizmem i kryteriami wyboru takich, a nie innych wielkości ex ante, kierujemy uwagę w stronę centralnych instytucji dyspozycji gospodarczej, które formułują cele polityki gospodarczej oraz ustalają środki i sposoby ich osiągnięcia.

Istotne wydają się tu dwie sprawy. Po pierwsze, w jakim stopniu centrum dyspozycji gospodarczej jest zainteresowane w tym, aby zostały opracowane i rozpatrzone wszystkie dopuszczalne wersje planu wzrostu gospodarczego. Zawsze bowiem istnieje w tym zakresie więcej niż jedna możliwość. Po drugie, jakie czynniki decydują o tym, że przyjęta zostaje ta, a nie inna wersja planu.

Wyjaśnianie obu tych spraw wymaga wnikienia w strukturę instytucjonalną władz centralnych. Ważne są tu przede wszystkim rzeczywiste stosunki zachodzące wewnątrz poszczególnych ogniw centralnych władz państwowych i partyjnych, zachodzące między tymi ogniwami, charakter powiązań między organami władz a instytucjami ek-

spertów oraz administracją państwową, wreszcie stosunki między centrum a społeczeństwem. Nazwijmy ten całokształt stosunków systemem politycznym. Do wymienionych aspektów wymagających uwzględnienia przy charakterystyce systemu politycznego należy także dołączyć jego podatność na różnego rodzaju nieformalne presje, np. lokalnych lub branżowych grup interesów.

Sumując powyższe można wyrazić pogląd, że zespół decyzji planistycznych (równania 1-2) stanowi odzwierciedlenie kształtu systemu planistycznego, który we właściwy dla siebie sposób konkretyzuje ogólne idee i cele społeczne.

System polityczny ponadto powoduje do życia określony system funkcjonowania podmiotów gospodarczych usytuowanych poniżej szczebla centralnego. Poprzez rozwiązania formalno-prawne, organizacyjne i ekonomiczne, pragnie pobudzić podmioty procesu gospodarczego do działalności oszczędnej i zgodnej kierunkowo z celami ogólnogospodarczymi. Jest jednak oczywiste, że faktyczna działalność przedsiębiorstw i podobnych do nich podmiotów zależy od szerszego układu warunków niż sam tylko formalny system funkcjonowania. W rezultacie postępowanie przedsiębiorstw może się różnić od tego, czego się oczekuje na podstawie oficjalnie obowiązujących zasad i regul. Typowymi przejawami takiej rozbieżności są zjawiska tzw. ukrywania rezerw oraz wyolbrzymiania przez przedsiębiorstwa swoich potrzeb, w stosunku do wykonywanych zadań.

System funkcjonowania podmiotów gospodarczych szczebla podstawowego i pośredniego ma znaczenie dla wykonywania zadań wynikających z planu. Ma on jednak także pewne znaczenie dla formułowania ogólnogospodarczych zadań planowych. Mianowicie, system funkcjonowania podmiotów gospodarczych wpływa na stopień adekwatności przekazywanych przez nie informacji o swych dokonaniach, możliwościach i potrzebach. Tymi informacjami, chociaż nie tylko nimi, posługuje się centrum wyznaczające planowane cele i środki. W tym sensie na każdej polityce gospodarczej wyliciska swoje piętno system funkcjonowania gospodarki.

ODCHYLENIA OD PLANU

Skala i kierunek odchylenia wielkości ex post (równania 3-4) od ex ante (1-2) wynikać mogą z wielu przyczyn. Jedną z nich jest inne niż w przewidywaniach kształtowanie się warunków zewnętrznych (np. klimatycznych i innych). W takich przypadkach o sprawności gospodarki świadczy łatwość jej dostosowania się do nowych ograniczeń. Zmiana warunków powoduje konieczność skorygowania planu i problem zbieżności zmiennej ex post i ex ante znowu zostaje uzależniony od działania endogenicznych sił działających w systemie społeczno-gospodarczym.

Dodajmy, że rozbieżność między faktycznym a przewidywanym układem warunków zewnętrznych nie zawsze jest spowodowana przez czynniki leżące poza systemem. Może ona także wynikać z instytucjonalnych przeszkód uwzględnienia w planie dających się przewidzieć trudności lub korzyści wywołanych przez przyczyny obiektywne. (Np. w drugiej połowie lat sześćdziesiątych realizowano politykę ograniczania importu zbroń mimo przewidywania korzystnych relacji cen dewizowych importowanych pań i eksportowanego mięsa).

Innym źródłem odchylenia wielkości ex post od ex ante są błędy planu centralnego. Mogą one wynikać z odrębnego określenia poziomu zmiennej, będących w istocie współzależnymi. Nie interesują nas tu jednak zwyczajne przeoczenia planistów lub polityków gospodarczych. Plan może być wewnętrznie niespójny dlatego, że jego elementy znalazły się pod wpływem nacisków na centrum ze strony grup interesów od-

cińkowych. Naciski takie mogą być skuteczne tylko w takich rozwiązaniach instytucjonalnych, które nie wszystkim argumentom stwarzają jednakowe szanse prezentacji, a tym samym chronią pewne błędy przed ujawnieniem w toku budowy planu.

Nieodzwonnie jest obrona spójności planu przed takimi zwłniękami. Są one wyrazem naruszenia interesu ogólnospołecznego przez partycularne presje, powodują więc negatywne skutki nie tylko gospodarcze. Chociaż sprawa ta nie jest szerzej dyskutowana, to jednak można się domyślać dwóch różnych stanowisk co do sposobu zapobiegania niebezpieczeństwu rozbiłania zwartości planu. Jedno z nich widzi antidotum we wzmacnianiu pozycji instytucji centralnych w stosunku do podporządkowanych instytucji branżowych i lokalnych. Drugie upatruje rozwiązania w stworzeniu warunków dla publicznej prezentacji argumentów i opinii przez zainteresowane instytucje i obywateli, a zatem dla publicznej dyskusji nad wszystkimi wersjami planu rozwoju gospodarczego. Szczególnie dotyczy to różnych wersji tempa, kierunków i proporcji rozwoju.

Różniąc te dwa stanowiska warto zauważyć, że drugie z nich na pewno nie osłabia, lecz wzmacnia pozycję centrum w stosunku do instytucji podporządkowanych, bowiem osłabia szanse partycularnych nacisków kanałami nieformalnymi. Natomiast wzmacnianie pozycji centrum drogą zaostrożenia reżimu administracyjnego w ramach organizacyjnej hierarchii okazuje się na ogół nieszkodliwie dla nieoficjalnych presji.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy. Dotyczy on doboru i roli ekspertów. W warunkach publicznej dyskusji nad wszystkimi wersjami planu, argumenty ekspertów poddawane są poważnej próbie. Zaś politycy gospodarczy mogą się dzięki temu wiązać z tymi ekspertami, którzy najlepiej poddają jej próbę. Tacy eksperci mają większe szanse zachowania niezależności swych sądów także w stosunkach z organami władzy. Natomiast w przypadku wzmacniania pozycji centrum za pomocą zaostrożenia reżimu administracyjnego, inne cechy ekspertów stwarzają im możliwości awansu. Wśród nich, zdolność podporządkowania własnych sądów opiniom przełożonych staje się równie ważna dla osobliwych awansów, co szkodliwa społecznie.

Zalóżmy teraz, że sygnalizowane wyżej kłopoty nie istnieją i plan wyrażony równaniami (1-2) jest wewnętrznie zgodny oraz nie zagrożony przez nieoczekiwane zmiany warunków zewnętrznych. Mimo to wielkości ex post (równania 3-4) mogą się okazać inne niż ex ante. Jedynym wytłumaczeniem tych rozbieżności może być teraz tylko to, że system funkcjonowania gospodarki nie nakierowuje podmiotów gospodarczych — w ich działalności eksploatującej i inwestycyjnej — na tory prowadzące do osiągnięcia w skali ogólnogospodarczej planowanych wyników. Ta nieskuteczność systemu funkcjonowania może być rezultatem wadliwych zasad, na których został oparty, jak i nietrafnych parametrów centralnych, stosowanych w rachunku mikroekonomicznym.

Biorąc za punkt wyjścia cel, jakim jest osiągnięcie przez gospodarkę układu wielkości gospodarczych zawartych w planie wzrostu gospodarczego na dany okres, można by formułować postulaty pod adresem systemu funkcjonowania podmiotów gospodarczych i poziomu oraz relacji parametrów rachunku ekonomicznego. Jest to niewątpliwie ważny kierunek analiz ekonomicznych. Warto jednak pamiętać, że nie można w pełni ocenić sprawności systemu funkcjonowania w przypadku dysproporcji zawartych w planie makroekonomicznym, które przenoszone są „w dół” za pośrednictwem parametrów i nakazów, i zakłócają „poziome” związki między przedsiębiorstwami.

PLAN WZROSTU WYDAJNOŚCI

Realność planu wzrostu wydajności pracy zależy od umiejętności określenia tego, co jest możliwe na podstawie związków o charakterze technicznym i organizacyjnym, i o stworzenia warunków, w których podmioty gospodarcze będą chciały i mogły działać zgodnie z tymi potencjalnymi możliwościami.

Zalóżmy, że zostało już zaplanowane tempo wzrostu zatrudnienia (v) i że zostało oparte na konkretnych przesłankach (granice wieku produkcyjnego, przyrost ludności w tym wieku, współczynnik aktywności zawodowej itp.). Planując tempo (v) uwzględnić centralny powinien równocześnie zaprogramować i wprowadzić właściwe narzędzia i metody oddziaływania na decyzje gospodarstw domowych, skąd płynnie pódają pracy i decyzje przedsiębiorstw zgłaszających popyt na pracę.

Najgorszą ewentualnością byłoby dalekie zaplanowanie pożądanego tempa wzrostu dochodu narodowego (r) i ustalenie tempa wzrostu wydajności pracy (e) jako wymaganej przez plan ($r-v=e$). Tempo wzrostu wydajności pracy nie zależy od naszych życzeń. Nierealność (e) oznaczałaby nierealność (r). W rezultacie także planowane wielkości w równaniu (2) mogłyby się okazać chybione. „Wynikowe” tempo wzrostu wydajności pracy mogłoby nie znaleźć odpowiedniej „polityki technicznej” (m) i renowacyjnej (a). Albo też wymagałoby takiej polityki technicznej i renowacyjnej, iż wynikający z nich udział akumulacji (u) nie mógłby być społecznie zaakceptowany.

Planując tempo wzrostu wydajności pracy, trzeba się opierać na przemysłowych programach działań. Ale i wtedy wysokość stopy (e) będzie wyznaczona tylko z określonym prawdopodobieństwem. Chodzi o to, aby to prawdopodobieństwo było duże: pogląd, iż planowana stopa (e) da się osiągnąć, jeśli potraktuje się ją jako niepodważalną dyrektywę, jest nieczym więcej niż złudzeniem.

Stąpając po pokrócie uzasadnić. Tempo wzrostu wydajności pracy jest funkcją wielu zmiennych. Każda z nich wnosi swój wkład do ogólnej stopy wzrostu (e). Jako pierwszą zmienną potraktujemy udział w dochodzie narodowym wydatków ponoszonych na sferę badawczo-rozwojową (b). Za wielkością (b) musi się kryć konkretny program zarówno rozbudowy wspomnianej sfery, jak i jej owocowania w postaci strumienia innowacji technicznych (tj. gotowości do wdrożenia nowych rozwiązań technicznych, technologicznych, organizacyjnych). Odtąd jest jasne, że nawet wtedy, gdy taki program jest dobrze opracowany, nie daje on podstaw do ścisłego ustalenia funkcji pokazującej zależność omawianej części ogólnej stopy (e) od wielkości (b).

Nie zwalnia to jednak władz centralnych od prowadzenia określonej „polityki naukowej”, tj. wyznaczania wysokości (b), struktury nakładów na sferę badawczo-rozwojową, zasad organizacji i funkcjonowania tej sfery, wreszcie jej powiązań z gospodarką. Na takim programie opiera się planowane tempo (e) w części wynikającej z postępu technicznego (oznaczymy tę część jako e_1). Zatem w praktyce wykorzystuje się zależność funkcjonalną (e_1) od (b) rzykując, że zostanie „popelniony jakiś błąd”. Błąd taki łatwo jest popełnić przy ustalaniu potencjalnej zależności (e_1) od (b), a jeszcze łatwiej przy ustalaniu przewidywanego stopnia osiągnięcia potencjalnych możliwości. Konieczne jest bowiem wtedy planowanie określonego postępu w systemie funkcjonowania sfery badawczo-rozwojowej i sfery gospodarki oraz powiązań między nimi. Konieczne jest też, aby w toku realizacji planu system był doskonały, tj. zapewniał warunki umożliwiające osiągnięcie wyników dostępnymi w sensie technicznym. Tymczasem petyfikacyjne tendencje systemu funkcjonowania stają temu na przeszkodzie i powodują dążenia do „wydyskowania” planowanego (e_1) w ramach danych rozwiązań instytucjonalnych.

Podobne kłopoty wiążą się z planowaniem i realizacją „polityki technicznej” i „polityki struktury produkcji”. Pierwsza związana jest z wyborem kapitałochłonności w nowych obiektach (m), druga — ze strukturą gależową nowych obiektów. Oznaczmy przez (m) współczynnik sprawdzający (m) do poziomu, jaki by istniał, gdyby nowe zdolności produkcyjne miały taką samą strukturę gależową, jak funkcjonujący majątek (niech to będzie m_0) powinniśmy więc porównywać skorygowaną kapitałochłonność nowych obiektów (m_1). Stosunek (m_1) do (m_0) odzwierciedla stałość lub zmianę polityki wyboru technik, mającej znaczenie dla wzrostu wydaj-

ności pracy w planowanym okresie. Im wyższy jest ten stosunek, tym wyższe jest też spodziewane tempo wzrostu wydajności pracy, wynikające z „polityki technicznej” (e_1).

Współczynnik zmian struktury produkcji (q) ma ponadto samodzielne znaczenie dla tempa wzrostu wydajności pracy. Istotnie, ponieważ w każdej gależy jest inny poziom wydajności pracy, przeto każdej dopuszczalnej strukturze gależowej produkcji, a więc i strukturze zatrudnienia, odpowiada inny — przy danych technikach — poziom przeciętnej wydajności w nowych obiektach. Struktura produkcji kształtowana jest jednak ze względu na inne cele niż wydajność pracy. Z tego powodu wpływ danego (q) na przeciętną wydajność pracy musi być określony każdorazowo, gdyż nie można z góry powiedzieć, czy dana zmiana struktury wpłynie dodatnio czy ujemnie na wydajność pracy.

Znowu realność tych zależności uwarunkowana jest zasadami działania podmiotów gospodarczych (inwestorów), ich wrażliwością na centralnie ustalone parametry rachunku mikroekonomicznego i trafnością tych parametrów. We wszystkich wymienionych sprawach występują, jak wiadomo, nie rozwiązane dotąd trudności. Zarówno kapitałochłonność, jak i struktura gależowa nowych obiektów odbiegają niekiedy bardzo wyraźnie od nakreślonego planu. Przyczyną tego tkwią oczywiście i w sposobach formułowania planu, i w wadach systemu funkcjonowania podmiotów gospodarczych.

Tempo wzrostu wydajności pracy zależy także od zmian przeciętnego wieku kapitału (dn , gdzie d jest symbolem przystoju, a n — wiekiem kapitału). Część ogólnej stopy wzrostu wydajności (e_2) jest malejącą funkcją wydłużania się okresu życia kapitału, czyli dodatniej wartości dn . Wreszcie jeszcze inna część ogólnej stopy wzrostu wydajności (e_3) jest funkcją pozainwestycyjnych usprawnień (współczynnika u). W tych przypadkach, a szczególnie w ostatnim, realność planu nie jest określona przez „rezervy” (np. w postaci absencji pracowników), lecz przez społeczno-ekonomiczne warunki „wyzwolenia” ich.

Tak więc:

$$(5) e = e_1 + e_2 + e_3 + e_4$$

czyli

$$(6) e = f(b, m, q, dn, u)$$

a osiągnięcie każdej ze zmiennych po prawej stronie oraz uzyskanie takiej zależności f, jaką zaplanowano, zależy i od trafności planu, i od sprawności systemu funkcjonowania gospodarki, co jest, jak wiadomo, uwarunkowane przez stosunki społeczno-polityczne.

Niektóre z wielkości zawartych w nawiasach (b, m, u) występują bezpośrednio, a inne (q, dn) pośrednio także w równaniu udziału akumulacji w dochodzie narodowym (2). W ten sposób uwiarydniają się dodatkowe związki między zmiennymi ex ante. Poza tym, że stopa wzrostu (r z równania 1) wpływa na udział akumulacji (równanie 2), występuje sprzężenie zwrotne: zmienne równania (2) wpływają na stopę wzrostu (r).

*

Modelowa analiza wzrostu gospodarki socjalistycznej, traktująca rozdziałem warunki kształtowania zmiennych ex ante i osiągania zmiennych ex post, pozwala na ujawnienie wpływu różnych stron systemu społecznego i politycznego na przebieg wzrostu dochodu narodowego.

Wewnętrzna spójność układu wielkości ex ante jest istotnym sprawdzianem sprawności instytucji szczebla centralnego. Szczególnie spójność ta zależy od stosunków między politykami gospodarczymi a ekspertami. To zaś jest zależne od stosunków między władzą centralną a społeczeństwem. Rozwiązania instytucjonalne na szczeblu centralnym decydują także o stopniu optymalności planu długookresowego.

Stopień, w jakim wielkości ex post zbliżają się do wielkości ex ante, odpowiadających planowi wewnętrznie systemu funkcjonowania podmiotów gospodarczych szczebla podstawowego. Na skuteczność formalnych rozwiązań w tym zakresie wpływają w istotnym stopniu stosunki społeczno-polityczne, a więc zarówno kształt centralnego układu gospodarczego, jego wewnętrzne i zewnętrzne związki, jak i rozwój demokracji pracowniczej.

CZESŁAW BYWAŁEC

sprawy ekonomistów

STUDENCI O ŚRODOWISKU NATURALNYM CZŁOWIEKA

D O zwyczajach krakowskiego życia naukowego weszły już słynne seminaria socjologiczne („Goetlowskie”) odbywające się systematycznie w AGH. Wydawana jest także od kilku lat w ramach Zeszytów Naukowych AGH specjalna seria „Socjologia i socjotechnika”. Na Uniwersytecie Jagiellońskim pracował prof. Władysław Szafer — wybitny botanik, gorący propagator ochrony środowiska naturalnego. Z kolei w krakowskiej Akademii Medycznej pracuje prof. Julian Aleksandrowicz, który za swoją szeroką działalność naukową i popularyzatorską na rzecz

ochrony środowiska człowieka (szczególnie zdrowia psychicznego) otrzymał przed paroma miesiącami nagrodę „Drożdże” przyznawaną przez redakcję „Polityki”. Inni dwaj krakowscy uczeni, prof. S. Myczkowski (AB) i T. Skawina (AGH) otrzymali dwa lata temu przyznawaną w Szwajcarii tzw. Nagrodę Euryropy. Wreszcie w Krakowie wychodzi od 1973 roku jedyny w Polsce, a także jedno z nielicznych w Europie — czasopismo „Aura”.

Z krakowskich inicjatyw studentek — a w tej dziedzinie Kraków był w kraju prekursorem —

wymienić należy organizowane w ostatnich latach akcje „Pieniny”, „Czorsztyn”, „Babia Góra”, czy wreszcie szerokie badania degradacji środowiska naturalnego w okolicach Ojowa.

Do badań nad środowiskiem naturalnym aktywnie włączyli się także studenci-ekonomiści.

Plonem tych prac była ogólnopolska konferencja naukowa, zorganizowana w Krakowie Akademii Ekonomicznej przez Studenckie Koło Naukowe Ekonomiki Przemysłu działające w tej uczelni oraz Komitet Kształtowania i Ochrony Śro-

wiska przy Zarządzie Głównym SZSP. Temat konferencji brzmiał: „Społeczno-ekonomiczne aspekty kształtowania i ochrony środowiska w warunkach gospodarki socjalistycznej”. W obradach uczestniczyli studenci i młodzi pracownicy nauki z 12 ośrodków akademickich Polski.

Obradowano w czterech sekcjach: Ekonomiczne przyczyny i skutki degradacji środowiska, Równowaga ekonomiczna a równowaga ekologiczna, Mechanizmy kształtowania i ochrony środowiska, Socjologiczne aspekty ochrony środowiska.

Zapoznawczy się z referatami oraz wypowiedziami na konferencji, trzeba z uznaniem wyrazić się o ich poziomie naukowym, który był wysoki i nie ustępował — na dobrą sprawę — podobnym konferencjom profesjonalistów. Z ambitniejszych i ciekawych prac studenckich wymienić należy referaty 1) A. Machaj

i J. Osiejskiej (A. E. Kraków): „Problemy ekologiczne w gospodarce rozwinętego socjalizmu”, E. Toton (A. E. Kraków): „Równowaga ekologiczna w modelach rozwoju gospodarczego”, R. Frączka (SGPiS): „Środowiskowe uwarunkowania wzrostu ekonomicznego w analizie input-output”. Z referatów młodych pracowników nauki na uwagę zasługują opracowania dr. E. Górki i mgr. J. Pamielec (A. E. Kraków): „Zagadnienia ochrony i odnowy środowiska naturalnego w teorii ekonomicznej i praktyce gospodarczej”, oraz dr. J. Dobrowolskiego (A. M. Kraków): „Uwagi o współpracy interdyscyplinarnej w aspekcie kształtowania modelu konsumpcji jako narzędzia profilaktyki środowiskowej”.

Na marginesie powyższej konferencji nasuwa się dość ciekawa refleksja o nikłym zainteresowaniu środowisk ekonomistów w naszym kraju zagadnieniami środowiska natu-

ralnego w aspekcie rewizji pewnych przesłanek teorii i praktyki gospodarczych. Odtąd przez długie lata środowiska ekonomistów-naukowców i praktyków w Polsce prawie nie zajmowały zmieniających się funkcji środowiska naturalnego w procesie gospodarowania. Pewien ferment i nowe podejście próbują wnieść tu natomiast studenci i młodzi pracownicy nauki — podejmując ambitne próby samodzielnego rozważań teoretycznych i metodologicznych lub też adaptacji ciekawych poglądów autorów zagranicznych.

Krakowska konferencja studentów-ekonomistów była tego najlepszym dowodem.

* Podstawowe referaty na konferencję opublikowane zostały w formie książkowej przez Akademię Ekonomiczną w Krakowie pod ogólnym tytułem „Społeczno-ekonomiczne aspekty ochrony i odnowy środowiska naturalnego w warunkach gospodarki socjalistycznej”.

OBIECUJĄCA WSPÓŁPRACA

WIESŁAW SZYNDLER-GŁOWACKI

KILKA milionów Polaków żyje poza granicami naszego kraju i reprezentują oni w sumie dość poważny już potencjał ekonomiczny. Stąd też ostatnio, na fali pogłębiania związków kraju z Polonią zagraniczną, zainicjowano także współpracę gospodarczą krajowych producentów i handlowców z polonijnymi przemysłowcami i kupcami.

Ponieważ chodzi tu o kwestię ważną i ciekawą — nie tylko ze względów czysto gospodarczych — warto się nią bliżej zająć. Zobaczmy tedy najpierw, jaka jest ta nasza Polonia, co nas tu skłania do współpracy gospodarczej i jak chcemy ją rozwijać.

ZAGRANICZNI RODACY

Burliwe dzieje naszego narodu doprowadziły do tego, że bardzo wielu rodaków znalazło się za granicami kraju. Emigracja zarobkowa w okresie zaborów i międzywojennego dwudziestolecia, uchodźstwo i przesiedlenia ludności podczas wojen światowych oraz różne inne dziejowe i jednostkowe perturbacje — oto przyczyny, dla których tylko w bieżącym stuleciu opuściło nasz kraj wg szacunków GUS około 7 milionów Polaków (a powróciło ok. 2 milionów, emigrację netto szacuje się więc na ok. 5 milionów).

Wraz z potomstwem szeszoletniej emigracji oraz potomstwem własnym stanowią oni kilkunastomilionową rzeszę osób polskiego pochodzenia żyjących stale za granicą. Ludzie ci, o ile nie utracili więzów z polskością, zaliczają się do Polonii zagranicznej, której liczebność można bardzo różnie oceniać. Międzynarodowe statystyki — oparte na kryteriach kraju urodzenia, narodowości podawanej przy spisach lub zgłaszanej języka ojczystego — szacują liczbę Polaków żyjących stale za granicą na ponad 5 mln osób. Ale te formalne kryteria są niewątpliwie zbyt wąskie.

Bo przecież trzeba tu uwzględnić również tych naszych

rodaków, którzy uzyskawszy obywatelstwo krajów zamieszkania asymilują się w swych nowych ojczyznach, mówią używanym tam językiem, ale zachowali tradycje polskie pochodzenia, czują się w jakimś sensie również Polakami, wykazującą polską świadomość kulturową i podtrzymującą swe więzi z polską kulturą, należą do organizacji polonijnych lub współpracują z nimi, przejawiają zrozumienie dla polskich interesów narodowych. Biorąc zaś pod uwagę również ten czynnik świadomościowy — Towarzystwo „Polonia” oraz działające w różnych krajach organizacje polonijne szacują, że za granicami kraju żyje dziś co najmniej 10 milionów naszych rodaków (w tym najwięcej, bo ponad 6 mln, w USA).

Jak by zatem nie liczyć — mamy za granicą kilka milionów Polaków. Niewiele jest w świecie narodów mających tak dużą część rodaków na obczyźnie. I nie dziwnego, że zacieśnianie różnego rodzaju więzi kraju ze środowiskami polonijnymi jest dla obu stron nader istotną kwestią, której znaczenia nie sposób przecenić. Przy czym w ostatnich latach zapoczątkowano tu wyraźny już postęp.

OBUSTRONNE ZBLIŻENIE

Mineły czasy, w których stosunek do Polonii zagranicznej nacechowany był ostrożnością czy wręcz nieufnością. Wraz z odprężeniem międzynarodowym i coraz szerszym włączaniem się Polski do współpracy z innymi krajami — pogłębianie więzi kraju z Polonią stało się ważnym elementem naszej polityki zagranicznej.

Szczególna w tym zasługa tow. Edwarda Gierka, który sam przez 25 lat przebywał na emigracji i dobrze rozumie potrzeby środowisk polonijnych. Jego wizyty w krajach, o dużych skupiskach Polaków — a zwłaszcza w USA, Francji, Belgii, RFN — przyczyniły się do takiego pogłębiania współpracy z Polonią, które spo-

tyka się ze zrozumieniem tamtych krajów i z akceptacją coraz szerszych kręgów emigracji.

Tym bardziej, że dokonują się też znamienne przeobrażenia samych środowisk polonijnych. Obok bowiem „starej” generacji emigrantów rośnie znaczenie generacji młodszej, o relatywnie wyższym poziomie wykształcenia, która jest silniej zasymilowana w krajach pobytu i zajmuje tam poważniejszą pozycję społeczno-ekonomiczną, a równocześnie podkreśla swój odrębny rodowy etniczny wywodzić się z kraju pochodzenia. Nie jest to jakaś okresowa moda, ale narastająca dziś w świecie tendencja aktywnych jednostek wywodzących się z emigracji do równocześnie uczestnictwa w różnych kulturach narodowych.

Stąd też wśród „Polonusów” coraz silniej rozwija się poczucie dumy z nazwy Polak, co jest zresztą całkiem zrozumiałe, bo przecież jest więcej w Polsce w świecie, tym bardziej rośnie na znaczeniu środowisko polonijne. Poczucie solidarności z interesami Polski wyraża się już nie tylko udziałem w różnych okresowych akcjach (np. w budowie Złotego Królewskiego czy Centrum Zdrowia Dziecka). Coraz żywsze zainteresowanie polską kulturą i gospodarką rodzi też dążenie do zacieśnienia bardziej trwałych więzi z krajem pochodzenia.

I w rezultacie tego obustronnego zbliżenia narastająca tendencja do takiego pogłębiania związków Polonii z krajem, aby oprócz tradycyjnych kontaktów rodzinnych, turystycznych i kulturalnych obejmowały one również związki gospodarcze. Dotyczy to zwłaszcza krajów o gospodarce rynkowej, gdzie działa wiele polonijnych firm produkcyjnych, handlowych, pośredniczących i innych oraz gdzie na wysokich szczeblach gospodarki funkcjonuje wielu działaczy polskiego pochodzenia.

Nie jest to zresztą jakaś bardzo oryginalna idea. W dyskusjach na ten temat liczni przedstawiciele Polonii argumentują, że np. żyjący na

obczyźnie Włosi, Niemcy czy Irlandczycy tworzą swobodę narodowe lobby, ściśle współpracujące z przedsiębiorstwami swych ojczyzn krajów i wyraźnie pomagające tym krajom w aktywizacji ich stosunków gospodarczych z zagranicą. Decydują o tym nie tylko względy sentymentalne, ale także większa łatwość „dogadania się” w interesach.

WSPÓLNY INTERES

Wśród tysięcy firm polonijnych, a także wśród Polaków zajmujących kierownicze stanowiska w innych dużych przedsiębiorstwach zagranicznych, można znaleźć wielu poważnych partnerów dla naszego handlu zagranicznego. Zwłaszcza w takich krajach, jak USA, Kanada, Anglia, Francja, Belgia, Szwecja, Brazylia, Argentyna, Australia. Współpraca z takimi firmami i działaczami — przy nienużeniu zasady ich lojalności obywatelskiej, wobec kraju pobytu — może wydatnie wspomóc bilateralne stosunki Polski z tymi krajami.

Doświadczenie uczy bowiem, że żyjąc wiele lat w tamtych krajach i działając w ramach obowiązujących tam reguł, mając dobre tamtejsze realia ekonomiczne, ludzie ci potrafią działać na tamtych rynkach nieznacznie skuteczniej, niż wysłannicy z Polski. A zarażenie znacznie skuteczniej, niż agenci — obcokrajowcy, bo „Polonusi” dzięki znajomości języka polskiego, kontaktom z rodzinami i znajomości w Polsce, czytaniu polskiej prasy — równocześnie jest w stanie stosunkowo szybko dostosować swoje działania do realiów naszej gospodarki. Również więzi uczuciowe, łączące z krajem, niewątpliwie sprzyjają wyzwalaniu nowych inicjatyw i zwiększaniu zaangażowania w tej działalności.

Z wszystkich tych względów niejednemu „Polonus” może nam wydanie pomóc, np. w intensyfikacji eksportu różnych produktów do krajów kapitalistycznych. Bowiem na dobre znanym sobie terenie może on nam wyszukiwać dodatkowe rynki zbytu, równocześnie zaś znając nasz język, kraj i zwyczaje szybciej znajdzie skuteczne „drogi” do naszych producentów i handlowców. Jest to szczególnie istotne wtedy, gdy chodzi nie tylko o handel, ale też o bliższe związki kooperacyjne.

Tym samym aktywny działacz gospodarki pochodzenia polskiego ma w niejednym przypadku szansę robić z naszym krajem lepsze interesy, aniżeli z partnerami z innych krajów. A my też jesteśmy zainteresowani w umacnianiu ekonomicznej pozycji naszych rodaków za granicą.

Nie tylko ze względu na łączące nas więzi uczuciowe ze rodziną, podnoszenie ekonomicznej pozycji środowisk polonijnych znacząca ich wpływ w krajach osiedlenia — zarówno gospodarcze, jak też polityczne, a także wpływ na kształtowanie opinii publicznej. A takie umacnianie Polonii jest ze zrozumiałych względów jak najbardziej zgodne z interesami narodowej racji stanu.

Oczywiście, wszystko to nie może oznaczać stworzenia w naszym handlu zagranicznym jakichś wyjątkowych preferencji ekonomicznych dla partnerów polonijnych, gdyż byłoby to sprzeczne z obowiązującymi nas traktatami międzynarodowymi. Rzec natomiast w tym, aby pożytkując nowych partnerów czy pośredników zwracać szczególną uwagę na środowiska polonijne i aby kontakty gospodarcze z polonijnymi kupcami czy przemysłowcami otaczać szczególną opieką jako rokującą największe nadzieje na usprawnienie współpracy gospodarczej z krajami kapitalistycznymi. Co — jak wiadomo — leży również w interesie owych krajów.

Chodzi tu więc o wielostronne korzystny interes, nie tylko czysto ekonomiczny. Cały problem polega zaś na tym, aby zrozumieć sens takiego współdziałania z Polonią zagraniczną i stworzyć dlań możliwości korzystne warunki.

RAMY WSPÓŁDZIAŁANIA

Doceniając wielostronne korzyści współdziałania z Polonią zagraniczną, opracowano w latach 1971-72 długofalowy rządowy program współpracy, który obok zagadnień informacji, oświaty, kultury, turystyki itp. obejmuje sprawy związków gospodarczych. Program ten przewiduje nawiązanie bliższych kontaktów z gospodarczymi działaczami ze środowisk polonijnych, rozszerzenie asortymentu i zwiększenie rozmiarów dostaw przeznaczonych na eksport do pośrednictwem przedsiębiorstw polonijnych rozwijanie kooperacyjnych związków naszego przemysłu i drobnej wytwórczości z firmami polonijnymi itp.

W Towarzystwie Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, które jest głównym promotorem i organizatorem poszerzania kontaktów kraju ze środowiskami polonijnymi, uruchomiono specjalny ośrodek informacji i usług nastawiony na ułatwianie kontaktów gospodarczych. W Ministerstwie Handlu Zagranicznym utworzono zespół do spraw aktywizacji współpracy z Polonią zagraniczną, a we wszystkich przedsiębiorstwach handlu zagranicznego polowano do spraw tych specjalnych

pomocniczków. Utworzono też Towarzystwo Handlu Zagranicznego „Polimar”, mające zająć się głównie pośrednictwem w stosunkach z firmami polonijnymi.

Równocześnie w niektórych krajach o dużych skupiskach Polonii — a konkretnie w W. Brytanii, Francji, RFN, Holandii, Danii i Berlinie Zachodnim — powstały już stowarzyszenia lub kluby zrzeszające polonijnych handlowców i przemysłowców. Te stowarzyszenia i kluby stawiają sobie za główny cel właśnie pomoc w rozwijaniu współpracy z Polską.

Szczególnie zaś cenną inicjatywą okazało się organizowanie przez Towarzystwo „Polonia” corocznych spotkań gospodarczych, na których polonijni przedsiębiorcy z całego świata spotykają się z naszymi działaczami gospodarczymi różnych szczebli. Dzięki temu mają możliwość poznać bliżej oferty naszego przemysłu i handlu (zwłaszcza ze spotkań te zaczynają się w okresie targów poznańskich), wyjaśnić sobie zasady współpracy (w spotkaniach biorą udział członkowie kierownictwa zainteresowanych resortów), przedyskutować różne wątpliwości, zgłaszać dezysydaty.

Odbyły się już trzy takie spotkania, a swoista ewolucja ich tematyki jest wymownym wyrazem rozwoju naszych stosunków gospodarczych z Polonią. Pierwsze spotkanie, w roku 1975, upłynęło pod znakiem wstępnego rekonesansu oraz gorzkich żalów i dyskusji o trudnościach. Na drugim, szerszym, dominowało wyjaśnianie zasad i reguł współpracy. A trzecie, właśnie niedawno zakończone, miało już bardziej roboczy i zarazem znaczące pogłębiony charakter. Bowiem nie tylko omawiano na nim doświadczenia i propozycje handlowe (współgospodarstwa tej części spotkania były stowarzyszenia i kluby polonijne), ale obejmowało ono także seminarium naukowe na tematy związane z tą współpracą, a poza tym przystąpiono do konkretnego już działania w nowej, bardzo obiecującej dziedzinie — w dziedzinie polonijnych inwestycji na terenie naszego kraju.

Wszystko to jednak nie znaczy, że postępy współpracy gospodarczej z Polonią są już zadowalające. Uczeństwie w gospodarce spotkań polonijnych, dowodzących się nie tylko o konkretnych osiągnięciach. Są one wciąż jeszcze skromne skromne wskutek wielu trudnych do pokonania trudności, którym na spotkaniach tych poświęcano szczególnie dużo uwagi. Tymi jednak osiągnięciami, trudnościami oraz postulowanymi rozwiązaniami, a także nowymi kierunkami współdziałania — zajmę się już oddzielnie.

ŁAD ENERGETYCZNY I ŁAD EKONOMICZNY

MARIAN OSTROWSKI

PROBLEM ENERGETYCZNY jest spletem czynników o charakterze technicznym, ekonomicznym i politycznym zarówno w skali poszczególnego kraju, jak i w skali globu. Problem ten stał się tak doniosły i oporny z punktu widzenia sterowalności, iż sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim zaproponował ostatnio rozpoczęcie dyskusji nad „Światowym Ładem Energetycznym”. Zaproponował on również stworzenie światowego instytutu energetycznego, jako instytucjonalnej podstawy ciągłości takiej dyskusji. Działalność Instytutu dotycząłaby światowego planowania perspektywicznego w celu uniknięcia sytuacji kryzysowych, szukania zasobów energii i jej źródeł zastępczych, popierania rozwoju regionalnych źródeł energii, transferu technologii, szkolenia personelu etc.

Propozycja ta jest odzwierciedleniem z jednej strony rzeczywistych potrzeb zacieśnienia współpracy w zakresie produkcji i dystrybucji energii, z drugiej zaś braku jakichkolwiek objawów postępu w kierunku ładu ekonomicznego lub energetycznego świata.

„Wall Street Journal” podsumował wyniki dotychczasowego dialogu Północ-Południe pisząc: „Po 18 miesiącach bezowocnych dyskusji paryskie rozmowy między krajami „bogatymi” i „biednymi” załamały się bez zauważalnego postępu w kierunku nowego ładu ekonomicznego”. Współprzewodniczący konferencji z ramienia krajów Trzeciego Świata, Manuel Perez Guerrero podał przyczynę tego załamania: kraje Trzeciego Świata „świadome swojej rosnącej siły odrzuć amerykańskie propozycje kontynuowania dialogu lub zamienienia go w forum do dyskusji nad problemami energetycznymi między głównymi producentami i konsumentami ropy naftowej”.

Z powyższych stwierdzeń wynika, iż na przeszkodzie utworzeniu „Nowego Ładu Ekonomicznego Świata” stoi próba utrzymania przez kraje uprzemysłowione starego ładu energetycznego. W rozumieniu większości krajów Trzeciego Świata próba

stworzenia stałego forum tylko dla dyskusji między głównymi producentami i konsumentami ropy naftowej jest traktowana jako przejaw zainteresowania ze strony krajów Północy utrzymaniem starego ładu energetycznego, a przeto i starego ładu ekonomicznego.

Załamanie się dialogu Północ-Południe, oznaczające w istocie brak perspektyw jakiegokolwiek poważniejszych zmian w najbliższym czasie w układzie ekonomicznym świata, sprawia, iż powstaje z całą siłą pytanie: jak rozwój sytuacji energetycznej świata będzie oddziaływał na przyszłe warunki, w których rozgrywa się batalia o nowy ład ekonomiczny?

Analiza rozwoju przyszłej sytuacji energetycznej w świecie zdaje się wskazywać na to, iż rozwój ten nie będzie sprzyjać tworzeniu się nowego ładu ekonomicznego. Uważam, że jako najogólniejsze kryterium oceny postępu w zakresie tworzenia się nowego ładu można przyjąć:

— zmniejszenie nierówności w poziomie ekonomicznym krajów globu ziemskiego, — wzrost współpracy ekonomicznej, naukowo-technicznej i innej między krajami, w tym również (a może przede wszystkim) o różnych systemach społeczno-politycznych. Jeśli zatem rozwój sytuacji energetycznej świata pozostawiony sam sobie nie będzie sprzyjał zmniejszeniu nierówności w poziomie ekonomicznym krajów uprzemysłowionych i Trzeciego Świata oraz wzrostowi współpracy, to jedynym wnioskiem jest potrzeba podjęcia takiego działania, aby „relacje energetyczne” nie tylko nie hamowały, lecz wręcz przeciwnie, sprzyjały wysiłkom podejmowanym w odniesieniu do innych aspektów nowego ładu.

Wydaje się, iż to właśnie miał na myśli Kurt Waldheim, kiedy zaproponował rozpoczęcie dyskusji nad „Światowym Ładem Energetycznym”. Być może za propozycją sekretarza generalnego ONZ kryje się również coś więcej: niewiara w możliwość uzgodnienia generalnego, ogólnego ładu. Wtedy jego propozycja może

być rozumiana jako nawoływanie do tworzenia „przynajmniej” pewnych odcinkowych ładów: energetycznego, monetarnego etc.

TRUDNOŚCI W UZGODNIENIU WIZJI

Istnieje ogromna, wciąż rosnąca literatura (teoretyczna i faktograficzna) poświęcona problematyce energetycznej. Celują w tym zwłaszcza Amerykanie. Mimo tej rosnącej ilości opracowań trudno jest na podstawie tych prac uzyskać jasny obraz ogólnego rozwoju sytuacji energetycznej poszczególnych krajów i całego globu oraz jej wpływu na nowy ład ekonomiczny świata.

Istnieją przede wszystkim duże rozbieżności między poszczególnymi „projekcjami” przyszłych produkcji i zużycia energii. Optymizm lub pesymizm jako założenia badawcze oraz brak możliwości weryfikacji zupełnej podstawowych parametrów sprzyjają, że równoległe istnieją projekcje podaży i popytu na energię bardzo znacznie różniące się między sobą. Za przykład niechaj posłuży zestawienie dwóch projekcji popytu na energię dla USA w roku 2000. I tak Instytut Analiz Energetycznych ocenił, iż popyt USA na energię w latach 1975-2000 wzrośnie od 70 do 101-124 quads², tj. o ponad 50 proc. Natomiast Elektryczny Instytut Edisona ocenił ten wzrost aż na 2 i pół raza (tj. do 194 quads). Stąd różnica między tymi projekcjami na popyt na energię jest prawie dwukrotna. Podobne różnice w ocenach można zanotować w odniesieniu do produkcji i podaży energii.

Niezależnie od różnic w ocenach, wspólny dla znakomitej większości opracowań jest wniosek, że nie ma podstaw sądzić, aby zabrakło energii w skali globalnej. Pozostaje natomiast problem ustalenia, jak będą kształtowały się koszty i ceny na „energię oraz komu — ze względów polityczno-ekonomicznych — może jej brakować.

Taka wizja wystarczalności energii w skali globalnej przy każdych ilościowych założeniach kontynuacji

dotychczasowego wzrostu ekonomicznego — może być potraktowana jako wizja optymistyczna. Nie musi i nie będzie ona jednak optymistyczna dla poszczególnych krajów, a zwłaszcza w odniesieniu do skutków ekonomicznych.

WPLYW NA POŁOŻENIE POSZCZEGÓLNYCH KRAJÓW

Analiza wpływu rozwoju globalnej sytuacji energetycznej, na położenie ekonomiczne poszczególnych krajów dostarcza podstaw do wnioskowania o wpływie „ładu energetycznego” na ład ekonomiczny świata. Analizę przeprowadzamy posługując się niezwykle prostym — lecz dla naszych celów wystarczającym — modelem współzależności między globalną sytuacją energetyczną a położeniem poszczególnych typów krajów.

Charakterystyka globalnej sytuacji energetycznej	Strukturalna charakterystyka sytuacji poszczególnego typu krajów	Położenie ekonomiczne omawianego typu krajów
--	--	--

Uproszczenie modelowe polega na tym, że np. przypuszczalną ewolucję globalnej sytuacji energetycznej charakteryzujemy za pomocą tylko pewnych cech ważnych z punktu widzenia jej oddziaływania na poszczególne kraje. Podobnie strukturę badanych krajów wyrażamy używając również tylko stosownych cech.

Konkretnie ewolucję globalnej sytuacji energetycznej charakteryzujemy za pomocą zachowania się dwóch zmiennych ekonomicznych: — wzrostu (kosztów) cen energii, — wzrostu funduszy (nakładów) na badania naukowe niezbędnych dla zapewnienia poszczególnemu krajowi odpowiednich opcji w zakresie polityki energetycznej w przyszłości.

Obydwi te cechy wskazują na fakt, iż koszt zapewnienia energii (w średnim i dłuższym okresie) będzie rósł. Można by dodać do w/w cech raczej mocno prawdopodobny fakt, iż energia (ściślej jej dostawa) będzie w jeszcze większym stopniu niż dotychczas instrumentem realizacji ce-

lów polityczno-ekonomicznych krajów-producentów. Te ostatnie właściwości sytuacji energetycznej nie będą jednak wyróżniać, gdyż jej skutki mogą być spowodowane do pierwszej już grupy skutków: wzrost instrumentalnej roli energii będzie w istocie oznaczał wzrost cen (kosztów) energii.

Niezbytą minimum strukturalną charakterystyką badanych krajów wrażliwych na ewolucję globalnej sytuacji energetycznej uzyskujemy przywołując następujące ich właściwości:

— kraje importują netto znaczne ilości energii, — stan ich bilansu płatniczego nie jest zadowalający (chroniczne skłonności do deficytu).

Podobnie, jak przy modelowaniu ewolucji globalnej sytuacji energetycznej, można by — dla przypadku pojedynczego kraju — uwzględnić dodatkowe cechy ważne ze względu na wrażliwość tych krajów na stan globalnej sytuacji energetycznej. I tak można by wymienić stopień efektywności transformacji energii (i surowców) na produkcję finalną. Wszakże ten aktualny stopień efektywności jest wyrażony za pomocą stanu bilansu płatniczego: kraje o wysokim stopniu efektywności transformacji mają na ogół pomyślny bilans i odwrotnie, kraje o niskim stopniu efektywności transformacji mają na ogół skłonność do deficytu bilansu płatniczego. Tak więc stan bilansu płatniczego odzwierciedla stopień efektywności transformacji i tym podobne cechy.

Łatwo też przewidzieć przewidywany wpływ ewolucji globalnej sytuacji energetycznej na położenie poszczególnych grup krajów. Wzrost cen energii i wydatków na badania energetyczne prowadzi bowiem do:

— polepszenia sytuacji eksporterów, — możliwości względnie łatwej absorpcji przez kraje produkujące w zakresie techniki i przemysłu, — ciągłego pogarszania się sytuacji krajów-importerów energii średnio i słabiej rozwiniętych.

Wylączmy z dalszych rozważań kraje eksportujące ropę z uwagi na to, że wzrost cen prowadzi (wprost proporcjonalnie do nadwyżki energii eksportowanej i stopnia wzrostu cen) do względnie polepszenia ich sytuacji ekonomicznej. Jak wspomnieliśmy, wśród krajów importerów energii kraje produkujące względnie łatwo absorbują wzrost cen. Ogólnie rzecz biorąc, wysoki stopień efektywności transformacji energii (i surowców) oraz monopolistyczna pozycja w zakresie nowych metod wytwarzania i podaży nowych przedmiotów zaspokojenia potrzeb sprawiają, że postęp w zakresie efektywności i korzyści wynikających z monopolu nowej techniki bez trudu rekompensuje wzrost cen energii (i surowców). Przykładem Japonia i RFN. W odniesieniu do USA oceny są dość zgodne, że wpływ wzrostu cen energii na wzrost gospodarki nie będzie tak wielki jak się niekiedy zakładają. Kraje rozwinięte mają poza tym możliwość „skorzystania” z energii atomowej dla celów wytwarzania energii elektrycznej.

W nieporównywalnie gorszej sytuacji są kraje słabo rozwinięte — importerzy energii. Po pierwsze, już w tej chwili mają chroniczny deficyt bilansu płatniczego. Po drugie, nie mają czym rekompensować wzrostu cen importowanej energii. Po trzecie, energia jądrowa jako alternatywne źródło energii istnieje dla nich w bardzo małym stopniu.

Energia jądrowa jako opcja dla krajów słabo rozwiniętych praktycznie nie istnieje. Dzieje się tak przynajmniej z dwóch powodów. Primo — z uwagi na stopień koncentracji działalności przemysłowej i rodzaj zapotrzebowania na formy energii będą do konwencjonalne formy energii, nie zaś energii elektrycznej wytwarzanej przez elektrownie atomowe. Secundo — rozwój energetyki atomowej implikuje ogromne potrzeby kapitałowe, często nieosiągalne dla tych krajów.

ROZWARSTWIE NIE I TRUDNOŚCI WSPÓŁDZIAŁANIA

Jeśli taki właśnie będzie ogólny kierunek i koszt „niekorygowanej”

PROGRAM „815”

JACEK BOŁDOK

Korespondencja własna z CSRS

CZECHOSŁOWACKA „Tatra” ma dwie wizytówki. Pierwsza to luksusowa limuzyna, rozwinięte znane i u nas modelu 603, który wyróżniał się dość ekskluzywną linią nadwozia. O limuzynie mogę powiedzieć tylko tyle, że świetnie trzyma się drogi.

Z lotniska w Ostrawie do fabryki w Kopřivnici szosa jest tak wąska, że z trudnością mieszczą się obok siebie dwa samochody, na doświadek bardzo kręta. Nie jestem specjalnie bojaźliwy, ale kiedy fabryczny kierowca na pierwszych pętlach nie próbuje nawet zwolnić poniżej stu kilometrów na godzinę, robi mi się nienajak. Po kwadransie takiej jazdy z pewnym zdziwieniem stwierdzam, że jeszcze żyję i nie wiem, co bardziej podziwiać: brawurę kierowcy czy konstrukcję auta, które w najcięższych wirażach nie zdradza żadnych skłonności do poślizgu...

Wizytówką drugą stanowi samochód ciężarowy „Tatra 815”, a właściwie „program Tatra 815”, bo kiedy byłem w fabryce w kwietniu, wyprodukowano dopiero dwa samochody.

Ostatnio „Tatra” wytwarzała całą gamę wozów, których modele podstawowe oznaczone były jako 148 i 813. Te, znane i u nas, samochody przeznaczone są do pracy w ciężkich warunkach (zwiększa model 813). Mają wiele zalet i wypróbowaną konstrukcję, trudno jednak powiedzieć, żeby stanowiły szczyt nowoczesności. Ponadto „Tatra 148 i 813”, przy zbliżonych parametrach eksploatacyjnych, znacznie się różnią. Choć technologia wykonania jest taka sama w 90 proc., unifikacja konstrukcji sięga ledwie 10 proc. Nie trzeba specjalnie szeroko uzasadniać, że komplikuje to w jakimś

sensie i program produkcyjny i eksploatację.

W ramach międzynarodowego podziału pracy w RWPG przed Czechosłowacją postawiono zadanie wyprodukowania nowoczesnej ciężarówki, która nadawałaby się do pracy w ciężkich warunkach i zaspokajała potrzeby użytkowników w zakresie ładowności 12–16 ton. W ten sposób zrodził się program modernizacyjny, którego ukończeniem jest właśnie „Tatra 815” samochód, który do seryjnej produkcji wejdzie w roku 1980.

Wieloletni program zakrojony jest na ogromną skalę i realizowany przy współudziale wszystkich krajów członkowskich RWPG. Dla przykładu: Polska dostarcza uniwersalne obrabiarki, NRD produkować będzie koła, Bułgaria — systemy hydrauliczne, Węgry — część oprzyrządowania. Koszty całego programu, który oznacza nie tylko nową konstrukcję, lecz także całkiem nową technologię — szacuje się na sześć miliardów koron.

Na kombinat „Tatra”, zatrudniający 23 tys. ludzi, składa się szereg zakładów w kilku miastach. Centrum, z trzema fabrykami, znajduje się w Kopřivnici. Tutaj mieści się główny ośrodek metalurgii, baza naukowo-techniczna, montaż oraz produkcja silników.

Kiedy oglądam wytwórnice, w której dokonuje się montażu, mimo rozległości terenu odnoszę wrażenie, że zakład pęka w szwach. Podwozia, kabiny, samochody w rozmaitych stadiach montażu nie mieszczą się już w halach. Każdy wolny płacyk, pobocza dróg dojazdowych służą albo jako przejściowy magazyn, albo jako stanowiska montażowe. Nie bardzo sobie potrafię wyobrazić, jak problem powierzchni produkcyjnej fabryka rozwiązuje zimą...

Jednocześnie jest to wielki plac budowy. Z samej tylko fabryki 800 ludzi pracuje na froncie inwestycyjnym, każdy dzień oznacza przerób wielkości 2,5 miliona koron.

Jaki ma być rezultat tego wysiłku, owa „Tatra 815”? Pytanie o tyle interesujące, że samochód ten ma zaspokoić także określone nasze potrzeby...

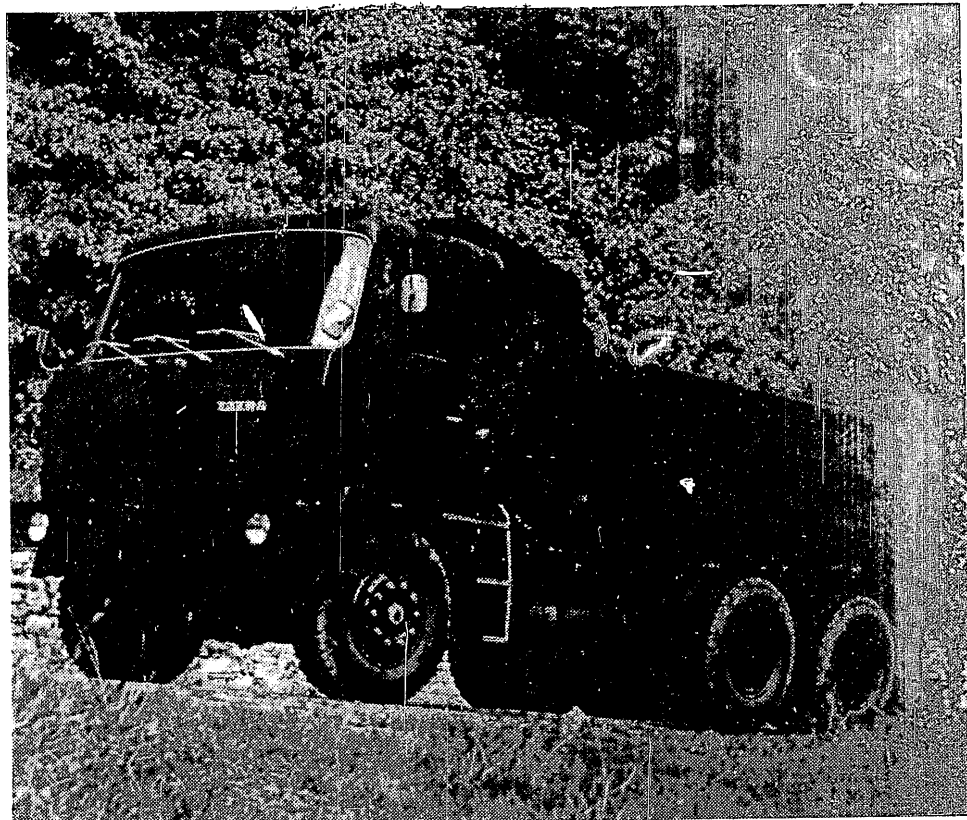
Podstawowe założenia, jakie przyjęli konstruktorzy, były następujące: Nowy samochód powinien mieć moc podwyższoną o około 30 proc. w porównaniu z modelem 148. Dotychczas osiągał on mniej więcej 18–20 KM z litra pojemności, teraz moc z litra podniesiono do 25 KM. Jednocześnie obniżono o 10 proc. zużycie paliwa na jeden tonokilometr.

Podniesiono znacznie trwałość nowej ciężarówki. Jeśli „Tatra 148” do naprawy głównej miała przebieg 200–250 tys. kilometrów (zależnie od warunków eksploatacji), model „815” przy jednym remoncie pośrednim osiąga przebieg rzędu 300–350 tys. kilometrów.

Szerokie opony umożliwiają jazdę po bezdrożach. Nowa kabina, nawiasem mówiąc bardzo ładna, konstruowana była z uwzględnieniem wszystkich wskazań i przeciwwskazań ergonomii i zapewnia znaczny komfort kierowcy.

Oczywiście wszystkie mechanizmy mają wspomaganie hydrauliczne. Próbowaliśmy sam. Sterowanie samochodem, którego waga przekracza 20 ton, nie wymaga wiele większej siły niż prowadzenie przeciętnego auta osobowego. Starano się do maksimum uprościć co tylko można, a z drugiej strony — szereg mechanizmów zautomatyzowano.

Za naciśnięciem guzika kabina kierowcy odchyła się do przodu, co



Nowa „Tatra” dorównuje konstrukcją renomowanych firm światowych.

zapewnia łatwy i wygodny dostęp do silnika. Koło zapasowe, umieszczone wysoko między kabiną kierowcy a skrzynią ładunkową, opuszcza się i podnosi sterowanym hydraulicznie wysięgnikiem. Hydrauliczne sterowana skrzynia ładunkowa, pozwala błyskawicznie rozładować wóz, przechylając się na dowolną stronę.

Nowa „Tatra” ma nie tylko doskonałe pneumatyczne resorowanie, ale także pneumatyczną regulację wysokości zawieszenia. Dla samochodu w założeniu przeznaczanego do pracy w ciężkich warunkach, czyli mówiąc po prostu — do jazdy po najrozmaitszych dziurach i wybojach, ma to ogromne znaczenie.

Pięciobiegowa skrzynia przekładniowa wyposażona jest w nadbiegi, co w warunkach terenowych oznacza praktycznie 10 biegów. Oczywiście napęd na wszystkie trzy osie.

Zużycie paliwa: 36 l/100 km. Co jeszcze można powiedzieć o tym nowoczesnym samochodzie, który parametrami technicznymi i eksploatacyjnymi nie ustępuje konstrukcjom renomowanych firm światowych? Podstawowy model „Tatra 815” produkowany będzie z 10-cylindrowym, chłodzonym powietrzem, silnikiem o pojemności 15 l i mocy 260 KM. Maksymalna ładowność — 15,5 tony, maksymalny ciężar — 28 ton. Nacisk na osie — 6 t — 10 t —

10 t. Jednak już w tej chwili przewiduje się dwie modyfikacje: wersję dwunastocylindrową o mocy 320 KM i ośmiocylindrową o mocy 230 KM. Ponadto, aby samochód nadawał się do bardziej uniwersalnej eksploatacji, przewidziano, iż w jednym z tych modeli maksymalny nacisk na oś, przy niezmniejszonej ładowności, nie będzie przekraczał 8 ton...

Jeśli w ogóle można coś mówić, nim wóz przejdzie egzamin w rękach licznych użytkowników, wydaje się, że jest to bardzo udany przykład współpracy technicznej w ramach RWPG i ma szansę stać się jeżdżącą reklamą idei specjalizacji.

ewolucji sytuacji energetycznej — łatwo przewidzieć ogólny skutek z punktu widzenia perspektyw ukształtowania się nowego ładu ekonomicznego świata: dalsze rosnące różnicowanie poziomu ekonomicznego między tymi krajami. Całe brzemie wzrostu cen spadnie przede wszystkim na kraje najbiedniejsze. W poszczególnych przypadkach w równie trudnych warunkach znajdują się kraje średnio rozwinięte, bardzo zależne od importu energii. W rezultacie zamiast zbliżenia poziomu rozwoju, nastąpi dalsze różnicowanie w skali globalnej — właśnie za sprawą „niekorygowanej” ewolucji sytuacji energetycznej. Byłoby to więc odchylenie od postulatów nowego ładu ekonomicznego.

Na tym tle można zaryzykować hipotezę, że w ciągu najbliższych 20–25 lat nastąpiłoby ostateczne rozwarstwienie tzw. Trzeciego Świata. Ale rozwój sytuacji energetycznej charakteryzujący się przede wszystkim wzrostem cen nie byłby za sobą również i inne następstwa ważne ze względu na perspektywy nowego ładu.

Mianowicie wzrost trudności ekonomicznych krajów słabo rozwiniętych (a często i średnio rozwiniętych) wynikający ze wzrostu cen energii i wyrażający się przede wszystkim w rosnących deficytach bilansu płatniczego, prowadziłby do skutków dodatkowych, ostatecznie hamujących tworzenie się nowego ładu ekonomicznego. Po pierwsze — konieczność pokrycia rosnącego deficytu bilansu płatniczego prowadziłaby do wzrostu konkurencji eksportowej pomiędzy krajami. Po drugie — pojawiłby się tendencje do prób manipulowania krajami słabo rozwiniętymi, czemu musiałby towarzyszyć wzrost frustracji tych ostatnich, tym bardziej, że notywo między rosnącymi oczekiwaniami i ich faktyczną „mocą ekonomiczną” musiałby poważnie rozszerzać się.

Na tym tle mogłyby powstawać napięcia międzynarodowe, które nie zawsze prowadziłyby do wzrostu współpracy. Wzrost stałby się ważnym przejawem nowego ładu ekonomicznego. Może, co prawda, powstać sugestia, że ten wzrost napięcia przyspieszyłby proces rewolucyjny (cośkolwiek by to miało oznaczać) przejścia do nowego ładu. Możliwe. Nie należy jednak zapominać, że temu wzrostowi napięcia towarzyszyłby proces rozwarstwienia.

Można więc przypuszczać, że pogorszenie sytuacji najsłabszych krajów towarzyszyłoby spadkowi spoistości grupy słabo i średnio rozwiniętych. Nie można wszakże przewidzieć konkretnego biegu historii, a szczególnie tych dramatycznych

procesów, które niosą ze sobą zasadnicze zmiany.

PROGRAM ENERGETYCZNY CARTERA

Dotychczasowe rozważania stworzyły ramy dla bardziej prawidłowej interpretacji celów programu energetycznego USA, czyli Programu Cartera. Można w nim wyróżnić dwie warstwy celów. Pierwsza warstwa zmierza do rozluźnienia ograniczeń wzrostu gospodarki amerykańskiej poprzez sięgnięcie do ogromnych rezerw zawartych w realnych możliwościach oszczędności w zużyciu energii, ropy w szczególności. Druga warstwa, której bym przydawał nawet znaczenie dominujące, jest związana z tym, że opracowanie i ogłoszenie programu energetycznego było wyrazem próby stworzenia podstaw dla ugruntowania przywództwa amerykańskiego w świecie zachodnim.

Stany Zjednoczone były i są największym i najbardziej rozrzuconym użytkownikiem energii w świecie. Kiedy świat zaczął sobie zdawać sprawę z implikacji rosnącej względnej rzadkości energii (w postaci ropy) oraz wzrostu cen, USA chciały przez opracowanie programu zdobyć prawo do moralnego i nie tylko moralnego przywództwa świata niesocjalistycznego. Tym należy tłumaczyć te frenetyczne próby dotrzymania terminu ogłoszenia programu zbiegającego się z datą konferencji na szczycie rozwiniętych krajów świata zachodniego w Londynie. Znany komentator amerykański James Reston miał rację, że nie było — poza politycznym celem — żadnej innej konieczności takiego pospiechu w prezentacji programu, którego zresztą zasadnicze punkty są już podważane przez potężne lobby naftowe i samochodowe.

PRO DOMO SUA

Polska jako kraj o średnim poziomie rozwoju uczestniczący w międzynarodowym podziale pracy, eksportujący i importujący energię, jest żywo zainteresowana w przyszłym kształcie rozwoju sytuacji energetycznej i nowego ładu ekonomicznego. Podkreślić jednak należy, iż na naszą sytuację energetyczną w zasadniczym stopniu wpływać będzie rozwój integracji w ramach RWPG. Przyjęty kompleksowy program rozwoju, w tym jego część dotycząca surowców i energii, wyznaczać będzie podstawowe ramy rozwoju również dla naszej gospodarki. Problem ten był obszernie omawiany na łamach „Życia Gospodarczego”. W związku z tym poniżej zwraca się uwagę jedynie na te implikacje rozwoju światowej sytuacji energetycznej

nej, które będą oddziaływać na naszą gospodarkę niejako poza strukturą RWPG.

Przewidywany wzrost cen energii będzie oddziaływał na gospodarkę polską w sposób bezpośredni i pośredni. Jeśli Polska stanie się netto importem energii, wzrost cen energii będzie miał istotne znaczenie dla kształtowania się naszego bilansu płatniczego. Wtedy rola oszczędności w zużyciu energii jako warunku równowagi i wzrostu gospodarki stanie się jeszcze bardziej ewidentna. Ten kierunek współzależności między rozwojem sytuacji energetycznej a warunkami ekonomicznymi gospodarowania jest jak najbardziej oczywisty. Wymaga on jedynie konkretnych prac zmierzających do zmiany naszej struktury gospodarczej w kierunku energo- i materiałnooszczędnych struktur produkcji i konsumpcji.

Wzrost cen energii będzie oddziaływał na warunki wzrostu gospodarki polskiej również w sposób pośredni. Jak stwierdziliśmy wyżej, wzrost cen energii będzie oznaczał m. in. wzrost konkurencji na rynkach zbytu szczególnie wysoko rozwiniętych krajów. Po pierwsze — kraje wysoko rozwinięte zechcą pokryć rosnące koszty importu dodatkowym eksportem. Po drugie — główna warstwa krajów rozwijających się (Brazylia, Meksyk, Południowa Korea etc. — po wyłączeniu krajów OPEC) zintensyfikuje bardzo poważnie wysiłki w kierunku opowierzenia i utrzymania niektórych rynków. Kraje te będą stanowiły dla Polski niezwykle trudną konkurencję w zakresie wyrobów przemysłu lekkiego i elektromaszynowego. Ten „naturalny” i nieuchronny proces wzrostu konkurencji na rynku światowym będzie niestety także zintensyfikowany przez skutki przewidywanego wzrostu cen energii.

Rzecz w tym, że gdybyśmy nawet nie musieli ponosić dodatkowych wydatków w związku ze wzrostem cen ropy, to i tak będziemy mieli rosnące trudności pokrycia niezbędnego importu w związku z wpływem wzrostu cen energii (ropy) na bilans płatniczy krajów średnio i słabo rozwiniętych. Czynniki ten winien być uwzględniony przy wszelkich rozważaniach o przyszłym rozwoju gospodarstwa Polski. Akcentuje on i tak nabrzmiałe zagadnienie ekspansji eksportowej.

1) Skróć referat wygłoszony w Komisji Spraw Międzynarodowych Kongresu PAN, Polska 2000.
2) Quad — 10⁴ BTU (British Thermal Unit)
3) W USA wydatki na badania w zakresie energii wyniosły rocznie przeszło 3 mld dol., co wyraża około 4 wartości produkcji energii. Mówi się w Stanach Zjednoczonych, iż jest to suma zbyt mała w świetle potrzeb. Jest to jednak kraj, który może wyłożyć na badania nowych źródeł energii podobne kwoty?

z krajów socjalistycznych

MOSKWIANIE — MOSKWIĘ

Moskiewscy budowlani wykonali plan ubiegłoroczny w 101,3 proc. Wypełnili też z nadwyżką swoje zadania zakłady produkcji materiałów budowlanych. Był to dobry start w rok 1977. W tym roku w Moskwie przybędzie mieszkań o ogólnej powierzchni 4 089 tys. metrów kwadratowych, 25 nowych placówek handlowych i usługowych.

Troska o polepszenie warunków bytu mieszkańców Moskwy idzie w parze z dbałością o samą stolicę. Przybyło tu ostatnio 90 tys. metrów kwadratowych dróg i przejazdów, 12 podziemnych przejść. Zakończono restaurację Kremla i innych zabytków Moskwy. Realizując zobowiązania dla uczczenia 60 rocznicy Wielkiego Października, budowlani Moskwy oddadzą przed terminem, po generalnym remoncie, pierwszą część państwowej galerii obrazów, pałac kultury, fabrykę samochodów im. Lenina, moskiewskiego Komsomolu, odnowią gmach hotelu „Moskwa”, przygotują wiele obiektów kompleksu olimpijskiego. Zakończona też zostanie generalna przebudowa centralnego uniwersalnego domu towarowego oraz wykonane roboty uzbrojenie terenu pod trzy mikroregiony moskiewskie.

POLSKA — ESTONIA

Polskie przedsiębiorstwa eksportują do Estonii statki, mikrobusy, urządzenia dla przemysłu drzewnego, kosmetyki, artykuły sportowe i inne. Estonia zaś dostarcza Polsce silniki elektryczne i przyrządy precyzyjne, produkty przerobu łupków, koparki do robót melioracyjnych, wyroby jubilerskie i cukiernicze. Na Polskę przypada obecnie ponad 14 proc. estońskiego eksportu.

Na Międzynarodowych Targach Poznańskich eksponowano produkcję około 80 estońskich przedsiębiorstw. Polska zaś w ciągu ostatnich trzech lat urzędziła w Estonii ok. 10 wypraw, na których zademonstrowano m. in. jachty i statki sportowe, meble oraz odczynniki chemiczne.

WĘGRY NA RYNKU SOCJALISTYCZNYM

Węgry zawarły z krajami RWPG 90 wielostronnych i 160 dwustronnych umów o specjalizacji i kooperacji w produkcji; 150 dalszych podobnych porozumień jest w trakcie przygotowania. W umowach wieloletnich na obecną pięcioletkę 1976–1980, zawartych przez Węgry z krajami RWPG, 22 proc. całego eksportu oraz 11 proc. węgierskiego importu stanowią wyroby specjalizo-

wane, głównie maszyny i urządzenia oraz ich części.

W roku 1976 ok. 28 proc. węgierskiego eksportu i 15 proc. węgierskiego importu w handlu z krajami socjalistycznymi obejmowały dostawy wyrobów specjalizowanych. Największym partnerem jest Związek Radziecki, z którym obroty w roku 1976 wyniosły 3,5 miliarda rubli, czyli ok. 55 proc. całego handlu z krajami RWPG. Z ZSRR Węgry zawarły w roku ub. 11 nowych porozumień specjalizacyjnych. Podpisane też zostało pierwsze trójstronne węgiersko-radziecko-szwajcarskie porozumienie kooperacyjne, związane z zakupem licencji na wytwarzanie wysokociśnieniowych urządzeń wtryskowych.

KOMUNIKACJA I ŚRODOWISKO

Istotnym problemem dla każdego wielkiego miasta jest komunikacja. W Moskwie rozwiązuje się ten problem kompleksowo: równolegle z przebudową i modernizacją arterii o szczególnie dużym nasileniu ruchu stale rozszerza się sieć wszelkich środków transportu. Tak więc w latach 1971–75 trasy autobusów i trolejbusów przedłużono o 670 km, a linii metra — o 27 km; odmalowała się też i rośnie park środków komunikacji miejskiej. I choć nie osiągnięto jeszcze optimum, które ma wynieść 30 minut na dojazd do dowolnego krańca miasta, to jednak mieszkańcy odczuwają już duże usprawnienie przejazdów.

Przedmiotem szczególnej troski Moskiewskiej Rady Miejskiej jest ochrona środowiska naturalnego. Uczyniono już wiele dla zapewnienia Moskwie czystego powietrza. W ostatnich latach usunięto lub zmniejszono ponad 500 przedsiębiorstw przemysłowych, które szczególnie intensywnie zanieczyszczają atmosferę; zainstalowano 12 tys. urządzeń pochłaniających gazy i pyły; dziesiątki tysięcy samochodów jeżdżących na skroplonym gazie; „błękitnym paliwem” opalane są wszystkie moskiewskie elektrociepłownie; zgazyfikowano większość obiektów przemysłowych i komunalnych; zlikwidowano ponad 4500 małych kotłowni.

FABRYKA W AMMENDORF

Niedawno w fabryce budowy wagonów w Ammendorf w NRD obchodzono mały jubileusz: zejście z taśmy produkcyjnej 16-tysięcznego wagonu kolejowego. Nie jest to jubileusz blachy, jeśli zważyć, że chodziło o 16-tysięczny wagon tego samego typu — z przeznaczeniem na eksport.

W ramach RWPG specjalizuje się NRD w produkcji wagonów osobowych dla pociągów dalekobieżnych, w wagonach chłodniach oraz tzw. piętrusach. Lokomotywy dużej mocy to domena producentów radzieckich, zaś tramwaje — czechosłowackich. Dzięki podziałowi pracy portfel zamówień fabryk wagonów i lokomotyw nie ma luk; zresztą w podstawowych asortymentach uzgodnione są już między państwami wspólnoty socjalistycznej wszystkie zamówienia i dostawy aż po rok 1980.

Przed 28 laty, kiedy montowano tu pierwsze dalekobieżne wagony, fabryka potrzebowała na wyprodukowanie 100 wagonów więcej niż rok. Dziś roczna produkcja VEB Ammendorf przekracza 700 nowoczesnych wagonów, których większość kursuje po dalekich trasach kolei radzieckich. Są to w porównaniu z konstrukcjami sprzed czterech wieków prawdziwe „salony na kółkach”.

BULGARSKO-RUMUŃSKIE ZAKŁADY

Jest to pierwsza próba wspólnej budowy zakładów przemysłu maszynowego przez dwa sąsiednie państwa, należące do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Chodzi o olbrzymie zakłady wytwórcze maszyn dla przemysłu ciężkiego w pobliżu miast Ruse (Bulgaria) i Giurgiu (Rumunia).

Nowy, ogromny obiekt przemysłowy, który zatrudniać będzie ponad 12 tys. robotników, zostanie wyposażony w maszyny, wyprodukowane głównie w krajach socjalistycznych. Zakłady będą usytuowane prawie symetrycznie po obu stronach Dunaju, na wschód od miast Ruse i Giurgiu. Każdy z nich będzie mógł również funkcjonować samodzielnie. Po całkowitym ukończeniu w 1981 r. zakłady te będą największym w Bułgarii przedsiębiorstwem produkującym maszyny i urządzenia dla górnictwa, metalurgii i petrochemii.

ORZECHY WŁOSKIE Z TADŻYKISTANU

Wielką plantację orzechów włoskich założono ostatnio w Tadżykistanie. Jak się planuje, już za kilka lat orzechy będzie można zbierać z powierzchni 1 500 hektarów. Dzięki zagospodarowaniu nieużytków w Tadżykistanie założono nowe plantacje owoców i warzyw na obszarze 10 tysięcy hektarów. W tadżyckie owoce i warzywa zaopatrywane są nie tylko sklepy republikańskie, ale także placówki handlowe na północy Kraju Rad.

koniunktura na świecie

na rynkach pieniężnych

CENA ZŁOTA

(w dolarach za uncję)

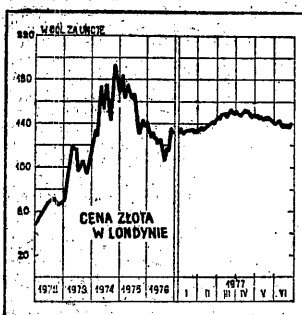


Tabela 1

	17.VI	20.VI	22.VI	24.VI
Londyn	138,75	139,9	139,5	140,8
Zurych	138,87	140,1	139,5	140,9
Paryż	142,2	143,5	144,4	144,9

KURSY WALUT

Tabela 2

	17.VI	20.VI	22.VI	24.VI
Funt sterling (w dol. za funt)	1,728	1,728	1,719	1,720
Gulden holenderski (w gulda za dol.)	2,488	2,496	2,490	2,493
Frank belgijski (w frank. za dol.)	36,08	36,08	36,08	35,98
Marka RFN (w mk za dol.)	—	2,358	2,356	2,354
Lir włoski (w lirach za dol.)	885,0	884,9	884,5	884,8
Frank francuski (w frank. za dol.)	4,944	4,943	4,940	4,939
Frank szwajcarski (w frank. za dol.)	2,488	2,496	2,496	2,494
Korona szwedzka (w kor. za dol.)	4,427	4,428	4,437	—
Jen japoński (w jenach za dol.)	272,8	272,75	271,9	271,9

W trzecim tygodniu czerwca znikłowa tendencja ruchu ceny złota uległa zahamowaniu. W Londynie cena złota oscylowała w tym okresie w granicach 138,5 — 141,3 dolarów za troy uncję, a więc na poziomie wyższym niż w poprzednim tygodniu (por. tabela nr 1 i wykres).

Na rynkach walutowych w trzecim tygodniu czerwca panował nadal względny spokój, a sytuacja nie ulegała poważniejszym zmianom. Osiabienie kursu dolara w stosunku do walut innych, głównych krajów kapitalistycznych utrzymało się nadal. Na podkreślenie zasługuje jednak, że nie uległo ono pogłębieniu w związku z opublikowaniem danych o wzroście deficytu bilansu obrotów bieżących USA (objęmującego obroty towarowe, usługowe oraz takie transfery jak wypłata pensji Amerykanom przebywającym za granicą oraz dochody z inwestycji zagranicznych USA) z 3,57 mld dol. w IV kwartale ub. roku do 4,32 mld dol. w I kwartale br. Główną przyczyną osłabienia kursu dolara — o czym wspominaliśmy w poprzednich przeglądach — jest bardzo wysoki deficyt obrotów towarowych, który w I kwartale br. wyniósł 6,98 mld dol.

Wśród innych tendencji, które również zaznaczyły się już wcześniej, warto zwrócić uwagę na dalsze wzmocnienie kursu jena japońskiego (w dniu 17.VI za dolara płacono 272,8 jena, w dniu 24.VI 271,9 jena), utrzymujące się pewnie osłabienie, do niedawna jeszcze mocno notowanego guldona holenderskiego oraz trwająca, znikłowa tendencja kursu korony szwedzkiej (w dniu 17.VI za dolara płacono 4,427 korony, w dniu 23.VI, odpowiednio 4,436). Tendencja ta wiąże się z pogorszeniem rozwoju sytuacji gospodarczej w tym kraju.

Według danych opublikowanych ostatnio przez Centralne Biuro Statystyczne Szwecji dochód narodowy w tym kraju obniżył się w I kwartale br. o 3 proc. w stosunku do IV kwartału 1976 r. powracając do poziomu osiągniętego w I kwartale ub. roku. W miesięcznym przeglądzie sytuacji gospodarczej Svenska Handelsbanken przestrzega, że przewidywany w budżecie państwa wzrost wolumenu eksportu o 7 proc. jest założeniem zbyt optymistycznym.

nym. W przeglądzie tym wskazuje się, że zapasy gotowych wyrobów przemysłowych wynoszą 12 proc. rocznej produkcji. Jest to poziom o 4 proc. wyższy niż normalnie i — zdaniem pisma — stanowi sygnał utrzymującej się stagnacji popytu.

W związku z tym warto odnotować dwie decyzje rządowe zmierzające do przeciwdziałania pogarszającej się koniunkturze w Szwecji. Pierwsza z nich to powołanie do życia państwowej kompanii budowy statków Ståtsvarv. W skład tej kompanii wejdą stocznie z Gothenburga, Sztokholmu i Landskrony oraz dwie należące już do państwa Uddevalla i Karlskrona. (Oznacza to, że z dużych szwedzkich stoczni tylko Kockum z Malmö pozostanie w rękach prywatnych). Drugą decyzją jest pomoc rządowa dla przemysłu bawełnianego obejmująca bezpośrednią pożyczkę i gwarancje państwowe na kredyty dla tego przemysłu.

Dalszy rozwój koniunktury gospodarczej jest jednak — jak wiadomo — nie tylko problemem gospodarki szwedzkiej, lecz wszystkich rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Jej ocena była przedmiotem dwudniowej sesji ministrów finansów i spraw zagranicznych krajów zrzeszonych w OECD, która odbyła się w dniach 23 i 24.VI w Paryżu. O tym, że wskaźniki rozwoju sytuacji gospodarczej krajów zrzeszonych w tej organizacji w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. kształtują się gorzej niż przewidywania OECD, wspominaliśmy już w poprzednim przeglądzie (por. także obok wskaźniki).

Z przebiegu wspomnianej wyżej sesji na odnotowanie zasługują dwie sprawy.

Pierwsza z nich to presja na kraje o stosunkowo korzystnej sytuacji płatniczej, takie jak RFN, Japonia, Szwajcaria i Holandia (USA, które jak wspomnieliśmy, miały w pierwszym kwartale br. wysoki deficyt bilansu obrotów towarowych spowodowany wzrostem importu, głównie ropy naftowej, zostały z niej wyłączone) w kierunku zwiększenia popytu wewnętrznego, i co się z tym wiąże, przyrostu z innych krajów. Na podkreślenie zasługuje, że przedstawiciele RFN broniąc się przed tą presją po raz pierwszy stwierdzili, że

ten kraj może nie osiągnąć zakładanego w br. wzrostu dochodu narodowego o 5 proc. W raporcie opublikowanym ostatnio przez Instytut Nauk Ekonomicznych i Społecznych zachodniemieckich związków zawodowych wskazuje się również, że w rozwoju gospodarczym RFN brak dostatecznie silnych wewnętrznych czynników wzrostu, a pewna poprawa sytuacji na rynku pracy w maju była wynikiem czynników sezonowych, podczas gdy prognozy w tej dziedzinie są nadal pesymistyczne.

Wiąże się to ściśle z drugim problemem postawionym na wspomnianej wyżej sesji OECD, na który trudno nie zwrócić uwagi. Chodzi o wnioski ministra spraw zagranicznych USA w sprawie zwołania w ramach OECD specjalnej sesji poświęconej sprawie bezrobocia wśród młodzieży. Około 2/5 ogółu bezrobotnych w krajach zrzeszonych w tej organizacji stanowią bowiem młodzi ludzie, poniżej 25 lat. W związku z tym warto także zwrócić uwagę na ko-

mentarz pod znamionem tytułem „A Nation of Jobless Youths”, który ukazał się w International Herald Tribune z dnia 22.VI br.

W komentarzu tym wskazuje się, że według danych Międzynarodowej Organizacji Pracy w wysoko rozwiniętych krajach kapitalistycznych około 7 mln młodych ludzi znajduje się bez pracy. We Francji 49 proc. armii bezrobotnych — wynoszącej obecnie 1,1 mln osób stanowią młodzi ludzie, poniżej 25 lat. We Włoszech ze 132 tys. absolwentów wyższych uczelni w roku przyszłym tylko 75 tys. może liczyć na zatrudnienie. W Wielkiej Brytanii stopa bezrobocia doszła w maju br. do 6,2 proc., co jest poziomem najwyższym w okresie powojennym, głównie w wyniku tego, że absolwenci szkół nie znajdują zatrudnienia. Trudno też nie zgodzić się z opinią zawartą we wspomnianym komentarzu, że bezrobocie wśród młodzieży stało się już w wielu krajach kapitalistycznych problemem strukturalnym, a nie koniunkturalnym.

na rynkach towarowych

WSKAŹNIK CEN SUROWCÓW

„Financial Times”

(1.VI.1952 = 100)

Data	Wskaźnik
16.VI	246,2
21.VI	245,9
23.VI	247,7
Przed miesiącem	251,9
Przed rokiem	230,4

W trzecim tygodniu czerwca wskaźnik cen surowców „Financial Times” wykazał wprawdzie wzrost o 1,5 punktu w stosunku do końca poprzedniego tygodnia, w sumie jednak oscylował na poziomie 245,9 — 247,7, a więc niższym niż w drugim tygodniu czerwca (odpowiednio 257,5 — 246,2) i najniższym w bieżącym roku (por. tabela nr 3 i wykres). Dla wyjaśnienia ruchu ogólnego wskaźnika cen surowców sęgnijmy jednak — jak zwykle — do danych tabeli nr 4. Z tabeli tej wynika, że:

● **Znikłowa tendencja ruchu cen zbóż i pasz** utrzymuje się nadal. Tylko ceny pszenicy wykazały lekkąwyżkę w stosunku do poprzedniego tygodnia, co związane było ze zwiększeniem popytu wywołanym uprzednią silną ich zniżką. Według oceny Międzynarodowej Rady do spraw Żywności, zniżka cen tego zboża spowoduje, że w roku gospodarczym 1977/78 jego eksport zwiększy się do 63—68 mln ton, wobec 60 mln ton w roku gospodarczym 1976/77. Ministerstwo Rolnictwa USA przewiduje natomiast odbudowę zapasów pszenicy oraz wzrost konkurencji między głównymi jej eksporterami. Ceny pozostałych zbóż i pasz wykazały natomiast stabilizację, bądź dalszą zniżkę. Za ostatnią okazała się szczególnie duża w zakresie soi. Było to związane głównie z ogłoszeniem danych, że jej zapasy w USA wyniosły w końcu maja 108,7 mln bushli (wobec 79,4 mln bushli w odpowiednim okresie ubiegłego roku) oraz informacjami o słabym nadal tempie jej eksportu z Brazylii (ocenia się, że w magazynach portowych Rio Grande znajduje się 200 tys. ziarna).

● **Ceny innych artykułów żywnościowych** wykazały znów zróżnicowane tendencje. Ceny kawy, po silnej wyżycie w początku tygodnia



Tabela 3

związanej z informacjami o chłodnym froncie naciągającym z Argentyny do Brazylii, następnie uległy osłabieniu i w sumie ukształtowały się na giełdzie londyńskiej na poziomie o 23,5 f. szt. niższym niż w końcu drugiego tygodnia czerwca. Osłabienie to zostało jednak spowodowane nie tylko informacjami, że wspomniany wyżej chłodny front zmienił kierunek. Istotny wpływ miała także obniżka cen kawy: dokonana w USA przez dwa wielkie koncerny (Folger Coffe i General Foods) oraz ocena opublikowana przez Międzynarodową Organizację do spraw Kawy. Z oceny tej wynika, że w I kwartale br. import kawy przez kraje zrzeszone w tej organizacji wyniósł wprawdzie 16,16 mln worków (po 60 kg), a więc był wyższy niż w I kwartale 1976 r., w którym wyniósł 15,49 mln worków, zapasy kawy w krajach importujących były jednak wyższe, wynosiły bowiem na koniec marca odpowiednio 8,27 mln worków w br. wobec 8,01 mln w ubiegłym roku.

Ceny kakao wykazały natomiast wzrost, kształtując się na poziomie wyższym niż przed tygodniem i przed miesiącem i aż o 122,8 proc. wyższym niż przed rokiem. Wzwyżkę tę ocenia się jako reakcję na ich obniżenie w poprzednim tygodniu (wzrost popytu przy niskim w dalszym ciągu zaopierowaniu na krótkie terminy).

Nadal znikłowa natomiast ceny cukru, kształtując się na poziomie o blisko 42 proc. niższym niż przed rokiem. Jak wspominaliśmy w poprzednich przeglądach, przyczyną tej tendencji jest znaczna nadwyżka podaży nad popytem i perspektywa dalszego jej pogłębiania się po nowych zbiorach.

● **Ceny surowców dla przemysłu lekkiego** nie wykazały poważniejszych zmian, za wyjątkiem cen ba-

Tabela 2

	Jedn. pmiennictwa	23.VI	Przed tygodniem	Przed miesiącem	Przed rokiem	w ciągu roku w proc.
ZBOŻA I PASZE						
pszenica centy/bussel	232,0	231,0	•	349,25	66,4	
kukurydza centy/bussel	215,75	220,75	•	288,0	74,9	
jęczmień dol/tona	85,0	91,0	•	•	•	
ziarno soi t/szt/tona	281,0	312,5	358,0	259,25	105,4	
ziarno rzepak t/szt/tona	187,0	187,0	233,6	•	•	
INNA ŻYWNOSĆ						
kawa t/szt/tona	2592,5	2418,0	3277,5	1581,0	151,3	
kakao t/szt/tona	3045,0	2955,0	2783,0	1367,0	222,8	
cukier centy/lb	7,4	7,55	8,75	12,7	59,3	
WŁÓKNA I SKÓRY						
bawełna centy/lb	80,0	86,5	79,0	76,65	78,3	
włna skłócona skłócenie (krowie) centy/lb	35,0	36,0	38,5	33,5	107,7	
METALE						
złoto metali dol/tona	61,5	62,17	65,83	84,5	72,9	
miedź elektr. t/szt/tona	781,0	763,5	777,5	900,0	86,8	
cyńka (wire bars) t/szt/tona	5540,0	5645,0	5665,0	4500,0	123,0	
cyńka t/szt/tona	325,0	325,0	325,0	420,0	77,4	
ołow t/szt/tona	343,5	354,0	357,5	269,5	127,5	
INNE						
kaukczuk penny/kg	48,0	49,0	52,5	77,8	61,7	

Miejsca notowania: Chicago — pszenica, kukurydza, skóry ciężkie (krowie); Winnipeg — jęczmień, owoce; Rotterdam — ziarno soi; Nowy Jork — cukier, ziemniaki; Bradford — wena; Liverpool — bawełna; Londyn — kakao, miedź elektrolityczna (wire bars), cyńka, cynk, ołów, kaukczuk, rzepak, kawa.

welny, które uległy dalszemu wyraźnemu osłabieniu. W poprzednich przeglądach zwracaliśmy uwagę na przyczyny tego po stronie podaży. Z przeglądu opublikowanego ostatnio przez Międzynarodową Federację Przemysłu Bawełnianego (IFCATTI) wynika, że przyczyną tej tkwią również po stronie popytu. Produkcja przędzy bawełnianej w rozwiniętych krajach kapitalistycznych była w I kwartale br. niższa niż w IV kwartale ub. roku, zapasy zwiększyły się, zmniejszył się portfel zamówień oraz eksport.

● **Zróżnicowany był rozwój sytuacji na rynku metali.** Kryzys w przemyśle hutniczym rozwiniętych krajów kapitalistycznych, przede wszystkim zaś w krajach Europy Zachodniej utrzymuje się nadal. Na rynku metali niezależnych nastąpiło natomiast pewne wzmocnienie cen w stosunku do poprzedniego tygodnia (za wyjątkiem cen cyny). Wzwyżka ta zaznaczyła się już zresztą w poprzednim tygodniu, przede wszystkim w zakresie miedzi. Główną tego przyczyną był brak informacji o zawarciu nowej umowy zbiorowej w przemyśle miedziowym USA (stara wygasa z dniem 30.VI br.) i związane z tym ponowne ożywienie obaw co do możliwości wybuchu strajku i spadku produkcji, które od początku br. działały podtrzymując na cenę miedzi. Prognozy ich kształtowania się w dalszej perspektywie nie są bowiem nadal optymistyczne.

W ostatnim wydaniu „Copper Trends” opublikowanym przez Amalgamated Metal Trading 20.VI.

wskaźniki

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA

1970 — 100

	Maj 1977	Kwiecień 1977	Marzec 1977	Maj 1976	Zmiana w ciągu roku w proc.
USA	131,5	130,1	128,5	123,6	+8,5
RFN	122,4	114,7	112,7	116,6	+5,3
W. Brytania	103,2	103,1	103,3	102,1	+1,1
Francja	127,0	129,0	128,0	112,0	+4,1
Włochy	124,0	128,7	126,7	123,8	+0,2
Holandia	121,0	116,0	114,0	118,0	+2,5
Luty 1977					
Styczeń 1977					
Grudzień 1976					
Luty 1976					
Japonia	127,7	128,4	128,8	118,2	+8,0
Belgia	117,9	110,7	107,3	110,7	+6,5

ze świata nauki i techniki

OBORA NA 960 KROW

W roku ubiegłym w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa wśród wielu zakończonych prac na uwagę zasługuje m. in. oddanie do użytku obory doświadczalnej na 960 krow wypozonej w zmechanizowanej stajni na linii paszowej zaprojektowanej przez IHMER. W skład linii wchodzi 14 maszyn i urządzeń technicznych, z których 11 zostało skonstruowanych i wykonanych przez Instytut. Linia paszowa przystosowana jest do zadawania paszy objętościowej i treściowej, a jej wydajność wynosi 23 tony na godzinę. (FAT)

PREPARAT DLA CIELĄT

W hodowli cieląt krowa się duże ilości białka zwierzęcego. Nawet w preparatach mleko-zastępczych substancje białkowe pochodzenia zwierzęcego — uzyskiwane są przeważnie z mleka. Zastosowanie w preparatach mleko-zastępczych, chociażby tylko pewnych ilości tych składników — białkami roślinnymi — oszczędziłoby sporo ilości wartościowego białka z mleka i przeznaczenia go na potrzeby żywienia ludzi. Naukowcy z Instytutu Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN opracowali sposób wytwarzania karmy dla cieląt z wykorzystaniem białek roślinnych. Preparat — w postaci proszku — może być długo przechowywany i jest wolny od bakterii chorobotwórczych. (NIT)

KRIOCHIRURGIA

Przed paroma laty w Zakładzie Niskich Temperatur Centralnego Ośrodka Techniki Medycznej powstał projekt konstrukcji krioplikatoru aparatu do przeprowadzania bezkrwawych operacji. Aparat zdał egzamin praktyczny: operacje kriochirurgiczne przy użyciu aparatu z COTM przeprowadzają specjaliści w klinicznych ośrodkach Akademii Medycznych w Warszawie i Poznaniu, po technicznych próbach i badaniach fizyko-

biologicznych. Posługujący się nim lekarze wystawili aparatom dobre oceny. (Interpress)

GENETYKA POMNĄŻA PŁON

Doc. dr hab. Bogusław Kubicki z Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin SGGW-AR w Warszawie wstawił się już wyhodowaniem wielu nowych odmian różnych gatunków roślin uprawnych, głównie warzyw. Słynne były — a i do dziś nie — odczekał im przynosił — wspaniałe ogórki doc. Kubickiego. Przed kilku laty doc. Kubicki przy współpracy Instytutu Genetyki i Hodowli Roślin w Warszawie w Słoneczniku wyhodował cztery nowe odmiany ogórków, które dziś znalazły się już w rejestrze roślin uprawnych. (WNT)

BANK DANYCH GEOLOGICZNYCH

Dokumentacja geologiczna rośnie sie, w miarę osiągania nowych złóż surowców, co utrudnia jej operatywne wykorzystanie. Powstała więc konieczność utworzenia archiwum danych geologicznych, korzystającego z pomocy komputerów. Ośrodek Badań i Projektów Górniczych Odkrywkowych Politechniki Wrocławskiej w zakresie archiwizacji danych geologicznych dotyczących złóż węgla brunatnego w Koninie, Bełchatowie, Legnicy i Turkusowie, w celu utworzenia mechanizmu automatycznej interpretacji danych dla potrzeb projektowania oraz eksploatacji udostępnianych złóż. (PAT)

DO PRZEWODU W SZKLARNIACH

Konstrukcje niskopodłogowej przeprawy jednoosobowej przeznaczanej do przewożenia ładunków w obrębie gospodarstw ogrodniczych, szczególnie w szklarniach, opracowano w Instytucie Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa. Przyrządy mogą być transportowane wa-

rzywa i owoce w szklarniach lub materiałach obrotowych jak słoma, obornik, torf, liny, pomidory. (Interpress)

ELEKTRONICZNE ZESPOŁY

W Fabryce Aparatów Elektrycznych „Apem” opracowano nowoczesne elektroniczne zespoły do regulacji napędów w obrabiarzach sterowanych numerycznie. W ciągu trzech miesięcy wykonano serię takich zespołów do obrabiarzy produkowanych w zakładach „Ponar-Wrocław”, w zakładach „Ponar” w Zawierciu oraz w raciborskim „Rafamecie”. Rozpoczęcie produkcji elektronicznych zespołów pozwoliło na znaczne zmniejszenie importu. (FAP)

UNIFIKACJA W PRZEMYSLE

W biurze konstrukcyjnym Kombinatu Hut „Stalowa Wola” powołano zespół specjalistów zajmujący się unifikacją zespołów do maszyn budowlanych. Okazało się, że można bez specjalnych zmian konstrukcyjnych ujednolicić przemieszczanie dla różnych typów maszyn szw. elementy płaszczyzny. Dawniej używano 87 różnych szw, obecnie — ograniczono ich liczbę do 50; zamiast 29 typów nakrętek stosuje się już — 15. Zmniejszono o połowę liczbę typów stosowanych rur stalowych. Ujednoliciła się dalsze elementy konstrukcyjne urządzeń napędowych, hydraulicznych, łożysk itp. Prace unifikacyjne prowadzi również Instytut Produkcji maszyn budowlanych. (NIT)

MAGNETOWID KASETOWY

W Zakładzie Doświadczalnym Zapisu Magnetycznego w Warszawie (Unita) uruchomiono produkcję magnetowidów kasetowego kolorowego typ MTV-28 przeznaczonych do zapisu obrazu i dźwięku na taśmie magnetycznej oraz odbierania na odbiorniku telewizyjnym. Osiągnięte wskaźniki techniczno-ekonomiczne dorównują magnetowidom N-1481/29 t-m Philips; N-1481/29 t-m Magnetoscope Radiola — Francja. (RPM)

wiadomości handlowe

SPRZĘT KOPALNIANY DLA WIELU KRAJÓW

Stałą pozycję w naszym eksporcie zajmują maszyny i urządzenia wydobywcze, górnicza myśl techniczna i szeroki zakres usług z tej dziedziny. Do stałych odbiorców należą Związek Radziecki, który w ostatnich dwóch latach potroił zakupy maszyn i urządzeń do mechanicznej obróbki węgla. Ważne miejsce wśród importersów z krajów socjalistycznych zajmuje też NRD, do której wysyłane są przede wszystkim taśmociągi dla kopalni odkrywkowych. Z naszych kombinatów, przenośników oraz innego sprzętu kopalnianego korzysta także górnictwo węgłowe na Węgrzech. W tęgoczołnych zadaniach eksportowych przewiduje się m. in. wzrost dostaw do Indii. Dla Nigerii natomiast przygotowuje się wyposażenie ścian węgłowych dla 2 kopalni. W kraju tym „Kopex” wybuduje również kompletny zakład wzbogacania węgla.

„SILMA” ZWIĘKSZA EKSPORT

Miksery, suszarki do włosów, odkurzacze, wentylatory, zabawki mechaniczne, adaptory i magnetofony, to tylko niektóre pozycje z listy wyrobów, których działanie warty w dużej mierze od silników wytwarzanych w Zakładach Elektrycznych

Małej Mocy „Silma” w Sosnowcu. Produkują one 38 typów silników o bardzo zróżnicowanej mocy i wielkości. W 1976 roku wszystkie silniki otrzymały znak kwalifikacyjny KWE. Obecny rok da znaczny wzrost eksportu do Czechosłowacji, NRD, Węgier, Rumunii, Danii, Belgii oraz innych krajów.

KARIERA KONIECPOLESKICH PŁYT

Zakłady Płyt Piślniowych w Koniecpolu zrobiły karierę produkując płyty piśniowe laminowane, wykładziny izolacyjne, specjalne płytki dźwiękochonne. Wyroby te znajdują szerokie zastosowanie w budownictwie mieszkaniowym i przemysłowym, przy budowie statków, wagonów kolejowych, w meblarstwie. Koniecpolskie płyty piśniowe mają powodzenie również za granicą i są eksportowane do kilkunastu krajów na różnych kontynentach, m. in. do W. Brytanii, Szwajcarii, RFN, Iranu i Kanady.

OZDOBNE ŚWIECE DLA AMERYKANÓW

Moda retro przywróciła świecy dawną świetność. Sprzyjającą koniunkturę wykorzystują Zakłady Produkcji Świec w Szprotawie i znacznie zwiększają swą produkcję. Wyrobą się tu świece o różnych kształtach, kolorach i wielkościach — o

wadze od 8 gramów do 2,5 kg. Wartość produkcji sięga już 112 mln złotych rocznie. Część ozdobnych świec idzie na eksport. Obecnie przygotowywują się w Szprotawie np. 240 tys. świec w kształcie warkocza, zamówionych przez kontrahenta ze Stanów Zjednoczonych oraz ciężkie, rzeźbione świece dla innych odbiorców zagranicznych.

ZESPOŁOWY PRZEWODNIK

10-lecie swej działalności obchodzi wspólna polsko-NRD-owska linia żeglugaowa BALT-AFRYKA. Liczy ona służby linowe VEB Deutscher Seereederei w Rostocku i ich polskiego odpowiednika — Polskiej Linii Oceanicznych — na trasach żeglugowych między Bałtykiem i Afryką Wschodnią. Wspólna linia żeglugaowa Polski i NRD oferuje swym klientom dwa kursy miesięczne z portów Gdynia i Rostock, co również po jednym kursie z Kopenhagi i Antwerpii — do takich portów wschodnioafrykańskich, jak Mombasa, Dar-es-Salaam, Tanga, Zanzibar i Mogalish. BALT-AFRYKA dysponując 18 statkami przewozi wszelkiego rodzaju ładunki, w tym także urządzenia budowlane i ładunki ciężkie, ponadto zaś ładunki chłodnicze i płynne. Z usług linii korzystają nie tylko przedsiębiorstwa handlu zagranicznego Polski i NRD, ale także firmy z Danii, RFN, Belgii, Holandii, Czechosłowacji i Węgier.

aktualności

ROZWÓJ HODOWLI TRZODY

Wysokie ceny prosiat w obrotach pomiędzy rolnikami notowane w maju br. (ponad 80 proc. powyżej maja ubr.) potwierdzają ocenę mówiącą o ożywieniu tendencji rozwoju hodowli. Niższe niż przed rokiem ceny ziemniaków w obrotach pomiędzy rolnikami w znacznym stopniu wyjaśniają przyczyny szczególnego zainteresowania zakupem prosiat.

Szczególnie wysokie ceny prosiat notowane są na terenach województw: krakowskiego, nowosądeckiego, rzeszowskiego, tarnowskiego i wrocławskiego (ok. 1300 zł za sztukę). Najniższe, bo w granicach 900 zł za sztukę, placono natomiast na terenach woj. łódzkiego i zamajskiego. Ogólnie jednak biorąc, różnicowanie regionalne cen prosiat jest mniejsze niż jeszcze na początku roku. Wskazuje to prawdopodobnie na pewien postęp w organizacji obrotu prosiatami i ich przetrzaskach między województwami, sprzyjający poprawie warunków rozwoju hodowli. (Sb)

KONTRAKTACJA ZWIERZĄT RZĘZNYCH

Napływające z województw mel-dunki o stanie kontraktacji wskazują, że w lipcu i sierpniu br. musimy się nadal liczyć z niższym niż przed rokiem poziomem ich skupu. Problem zapotrzebowania na mięso i przetwory mięsne pozostaje więc w okresie tegorocznego lata nadal najsłabszym ogniwem zapotrzebowania. Skutki zwiększonego przyrostu pogłowia zwierząt rzeźnych, na rynku mięsa i przetworów mięsnych będziemy mogli odczuć dopiero w przyszłym roku. (Sb)

ZAPASY PASZ PRZEMYSŁOWYCH

Sygnali napływające z magazynów CZSR „Samopomoc Chłopska” wskazują, że w maju br. w całym kraju wystąpiła znaczna poprawa zapotrzebowania na pasze przemysłowe, znajdujące wyraz w wysokim wzroście ich zapasów.

Sprężać to powinno stworzeniu korzystnych warunków dla dalszego rozwoju hodowli. Konieczne jest jednak niezwłoczne wzmocnienie kontroli nad jakością magazynowanych pasz, aby nie dopuścić do utraty ich właściwości odżywczych. (Sb)

ZRÓŻNICOWANIE CEN KRÓW

Ceny krów w obrotach pomiędzy rolnikami w maju br. wykazywały duże zróżnicowanie terytorialne (od 10 do 15 tys. zł za sztukę). Częściowo jest to uzasadnione różną wartością materiału hodowlanego oferowanego na terenie poszczególnych województw. Nie brakuje jednak sygnałów wskazujących na brak w organizacji skupu, była hodowlanego na terenach, gdzie występuje większa jego podaż i w przetrzaskach na terenach, gdzie podaż ta jest niewielka.

Uspokojenie obrotów byłym hodowlanym wciąż jest więc sprawą oczekującą na rozwiązanie. (Sb)

WZROST WYDAJNOŚCI PRACY

Osiągnięty w okresie pięciu miesięcy br. wyższy od planowanego wzrost wydajności pracy w przemyśle nie oznacza, że na wszystkich odcinkach produkcji sytuacja jest równie korzystna. Zwraca bowiem uwagę spadek wydajności pracy na zakładach na terenie województwa ostrołęckiego i wrocławskiego oraz niewielkie tylko jej wzrost w województwie krakowskim i zamajskim. Na tych więc terenach specjalnej uwagi wymagają warunki produkcji, dyscypliny pracy i jej organizacja — w zakładach decydujących o słabym wzroście wydajności pracy.

W odniesieniu do uspołecznionych przedsiębiorstw budowlanych specjalnej uwagi wymaga niekorzystnie ukształtowanie wydajności pracy w woj. skierniewickim i tarnobrzeżskim.

Czynnikami powodującymi często okresowe zakłócenia we wzroście

wydajności pracy są awarie, braki zapotrzebowania lub trudności zbytu. Warto więc może popracować nad metodą okresowych przesunięć pracowników pomiędzy poszczególnymi zakładami pracy. (Sb)

ZAKŁÓCENIA W REALIZACJI PLANÓW

Przy ogólnie dobrej realizacji planów produkcji sprzedanej w okresie 5 miesięcy br., 100 przedsiębiorstw nie wykonało swoich planów operacyjnych na tym odcinku. Jest to niewątpliwie przyczyną występowania wielu odcinkowych trudności zaopatrzeniowych, gdyż niedobór do wykonania planów sprzedaży w tej grupie przedsiębiorstw wynosi 1,4 mld zł.

Ważnym zadaniem wielu zjednoczeń i przedsiębiorstw jest więc obecnie pogłębienie analizy przyczyn opóźnień w wykonywaniu planów produkcji sprzedanej i opracowanie skutecznych sposobów przeciwdziałania trudności. (Sb)

ROZBUDOWA KOPALNI MIEDZI

W celu zapewnienia dalszego rozwoju produkcji miedzi po 1980 r., Rada Ministrów zezwoliła na rozpoczęcie w br. I etapu budowy kopalni rud miedzi „Sierszowice” o zdolności produkcyjnej 5,5 mln ton rudy rocznie i wartości kosztorysowej około 10 mld zł. Około 25 proc. planowanej zdolności wydobywczej kopalni ma być osiągnięte już w IV kwartale 1980 r.

Decyzja ta zapewni dalszy wzrost produkcji miedzi na potrzeby kraju i eksportu w latach, gdy — jak się obecnie ocenia — mogą wystąpić na rynkach światowych trudności w zapotrzebowaniu na miedź. (Sb)

SPIS KADROWY

Po opracowaniu materiałów zebrań w ramach wprowadzania ewidencji pracowników z wyższym wykształceniem, Prezydium Rady podjęło decyzję w sprawie przeprowadzenia ogólnokrajowego spisu kadrowego. W dniach od 2 do 30 listopada br. spis ma objąć wszystkich pracowników pełnozatrudnionych i niepełnozatrudnionych we wszystkich jednostkach gospodarki uspołecznionej (z wyjątkiem organizacji społecznych, wojska itp.). W spisie będą zbierane informacje zwłaszcza o wieku, płci, stażu pracy, posiadanym wykształceniu itp.

Zbrane materiały mają dostarczyć informacji do prac nad założeniami NPSG na przyszłe pięcioletnie, tj. lata 1981–1985. (Sb)

SKUP MLEKA

Uzyskany w maju br. dalszy wzrost skupu mleka sprawił, że łącznie w okresie 5 miesięcy br. dysponowaliśmy o ok. 12 proc. większą masą surowca mlecznego niż w analogicznym okresie ub. r. Specjalnej uwagi ze strony służby rolnej i spółdzielczości mleczarskiej wymaga jednak organizacja skupu i warunki rozwoju hodowli bydła mlecznego w województwach: gorzowskim, legnickim, płockim, toruńskim, wrocławskim i zielonogórskim. Na tych bowiem terenach wzrost skupu mleka kształtuje się znacznie niżej od przeciętnej krajowej. (Sb)

SPRZEDAŻ NAWOZÓW

Okazuje się, że na koniec maja br. handel większy dysponował o ok. 12 proc. wyższymi zapasami nawozów sztucznych niż w analogicznym okresie ub. r. Pomimo to ich sprzedaż na wielu terenach w okresie od lipca ub. r. do maja br. kształtowała się na wielu terenach znacznie poniżej poziomu z analogicznego okresu przed rokiem. Odnosi się to zwłaszcza do takich województw, jak: suwalskie, ciechanowskie, ostrołęckie, łódzkie, siedleckie i skierniewickie, gdzie sprzedaż spadła o ponad 10 proc.

W tych więc województwach niezbędne jest zwrócenie większej uwagi na organizację i rytmiczność dostaw oraz sprawność pracy aparatu zbytu nawozów. (Sb)

SKUP JAU

Mimo że maj br. przyniósł pewne osłabienie tempa wzrostu skupu ja,

to ogółem w okresie 5 miesięcy br. mamy na tym odcinku do odnotowania godne uwagi osiągnięcia (ponad 20-proc. wzrost skupu). Dostawy ja stały się więc godnym uwagi substytutem łagodzącym napięcia w handlu mięsem i przetworami mięsnymi.

Nie na wszystkich terenach postęp w skupie ja jest równie wydajny. Słabsze wyniki skupu ja wskazują zwłaszcza na potrzebę wzmocnienia wysiłków na rzecz rozwoju hodowli kur-niosek na terenie woj. kaliskiego, leszczyńskiego, lubelskiego, olsztyńskiego, pilskiego, suwalskiego i zielonogórskiego. (Sb)

UZUPEŁNIENIE ZAPASÓW WĘGLA

Sprzedaż węgla w handlu większym w skupie ja jest równie wydajny, jak w okresie 5 miesięcy ub. r. Była znacznie wyższa niż w analogicznym okresie ub. r. (o ok. 20 proc.), a tempo jej wzrostu nie ma uzasadnienia ani w przyczynach urządzeń grzewczych, ani rozwoju hodowli trzody. Wskazuje to, że rolnicy zgromadzili w tym okresie większe niż normalnie zapasy węgla.

Wzmoczone tempo wzrostu sprzedaży węgla, przy znanych trudnościach związanych z jego dowozem z kopalni, sprawiło, że na wielu terenach handel nie dysponuje obecnie odpowiednimi jego zapasami. Konieczne jest więc podjęcie przez transport i handel wysiłków niezbędnych dla uzupełnienia zapasów węgla, zwłaszcza na terenie województw, w których zanotowano ich spadek. Od tego zależy bowiem stabilizacja na rynku węgla w okresie jesienno-zimowym. (Sb)

ROZWÓJ GASTRONOMII

Sygnalizowane już opóźnienia w tempie rozwoju sprzedaży w uspołecznionych zakładach gastronomicznych w ostatnich miesiącach zostały częściowo nadrobione. Nadal jednak tempo wzrostu sprzedaży w zakładach gastronomicznych województw: leszczyńskiego, ostrołęckiego, pilskiego, rzeszowskiego i wrocławskiego jest wyraźnie niższe od przeciętnej, osiąganego w skali całego kraju.

Szczególnie słaby wzrost sprzedaży w okresie 5 miesięcy br. notowany jest ponadto w gastronomii wielkiej na terenie województw: bydgoskiego, piotrkowskiego, przemyskiego, szczecińskiego, tarnobrzeżskiego i toruńskiego.

Poszukiwanie drog przyspieszenia rozwoju na tym odcinku wymaga na wstępie wyjaśnienia, w jakiej mierze wzrost sprzedaży hamowany jest przez brak odpowiedniego przyrostu sieci zakładów. (Sb)

RACJONALIZACJA ZAGOSPODAROWANIA MLEKA

W celu lepszego wykorzystania mleka na potrzeby spożycia, Rada Ministrów podjęła w maju br. uchwałę zalecającą Centralnemu Związki Spółdzielni Rolniczych zaistnienie w latach 1977–1979 co najmniej 30 linii do produkcji tekstowanego białka mlecznego w ilości około 30 tys. ton rocznie. W 1980 r. rozbudowa zakładów mleczarskich zapewniła nam zwiększenie produkcji białka tekstowanego o dalsze 70 tys. ton. Białko to ma stać się ważnym surowcem stosowanym w przetwórstwie mięsnych, garmażeryjnym i w gastronomii.

W pracach nad konstrukcją linii do produkcji białka tekstowanego specjalnego uwzględnienia wymaga postawienie rzędu, że należy dążyć do skonstruowania linii uniwersalnych, mogących służyć zarówno do produkcji białka tekstowanego, jak też serów i twarogów. Chodzi bowiem o to, żeby mleko wykorzystywane było przede wszystkim do spożycia bezpośredniego oraz w postaci serów i twarogów, a dopiero sezonowe nadwyżki były przeznaczane na produkcję białka tekstowanego, a nie, jak obecnie, kazeiny i nie cieszącego się popytem mleka w proszku. (Sb)

jak i władze terenowe po prostu przegapiły sprawę. Powinny energicznie zachęcać do otwierania — nawet tylko sezonowych — smażalni i wędzarni ryb.

PLASTYKOWE BŁOTNIKI

Zakład w Żarkach Woj. Usługowej Spółdzielni Pracy w ramach usług dla ludności wykonuje błotniki do samochodów osobowych (Syrena 104 i 105 oraz Warszawa 203 i M-20) z żywic poliestrowych. Firma ta realizuje zamówienia bieżące (i), a nawet wysyła je na adres klienta.

Wiadomo, że blaszanych błotników brakuje na rynku. Wymieniona firma ciągle reklamuje w prasie swoje wyroby. W sklepach ich nie ma (a przecież byłoby to najprostsze, a więc, nie są to wyroby kłopotliwe).

Warto byłoby, aby „Polmoszyty” zbadali ich jakość. Jeśli próby wypadną pomyślnie — to wyroby te powinny pojawić się niezwłocznie w sklepach z częściami i akcesoriami samochodowymi. Po co tracić pieniądze na reklamę, skoro na rynku błotników brakuje?

w ubiegłym tygodniu

w kraju

● POD OBRADY SEJMU 30

czerwca br. przewidziano: sprawozdanie rządu z wykonania Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego i budżetu państwa za okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1978 r.;

1) sprawozdanie Komisji Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów o powyższych sprawozdaniach rządu;

2) wniosek w przedmiocie absolutorium dla rządu;

3) sprawozdanie Komisji Obrony Narodowej o rządowym projekcie ustawy zmieniającej ustawę o dyscyplinie wojskowej oraz o odpowiedzialności żołnierzy za przewinienia dyscyplinarne i za naruszenie honoru i godności żołnierskiej; — interpelacje i zapytania poselskie;

projekt uchwały w sprawie zamknięcia sesji Sejmu.

● BIURO POLITYCZNE KC PZPR na posiedzeniu 24.VI przedyskutowało wstępne założenia narodowego planu społeczno-gospodarczego na rok 1978 oraz rozprawiło o podstawowych problemach bilansu paliwowo-energetycznego Polski w okresie do 1990 r. (Wobec stałego wzrostu zapotrzebowania — i cen światowych — na surowce energetyczne, konieczne jest oszczędniejsze gospodarowanie węglem, a także zwiększenie jego wydobywania — poprzez mechanizację prac w istniejących kopalniach oraz budowę nowych kopalń węgla kamiennego w górnolaskim i w lubelskim zagłębiu węglowym. Przewiduje się znaczną rozbudowę kopalń węgla brunatnego).

Na posiedzeniu 28.VI Biuro Polityczne zapoznawało się z informacjami: prezesa Rady Ministrów o przebiegu i uchwalech XXXI sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej; o stanie przygotowań do wdrażania reformy systemu edukacji narodowej; o aktualnym stanie prac w rolnictwie ze szczególnym uwzględnieniem przygotowań do akcji żniwnej; o wykorzystaniu przez niektóre resorty i urzędy centralne wniosków, postulatów, skarg

i sygnałów ludności dla usprawnienia obsługi obywateli przez podległe jednostki i przedsiębiorstwa.

● XXXI SESJA RWPZ zakończyła obrady 23.VI (p. artykuł na str. 1). Cele i sposoby ich osiągnięcia. 22.VI I sekretarz KC PZPR Edward Gierk spotkał się w Komitecie Centralnym PZPR w Warszawie z przewodniczącymi delegacji na sesję.

● DELEGACJA PARTYNJO-PAŃSTWOWA PRL pod przewodnictwem I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka złożyła oficjalną wizytę przyjaźni w Czechosłowackiej Republice Socjalistycznej.

● WILLY BRANDT, przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Niemiec — SPD, przybył 26.VI do Polski na zaproszenie I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Po przednio Willy Brandt przebywał w naszym kraju w grudniu 1970 r., kiedy to jako kanclerz Republiki Federalnej Niemiec złożył podpis pod układem o podstawach normalizacji stosunków między PRL i RFN.

● ZA ŚWIATOWYM UKŁADEM O ZAKAZIE UŻYCIA SIŁY w stosunkach międzynarodowych — zaproponowanym przez Związek Radziecki na XXXI Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych — opowiada się rząd PRL w opublikowanym ostatnio oświadczeniu.

● KOMISJA PARTYNJO-RZĄDOWA dla doskonalenia funkcjonowania systemu społeczno-gospodarczego obradowała 29.VI podsumowując swe dotychczasowe prace oraz ustalając zadania w urzędniczym uchwale VII Zjazdu partii i V Plenum KC PZPR. 27.VI, z prezydium komisji spotkał się I sekretarz KC PZPR Edward Gierk.

● ZADANIA HANDLU ZAGRANICZNEGO. 25 czerwca odbyła się w Komitecie Centralnym PZPR narada centralnego aktywu partyjnego-gospodarczego poświęcona ocenie stanu realizacji zadań handlu zagranicznego z krajami kapitalistycznymi w 1977 r. Wskazywano m.in. na istniejące możliwości zwiększenia wpływów dewizowych z eksportu na drodze dalszej poprawy jakości konstrukcji i walorów użytkowych oraz jakości wykonaw-

stwa eksportowanych wyrobów. Podkreślano jednocześnie potrzebę dalszych oszczędności dewizowych w imporcie poprzez jego racjonalizację.

● ZADANIA TRANSPORTU. 27.VI w Urzędzie Rady Ministrów odbyła się ogólnopolska narada przedstawicieli najważniejszych służb transportowych, którzy przyjęli dokument precyzujący zadania i przedsięwzięcia zmierzające do pełnego wykonania przewozów w okresie letnim i szczytu jeźniennim. (Obszerniejszą informację zamieścimy w następnym numerze).

● JUGOSŁOWIAŃSCY PARLAMENTARZYŚCI przebywali z wizytą w Polsce. Delegacja Zgromadzenia SFRJ z przewodniczącym Zgromadzenia, członkiem Prezydium KC ZKJ, Kiro Gligorowem przyjął przewodniczącą Rady Państwa Henryk Jabłoński. Kiro Gligorow przyjął także I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza.

● Z POLSKIMI POLARNIKAMI — grupa uczestników wyprawy i budownictwa stacji naukowej PAN im. H. Arctowskiego na Antarktydzie — spotkał się 22.VI I sekretarz KC PZPR Edward Gierk.

● W 65 ROCZNICĘ PRZYBYCIA WŁODZIMIERZA LENINA do Polski odbyły się uroczystości w Krakowie i Nowej Hucie.

● DYREKTOR GENERALNY FAO (Organizacji Wżywienia i Rolnictwa ONZ), dr Edward Saouma przebywał z oficjalną wizytą w Polsce. Dr Saouma przyjął premiera Piotra Jaroszewicza. Poruszono m.in. sprawę współpracy naukowo-technicznej krajów europejskich w dziedzinie rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

● PROM ŚWINOUJSCIE — KOPENHAGA już kursuje. Obsługując tę linię m/f „Skandynawia” zabiera jednorazowo 780 osób i 140 samochodów.

● „LOTEM” ZIELONA GÓRA — WARSZAWA. 24 czerwca zainaugurowano stałe połączenie lotnicze między oboma miastami (z lądowaniem w Poznaniu). Z zielonogórskiego dworca lotniczego autokarem jedzie się do miasta ok. 40 minut.

wypowiada się na temat umów kompensacyjnych zawieranych przez Związek Radziecki z krajami kapitalistycznymi: „Takie umowy przewidują zazwyczaj udzielenie przez partnerów zagranicznych radzieckim placówkom handlu zagranicznym długoterminowego kredytu bankowego. W ramach tego kredytu Związek Radziecki nabywa licencje, a do ZSRR eksportuje się urządzenia, maszyny i materiały niezbędne do budowy wielkich obiektów przemysłowych.

Ze swej strony kraje-wierzyciele na zasadzie długoterminowej (z reguły 10–15 lat) zakupują części gotowych wyrobów wytworzonych w tych czy innych obiektach. Przy tym wolumen zakupu z reguły całkowicie pokrywa sumę udzielonego kredytu łącznie z odsetkami.

Jeśli chodzi o sam obiekt przemysłowy, to staje się on własnością strony radzieckiej. Odsetek produkcji dostarczanej tytułem kompensacji na eksport wynosi zazwyczaj 20–30 proc.” (—)

„Obecnie — powiedział Suszkow — w stadium realizacji znajdują się umowy i kontrakty przewidujące zbudowanie w ZSRR na podstawie kompensacyjnej około 60 wielkich obiektów przemysłowych. Ogólna wartość wzajemnych dostaw wynosi kilkadziesiąt miliardów rubli.

Szczególnie szerokiego rozmachu nabrała współpraca z Francją. Wśród najważniejszych obiektów współpracy radziecko-francuskiej są dostawy do ZSRR urządzeń, rur i materiałów dla magistralnych rurociągów gazowych na konto kredytów bankowych oraz zakup — na zasadzie długoterminowej — radzieckiego gazu ziemnego. Warto wymienić również umowę o dostawach do ZSRR urządzeń dla Ust-Ilmskiego Kombinatu Celulozowo-Papierniczego, a także szereg innych umów. Obecnie toczą się rokowania między ZSRR a firmami francuskimi w sprawie zakupu urządzeń dla przemysłu petrochemicznego, spożywczo i innych gałęzi. Chodzi przy tym o projekty, które pod względem rozmachu przewyższają wszystko, co znane było w historii rozwoju stosunków radziecko-francuskich.

Znaczną rolę projektów przypada także na RFN. Można tu wymienić umowę o współpracy w budowie w ZSRR Oskolskiego Kombinatu Elektrotechnicznego. (—)

Pomyślnie realizowane są umowy kompensacyjne z Włochami i Japonią. Największym obiektem współpracy między ZSRR i Japonią jest obecnie eksploatacja południowo-japońskiego zagłębia węglowego. Interesująca i rokusząca duże perspektywy dziedziną współpracy z Japonią jest prowadzenie wspólnych poszukiwań geologicznych na morskich szelfach. Zawarto już taką umowę w sprawie poszukiwania ropy naftowej i gazu na szelfie wyspy Sachalin.

Premier Malty, Dom Mintoff oświadczył, że jego rząd zamierza ogłosić neutralność Malty i chwili, gdy wygśnie ważność 7-letniego porozumienia z NATO i W. Brytanią w sprawie korzystania z baz i urządzeń wojskowych na wyspie. Porozumienie wygasa w marcu 1979 roku.

na rynku

„Q” DLA ZYLETEK

W br. ukazały się pierwsze partie zyletek „Iridium-Super”. Produkuje je Irdzi „Wizamet”. Producent uzyskał prawo (od czerwca br.) oznaczania ich znakiem jakości „Q”.

GDZIE JEST SZCZUPAK?

Na terenie podległym białostockiej Izbie Rzemieślniczej — woj. białostockie, łódzkie i suwalskie — działa 279 zakładów spożywczych. Najwięcej, bo 101, jest zakładów młynarskich. Drugą pod względem liczności grupę stanowią cukiernie — 73 zakłady; trzecią piekarnie — 35. Zakłady te nie mają kłopotów ani ze zbyciem wyrobów, ani też ze zdobyciem podstawowych surowców, poza cukrem.

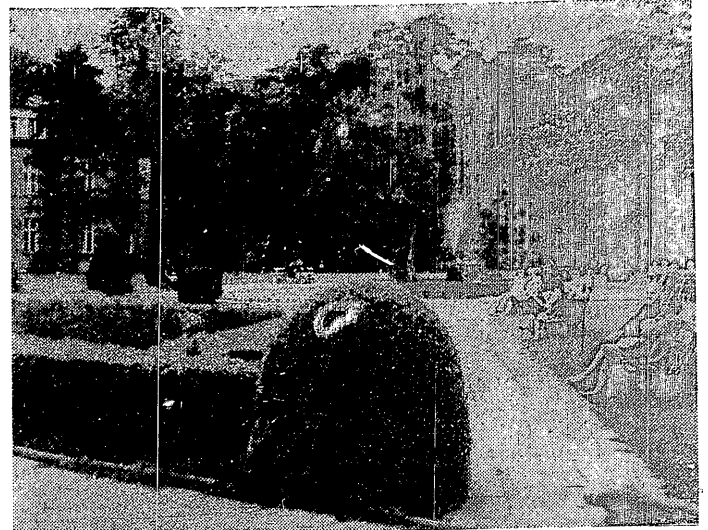
Niepełna realizacja dostaw cukru dotkliwie limituje wielkość produkcji rzemieślników, zwłaszcza cukierników. W samym województwie białostockim oszacowano potrzeby w 1977 roku na 343 tony cukru, zatwierdzono przydział tylko na 140 ton.

W sezonie letnim występuje, zwłaszcza w woj. suwalskim, duże zapotrzebowanie na napoje chłodzące. Rzemieślnikom zalecono, by pro-

dukowali wody gazowane niesłodzone. Ale ich produkcja jest mierzalna, a poza tym turyści nie chcą ich pić. Wytwórni wód gazowanych zaledwie 15. Wspomagają je trochę zakłady napajania naboń, których jest 11.

W Warszawie i w kilku jeszcze regionach nastąpił w ostatnich dwóch latach duży rozwój rzemieślniczych zakładów wędliniarskich. W Izbie w Białymstoku zarejestrowanych jest zaledwie 5 wędliniarzy, z tym, że w samym województwie białostockim — 3. Prezes Izby tłumaczy, że więcej tych wędliniarzy być nie może z powodu braku surowca. Ledwo starcza dla tych, którzy aktualnie pracują — dostają po 5 ton podrobów miesięcznie.

O ile bezcelowe jest dyskusowanie na temat dostaw mięsa, o tyle trudno przejść do porządku nad faktem, że w tych trzech województwach jest tylko 5 zakładów zajmujących się wędleniem ryb. W rejonie Wielkich Jęzior, na Pojezierzu Augustowskim, ryb nie powinno przecież brakować! W sezonie letnim turyści wyciągają w długich kolejkach, by uńczyć się świeżą — smażoną, z wędzoną rybą. Wyjdzie jej, że zarówno Cech i Izba Rzemieślnicza,



Zdjęcia: S. ZUBCZEWSKI

prasa

Okres urlopowy letnich jest już w pełni. Biura podróży, FWP i zakładowe służby socjalne rozdzielają miejsca, ponad 4 miliony obywateli naszego kraju wraz z rodzinami szykuje się do wyjazdów. Część z nich do wojaży zagranicznych.

Udział krajów socjalistycznych w światowej turystyce międzynarodowej stale rośnie. Jak podaje TA-DEUSZ WOJCIAK w ostatnim „TY-GODNIKU DEMOKRATYCZNYM” na około 213 mln osób, które w szóstym roku odwiedziły inne kraje — 35 mln to turyści z krajów socjalistycznych.

Jest już trudnym piśnię, że turystyka to ogromna, ważna gałąź gospodarki wielu krajów. Jako taka podlega ona jednak prawom właścicielstwa, a nie tylko dla gospodarki. Nie więc dziwnego, że osłabienie ko-

niunktury, a następnie recesja odbiły się początkowo na międzynarodowej turystyce niekorzystnie. Jednak stosunkowo szybko ten spadkowy trend został przezwyciężony — i to, co ciekawe, właśnie — jak twierdzą niektórzy specjaliści — na skutek długotrwałego osłabienia koniunktury w krajach wysoko rozwiniętych i występujących tam procesów inflacyjnych. Okazało się, że dla wielu mieszkańców krajów wysoko uprzemysłowionych spędzanie urlopu w krajach o niższym poziomie rozwoju gospodarczego jest tańsze, niż u siebie w kraju. Nie bez wpływu na to były i wydarzenia polityczne — np. obalenia reżimu pułkowników w Grecji niezwykle zaskiwały przyjezdnych do tego kraju.

Turystyka zagraniczna to jednak temat dla stosunkowo jeszcze nie-

sztych liczącej grupy redaktorów. Natomiast wczasy krajowe — to już do-tyczający większości zatrudnionych w gospodarce. Niestety jeszcze nie wszystkich — bo około 40 proc. osób spędza urlopy nie wyjeżdżając ze stałego miejsca zamieszkania. Część z nich — to chłopi-roboćnicy, którzy urlop wykorzystują na przeprowadzenie prac polowych — część jednak to ludzie, którzy bądź nie mają nawyku korzystania ze zorganizowanego odpoczynku, bądź po prostu mają trudności z otrzymaniem miejsca w domach wczasowych.

Ilość osób korzystających z wczasów wzrosła od roku 1970 o blisko 110 proc. — z 2100 tys. do 4360 tys. w r. 1976. W r. 1977 zwiększył się o dalsze 200 tys. osób. Jest to wzrost imponujący, ale potrzeb jest jeszcze pełni nie zaspokaja. Na ogół uważa-

się, że główną przyczyną uniemożliwiającej zapewnienie miejsca w wczasach dla wszystkich chętnych jest niedostatek bazy materialnej. Jest to na pewno przyczyna ważna, ale wcale nie jedyna. Obecnie jest w kraju 511 tys. miejsc w obiektach wypoczynkowych, z tego około 450 tys. — to miejsca stałe. Biorąc tylko je pod uwagę widzimy, że przy dwutygodniowych urlopowach są one wykorzystywane przeciętnie przez około 20 tygodni w roku. Jest to chyba największa i możliwa do stosunkowo szybkiego uruchomienia rezerwa, zapewniająca zwiększenie ilości osób, które korzystają z wypoczynku w atrakcyjnych miejscowościach i w dobrych warunkach.

Organizatorzy wczasów skarżą się również, że powołanie terenowych biur turystycznych w wojewódz-

twach nie ułatwiło, a utrudniło wykorzystanie kwater prywatnych. A jest to też droga do bezinwestycyjnego zwiększenia ilości wczasowiczów. Odrębnym problemem jest sprawa kosztów. Obecnie przeciętny „wczasowicz” pokrywa około 30 proc. rzeczywistych kosztów — resztę dopłacają zakłady pracy z funduszu socjalnego. Nie są to sumy małe — bo przekraczają obecnie 5 mld zł w skali rocznej. Do FWP dodatkowo około 150 mln zł dopłacają związki zawodowe i budżet państwa. Koszty pobytu w wczasach rosną dość szybko, a w tym roku rysują się dodatkowe kłopoty — brakuje personelu w wielu domach, a limity dotyczące zatrudnienia są ostro przestrzegane. Zakłady muszą więc „wypogodnawiać” personel we własnym zakresie.

Mimo rozmaitych kłopotów zadania w tej dziedzinie są oczywiste. Zrobić wszystko, aby konstytucyjne prawo do urlopu zostało podbudowane możliwościami jak najlepiej wykorzystania tego okresu. Jest to z pożytkiem i dla ludzi, i dla gospodarki, gdyż urlopową regeneracja sił ma przecież poważne znaczenie dla wydajności i samopoczucia załóg. A że zadania stojące przed naszą gospodarką w II półroczu są trudne i ich realizacja wymagać będzie dużego wysiłku — tym bardziej trzeba zorganizować dobrze i efektywnie letni wypoczynek.

S.C.

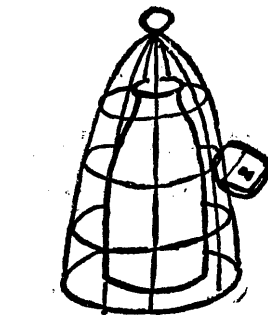
żywocik gospodarczy

● Od dawna pisze się, że zajęcie szatniarza w knajpie, szczególnie w lokalach nocnych, albo dużych, albo eleganckich, należy do niezwykle intrygujących, chociaż ani wielkiego wysiłku nie wymaga, ani nawet doktoratu. Wobec tego w Krakowie ceny opłat za szatnię podniesiono z 1 zł do 3 zł w lokalach nocnych, a do 2 zł w lokalach dziennych I i II kategorii. Szatniarze (bo przecież nie zatrudniają ich spółdzielnie, nie bądźmy naiwni) zarabiać zaczęli trzy lub dwukrotnie więcej, ale okupią to poniżeniem. Ubrani zostaną w li-

berie i białe rękawiczki. Po co to komu i czemu ludzie mają za takie idiozyncje płacić? Liberie i białe rękawiczki niezbędne są dla uzasadnienia wzrostu cen, więc na pewno szybko znikną.

● J. K. Frąckowiak w „Dzienniku Zachodnim”: „Jeśli podzielimy ilość pomieszczeń w warszawskim Pałacu Kultury i Nauki (3288 plus cztery, które ostatnio dobudowano) przez rok zakończenia budowy pałacu (1955) i przez jego wysokość (230,69 m), to z ogromną dokładnością do 0,001 proc. dostaniemy liczbę 1/137, która jest jedną z najbardziej tajemniczych stałych w fizyce atomowej, tak zwaną „stałą struktury subtelnej”. Jak z tego cytatu wynika, Polska produkuje już minikalkulatory, one działają, są w użyciu i okupują się niezbędnie w każdej pracy umysłowej.

● W niektórych katowickich domach mieszkalnych zbudowano na schodach metalowe klatki zamykane na klódki, gdzie wieszili się zamierzało butelki z mlekiem. Klódki miały chronić mleko od kradzieży. Klatki te są zbiorowe i ustawiono je na parterze po to, by rozności nie musiał się trudzić, biegać po piętrach i stawiać mleko pod drzwiami. Klatki są nieużywane. Były bardzo ko-



szulowe. Niestety, postępek zawsze kosztuje. A właściwie, prawie zawsze. Można sobie bowiem wyobrazić dalej idącą reformę w roznoszeniu mleka, która nie wymaga dosłownie żadnych inwestycji: klient sam przychodzi do sklepu i kupuje sobie mleko, a nawet może przy okazji pozamiatać.

● „Wiadomości Wrocławskie” informuje, że siedem nowych domów o 2400 izbach stoi bez lokatorów. Powód jest taki, że zamieszkał tam po jednym gazomierzem na kilkadziesiąt mieszkań. Lokatorzy protestują.

Każdy chce mieć swój gazomierz i trzeba przerabiać instalacje. Rzeczywiście, zbiorowa odpowiedzialność materialna za zużycie gazu uraga zasadom sprawiedliwości. Jak to ująć jeden z lokatorów in spe: sąsiad zdradza żonę, ona się przez to truje gazem, a ja będąc wierny swojej mamie za to płacić?

● We wrocławskim sklepie ZURAT przy pl. PKWN jedna pani nazwiskiem Nowicka kupiła za 9 800 zł telewizor T 6102, który okazał się nie do użytku oraz nie do naprawienia. Na jej żądanie sklep zdecydował się zwrócić pieniądze. Tylko że w międzyczasie telewizor stanął w sklepie i lokatorów in spe: sąsiad zdradza żonę, ona się przez to truje gazem, a ja będąc wierny swojej mamie za to płacić?

● Analiza kalkulacji będącej podstawą do określenia cen w restauracji „Wars” w Górnym Łódź Fabryczna wykazała duże rozbieżności w cenach za cukier pobieranej zależnie od tego, czy cukier podany jest do kawy, czy do herbaty. Za cukier do kawy restauracja pobiera 50 zł za kilogram, a za cukier do herbaty — 100 zł za kilogram. Po prostu herbata to napój tak tani, że bez dodatku w postaci szczególnie drogiego cukru nie opłacałoby się jej podawać.

Oczywiście, konsekwentnie cukier do kawy podawano by darmo, gdyby oczywiście w „Warsie” był kawior, a będąc gdyby szedł z cukrem.

● Jak głosi napis na drzwiach sklepu przy ul. Dworcowej 1: Byd-



goszcy, jest on „Zamknięty z powodu powołania do wojska”.

● W Lublinie odbył się proces grupy inżynierów z Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego z byłym dyrektorem technicznym na czele. Sądzone ich za złożenie fałszywego wniosku racjonalizatorskiego, spreparowanie fałszywych dokumentów i usiłowanie na tej podstawie wynagrodzenia oraz nagród.

Wniosek dotyczył przebudowy szatni w szpitalu i rogowizny. Członkowie grupy malwersantów sami zdecydowali o wypłacie za pracę wchodzące w skład ich powinności służbowych, związanych z nadzorem nad planowymi inwestycjami. Poza tym grupa sądzona oskarżana jest o ukradzenie pomysłu gilotyny do cięcia mięsa, skonstruowanie przez kogoś innego, kradzież materiałów metalowych i fałszowanie delegacji służbowych.

● Gdańsk PIH przeprowadził badania nad przyczynami pogłębiania się deficytu wody. Stwierdzono, że bilans gospodarki wodnej na Wybrzeżu jest nadmiernie obciążony w wyniku nieoszczędnego używania wody. Szczególnie rozstrutnie cenny ten surowiec zużywany jest w wytwórniach wyrobów garmażeryjnych, 67 proc. produktów zawiera nadmiar wody w stosunku do innych składników.



giełda samochodowa

Ogłoszenie przez Fabrykę Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej informacji o nowych wersjach Fiata 126p (pokazanych na Międzynarodowych Targach w Poznaniu) wywołało zrozumiałe ożywienie rozmów na temat „małucha” prowadzonych przez giełdową klientelę. Tematu tych rozmów nie trudno się domyślić: chodzi głównie o odpowiedź na pytania: czy i w jakim stopniu nowe „małuchy” wpłyną na obniżenie cen giełdowych Fiatów 126p obecnie eksploatowanych, oraz jaka będzie cena „650”. Propozycji i domysłów w kwestii ceny Fiata 126p 650-K jest tyle ilu wypowiadających. Panuje jednakże zgodność co do tego, że cena powinna uwzględnić rozmiary i charakter wprowadzanych zmian. Jeśli chodzi o pierwsze pytanie, w tej chwili, jako że zmontowana została dopiero minimalna liczba nowych

wersji „małucha”, wpływu na notowania Fiata 126p nie wywarło żadnego, a jego cena giełdowa utrzymuje się nadal na poziomie ustalonym w ostatnich miesiącach.

Na warszawskiej giełdzie notowania:

FIAT 126p z kwietnia 1977 roku — 127 tys. zł. Za „małucha” z lipca 1976 roku żądano 110 tys. zł;

Nowa SYRENA 105 — 128 tys. zł.

Za egzemplarz z 1975 roku żądano 85 tys. zł. Wóz tej marki z 1974 roku oferowano za 75 tys. zł;

FIAT 125p (1500) z marca 1977 roku — 242 tys. zł. Inny egzemplarz z września 1976 roku, po 4 tys. km był oferowany za 225 tys. zł;

Nowa SKODA S-100 w wersji standard — 220 tys. zł. Skoda S110L z 1975 roku był do nabycia za 196 tys. zł;

ZAPOROŻEC z 1976 roku — 135 tys. zł;

WARTBURG 308 z 1976 roku, po 20 tys. km — 235 tys. zł;

SEAT 850 z 1974 roku — 135 tys. zł;

FIAT 127p z lutego 1974 roku — 155 tys. zł;

FIAT 132p (1600) z 1974 roku — 280 tys. zł;

VOLKSWAGEN 1300 z 1973 roku — 250 tys. zł. Egzemplarz z 1967 roku — 110 tys. zł. Za „garbusa” z 1962 roku żądano 65 tys. zł;

VOLVO 144S z 1968 roku — 200 tys. zł;

WOLGA z 1968 roku — 100 tys. zł;

ZASTAWA 1100 P z 1976 roku — 225 tys. zł;

FIAT 131S Mirafiori 1600, po 13 tys. km — 410 tys. zł;

SUNBEAM z 1973 roku — 160 tys. zł;

AUDI 80 GLE z 1976 roku — 315 tys. zł;

NSU-1000 z 1970 roku — 95 tys. zł.

(jod)



Fot. W. BARCHACZ

ŻYCIE GOSPODARCZE

ADRES REDAKCJI: 00-861 Warszawa, ul. Hoża 35 (skrytka pocztowa nr 7) — 00-505 Warszawa. Telefon: 26-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych. OGŁOSZENIA PRZETYMUJE: Biuro Ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 28, telefon 26-24-11. o ogłoszeń redakcja nie odpowiada. WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie 208 zł, półrocznie 104 zł, kwartalnie 52 zł. Instytucje i zakłady pracy mające siedzibę w miastach wojewódzkich, gdzie nie ma Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, jak również prenumeratorzy indywidualni opłacają prenumeratę tylko we właściwych dla doręczyciela pocztowych placówkach pocztowo-telekomunikacyjnych lub u doręczycieli. Wpłaty na prenumeratę roczną, na I półroczu i I kwartał przyjmowane są w terminie do 25 listopada. Na pozostałe okresy w terminie do 16 dnia miesiąca poprzedzającego okres zgłoszonej prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest droższa o 50 proc. od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 28, nr 1331-71. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych na uprzednie zamówienie prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-490 Warszawa, ul. Towarowa 28. Druk Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” — 00-524 Warszawa, ul. Marszałkowska 2/3. Numer indeksu 28804.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Jacek Bołdok, Stanisław Chelbowski (i zastępcza redaktora nacz.), Andrzej Chmielewski, Zofia Dingosz, Władysław Dudański (zastępcza redaktora nacz.), Jerzy Dąbrowski (zastępcza redaktora nacz.), Lech Froelich, Maria Gawrońska (redaktor techniczny), Jan Głowczyński (redaktor techniczny), Teresa Górnicka, Krzysztof Kraus, Anna Kusko, Andrzej Lubowski, Marcin Makowiecki, Andrzej Nalecz-Jawocki, Marian Sikora, Jerzy Surdykowski, Wiesław Syndler, Elżbieta Tadeusik (zastępcza sekretarza redakcji), Danuta Zagrodzka, Janusz Złobowski, ZESPÓŁ KONSULTANTÓW: Mirosław Dymek, Mirosław Kabał, Marian Krawak, Zbigniew Madzi, Mirosław Mieszczański, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiek, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Tajcika, Grzegorz Płanicki, Antoni Hajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Anna Szymańska, Karol Szwarz, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wysocki. Wydawca: RSW „PRASA-KSIĄŻKA-RUCH” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 28, telefon 26-24-11. Redakcja naczelna: 00-505 Warszawa, ul. Hoża 35, telefon 26-06-28, zastępcza redaktora naczelnego 21-55-57, sekretarz redakcji 21-55-52, 21-55-54, sekretariat redakcji 21-55-53, 21-55-54, 21-55-55, sekretariat redakcji 21-55-56, 21-55-57, sekretariat redakcji 21-55-58, 21-55-59, sekretariat redakcji 21-55-60, 21-55-61, sekretariat redakcji 21-55-62, 21-55-63, sekretariat redakcji 21-55-64, sekretariat redakcji 21-55-65, sekretariat redakcji 21-55-66, sekretariat redakcji 21-55-67, sekretariat redakcji 21-55-68, sekretariat redakcji 21-55-69, sekretariat redakcji 21-55-70, sekretariat redakcji 21-55-71, sekretariat redakcji 21-55-72, sekretariat redakcji 21-55-73, sekretariat redakcji 21-55-74, sekretariat redakcji 21-55-75, sekretariat redakcji 21-55-76, sekretariat redakcji 21-55-77, sekretariat redakcji 21-55-78, sekretariat redakcji 21-55-79, sekretariat redakcji 21-55-80, sekretariat redakcji 21-55-81, sekretariat redakcji 21-55-82, sekretariat redakcji 21-55-83, sekretariat redakcji 21-55-84, sekretariat redakcji 21-55-85, sekretariat redakcji 21-55-86, sekretariat redakcji 21-55-87, sekretariat redakcji 21-55-88, sekretariat redakcji 21-55-89, sekretariat redakcji 21-55-90, sekretariat redakcji 21-55-91, sekretariat redakcji 21-55-92, sekretariat redakcji 21-55-93, sekretariat redakcji 21-55-94, sekretariat redakcji 21-55-95, sekretariat redakcji 21-55-96, sekretariat redakcji 21-55-97, sekretariat redakcji 21-55-98, sekretariat redakcji 21-55-99, sekretariat redakcji 21-55-100, sekretariat redakcji 21-55-101, sekretariat redakcji 21-55-102, sekretariat redakcji 21-55-103, sekretariat redakcji 21-55-104, sekretariat redakcji 21-55-105, sekretariat redakcji 21-55-106, sekretariat redakcji 21-55-107, sekretariat redakcji 21-55-108, sekretariat redakcji 21-55-109, sekretariat redakcji 21-55-110, sekretariat redakcji 21-55-111, sekretariat redakcji 21-55-112, sekretariat redakcji 21-55-113, sekretariat redakcji 21-55-114, sekretariat redakcji 21-55-115, sekretariat redakcji 21-55-116, sekretariat redakcji 21-55-117, sekretariat redakcji 21-55-118, sekretariat redakcji 21-55-119, sekretariat redakcji 21-55-120, sekretariat redakcji 21-55-121, sekretariat redakcji 21-55-122, sekretariat redakcji 21-55-123, sekretariat redakcji 21-55-124, sekretariat redakcji 21-55-125, sekretariat redakcji 21-55-126, sekretariat redakcji 21-55-127, sekretariat redakcji 21-55-128, sekretariat redakcji 21-55-129, sekretariat redakcji 21-55-130, sekretariat redakcji 21-55-131, sekretariat redakcji 21-55-132, sekretariat redakcji 21-55-133, sekretariat redakcji 21-55-134, sekretariat redakcji 21-55-135, sekretariat redakcji 21-55-136, sekretariat redakcji 21-55-137, sekretariat redakcji 21-55-138, sekretariat redakcji 21-55-139, sekretariat redakcji 21-55-140, sekretariat redakcji 21-55-141, sekretariat redakcji 21-55-142, sekretariat redakcji 21-55-143, sekretariat redakcji 21-55-144, sekretariat redakcji 21-55-145, sekretariat redakcji 21-55-146, sekretariat redakcji 21-55-147, sekretariat redakcji 21-55-148, sekretariat redakcji 21-55-149, sekretariat redakcji 21-55-150, sekretariat redakcji 21-55-151, sekretariat redakcji 21-55-152, sekretariat redakcji 21-55-153, sekretariat redakcji 21-55-154, sekretariat redakcji 21-55-155, sekretariat redakcji 21-55-156, sekretariat redakcji 21-55-157, sekretariat redakcji 21-55-158, sekretariat redakcji 21-55-159, sekretariat redakcji 21-55-160, sekretariat redakcji 21-55-161, sekretariat redakcji 21-55-162, sekretariat redakcji 21-55-163, sekretariat redakcji 21-55-164, sekretariat redakcji 21-55-165, sekretariat redakcji 21-55-166, sekretariat redakcji 21-55-167, sekretariat redakcji 21-55-168, sekretariat redakcji 21-55-169, sekretariat redakcji 21-55-170, sekretariat redakcji 21-55-171, sekretariat redakcji 21-55-172, sekretariat redakcji 21-55-173, sekretariat redakcji 21-55-174, sekretariat redakcji 21-55-175, sekretariat redakcji 21-55-176, sekretariat redakcji 21-55-177, sekretariat redakcji 21-55-178, sekretariat redakcji 21-55-179, sekretariat redakcji 21-55-180, sekretariat redakcji 21-55-181, sekretariat redakcji 21-55-182, sekretariat redakcji 21-55-183, sekretariat redakcji 21-55-184, sekretariat redakcji 21-55-185, sekretariat redakcji 21-55-186, sekretariat redakcji 21-55-187, sekretariat redakcji 21-55-188, sekretariat redakcji 21-55-189, sekretariat redakcji 21-55-190, sekretariat redakcji 21-55-191, sekretariat redakcji 21-55-192, sekretariat redakcji 21-55-193, sekretariat redakcji 21-55-194, sekretariat redakcji 21-55-195, sekretariat redakcji 21-55-196, sekretariat redakcji 21-55-197, sekretariat redakcji 21-55-198, sekretariat redakcji 21-55-199, sekretariat redakcji 21-55-200, sekretariat redakcji 21-55-201, sekretariat redakcji 21-55-202, sekretariat redakcji 21-55-203, sekretariat redakcji 21-55-204, sekretariat redakcji 21-55-205, sekretariat redakcji 21-55-206, sekretariat redakcji 21-55-207, sekretariat redakcji 21-55-208, sekretariat redakcji 21-55-209, sekretariat redakcji 21-55-210, sekretariat redakcji 21-55-211, sekretariat redakcji 21-55-212, sekretariat redakcji 21-55-213, sekretariat redakcji 21-55-214, sekretariat redakcji 21-55-215, sekretariat redakcji 21-55-216, sekretariat redakcji 21-55-217, sekretariat redakcji 21-55-218, sekretariat redakcji 21-55-219, sekretariat redakcji 21-55-220, sekretariat redakcji 21-55-221, sekretariat redakcji 21-55-222, sekretariat redakcji 21-55-223, sekretariat redakcji 21-55-224, sekretariat redakcji 21-55-225, sekretariat redakcji 21-55-226, sekretariat redakcji 21-55-227, sekretariat redakcji 21-55-228, sekretariat redakcji 21-55-229, sekretariat redakcji 21-55-230, sekretariat redakcji 21-55-231, sekretariat redakcji 21-55-232, sekretariat redakcji 21-55-233, sekretariat redakcji 21-55-234, sekretariat redakcji 21-55-235, sekretariat redakcji 21-55-236, sekretariat redakcji 21-55-237, sekretariat redakcji 21-55-238, sekretariat redakcji 21-55-239, sekretariat redakcji 21-55-240, sekretariat redakcji 21-55-241, sekretariat redakcji 21-55-242, sekretariat redakcji 21-55-243, sekretariat redakcji 21-55-244, sekretariat redakcji 21-55-245, sekretariat redakcji 21-55-246, sekretariat redakcji 21-55-247, sekretariat redakcji 21-55-248, sekretariat redakcji 21-55-249, sekretariat redakcji 21-55-250, sekretariat redakcji 21-55-251, sekretariat redakcji 21-55-252, sekretariat redakcji 21-55-253, sekretariat redakcji 21-55-254, sekretariat redakcji 21-55-255, sekretariat redakcji 21-55-256, sekretariat redakcji 21-55-257, sekretariat redakcji 21-55-258, sekretariat redakcji 21-55-259, sekretariat redakcji 21-55-260, sekretariat redakcji 21-55-261, sekretariat redakcji 21-55-262, sekretariat redakcji 21-55-263, sekretariat redakcji 21-55-264, sekretariat redakcji 21-55-265, sekretariat redakcji 21-55-266, sekretariat redakcji 21-55-267, sekretariat redakcji 21-55-268, sekretariat redakcji 21-55-269, sekretariat redakcji 21-55-270, sekretariat redakcji 21-55-271, sekretariat redakcji 21-55-272, sekretariat redakcji 21-55-273, sekretariat redakcji 21-55-274, sekretariat redakcji 21-55-275, sekretariat redakcji 21-55-276, sekretariat redakcji 21-55-277, sekretariat redakcji 21-55-278, sekretariat redakcji 21-55-279, sekretariat redakcji 21-55-280, sekretariat redakcji 21-55-281, sekretariat redakcji 21-55-282, sekretariat redakcji 21-55-283, sekretariat redakcji 21-55-284, sekretariat redakcji 21-55-285, sekretariat redakcji 21-55-286, sekretariat redakcji 21-55-287, sekretariat redakcji 21-55-288, sekretariat redakcji 21-55-289, sekretariat redakcji 21-55-290, sekretariat redakcji 21-55-291, sekretariat redakcji 21-55-292, sekretariat redakcji 21-55-293, sekretariat redakcji 21-55-294, sekretariat redakcji 21-55-295, sekretariat redakcji 21-55-296, sekretariat redakcji 21-55-297, sekretariat redakcji 21-55-298, sekretariat redakcji 21-55-299, sekretariat redakcji 21-55-300, sekretariat redakcji 21-55-301, sekretariat redakcji 21-55-302, sekretariat redakcji 21-55-303, sekretariat redakcji 21-55-304, sekretariat redakcji 21-55-305, sekretariat redakcji 21-55-306, sekretariat redakcji 21-55-307, sekretariat redakcji 21-55-308, sekretariat redakcji 21-55-309, sekretariat redakcji 21-55-310, sekretariat redakcji 21-55-311, sekretariat redakcji 21-55-312, sekretariat redakcji 21-55-313, sekretariat redakcji 21-55-314, sekretariat redakcji 21-55-315, sekretariat redakcji 21-55-316, sekretariat redakcji 21-55-317, sekretariat redakcji 21-55-318, sekretariat redakcji 21-55-319, sekretariat redakcji 21-55-320, sekretariat redakcji 21-55-321, sekretariat redakcji 21-55-322, sekretariat redakcji 21-55-323, sekretariat redakcji 21-55-324, sekretariat redakcji 21-55-325, sekretariat redakcji 21-55-326, sekretariat redakcji 21-55-327, sekretariat redakcji 21-55-328, sekretariat redakcji 21-55-329, sekretariat redakcji 21-55-330, sekretariat redakcji 21-55-331, sekretariat redakcji 21-55-332, sekretariat redakcji 21-55-333, sekretariat redakcji 21-55-334, sekretariat redakcji 21-55-335, sekretariat redakcji 21-55-336, sekretariat redakcji 21-55-337, sekretariat redakcji 21-55-338, sekretariat redakcji 21-55-339, sekretariat redakcji 21-55-340, sekretariat redakcji 21-55-341, sekretariat redakcji 21-55-342, sekretariat redakcji 21-55-343, sekretariat redakcji 21-55-344, sekretariat redakcji 21-55-345, sekretariat redakcji 21-55-346, sekretariat redakcji 21-55-347, sekretariat redakcji 21-55-348, sekretariat redakcji 21-55-349, sekretariat redakcji 21-55-350, sekretariat redakcji 21-55-351, sekretariat redakcji 21-55-352, sekretariat redakcji 21-55-353, sekretariat redakcji 21-55-354, sekretariat redakcji 21-55-355, sekretariat redakcji 21-55-356, sekretariat redakcji 21-55-357, sekretariat redakcji 21-55-358, sekretariat redakcji 21-55-359, sekretariat redakcji 21-55-360, sekretariat redakcji 21-55-361, sekretariat redakcji 21-55-362, sekretariat redakcji 21-55-363, sekretariat redakcji 21-55-364, sekretariat redakcji 21-55-365, sekretariat redakcji 21-55-366, sekretariat redakcji 21-55-367, sekretariat redakcji 21-55-368, sekretariat redakcji 21-55-369, sekretariat redakcji 21-55-370, sekretariat redakcji 21-55-371, sekretariat redakcji 21-55-372, sekretariat redakcji 21-55-373, sekretariat redakcji 21-55-374, sekretariat redakcji 21-55-375, sekretariat redakcji 21-55-376, sekretariat redakcji 21-55-377, sekretariat redakcji 21-55-378, sekretariat redakcji 21-55-379, sekretariat redakcji 21-55-380, sekretariat redakcji 21-55-381, sekretariat redakcji 21-55-382, sekretariat redakcji 21-55-383, sekretariat redakcji 21-55-384, sekretariat redakcji 21-55-385, sekretariat redakcji 21-55-386, sekretariat redakcji 21-55-387, sekretariat redakcji 21-55-388, sekretariat redakcji 21-55-389, sekretariat redakcji 21-55-390, sekretariat redakcji 21-55-391, sekretariat redakcji 21-55-392, sekretariat redakcji 21-55-393, sekretariat redakcji 21-55-394, sekretariat redakcji 21-55-395, sekretariat redakcji 21-55-396, sekretariat redakcji 21-55-397, sekretariat redakcji 21-55-398, sekretariat redakcji 21-55-399, sekretariat redakcji 21-55-400, sekretariat redakcji 21-55-401, sekretariat redakcji 21-55-402, sekretariat redakcji 21-55-403, sekretariat redakcji 21-55-404, sekretariat redakcji 21-55-405, sekretariat redakcji 21-55-406, sekretariat redakcji 21-55-407, sekretariat redakcji 21-55-408, sekretariat redakcji 21-55-409, sekretariat redakcji